

JAKUBOWY
SZLAK s. 18

MŁODZIEŻ
Z POMYSŁAMI s. 42

WZMOCNIONY
SOJUSZ s. 30

PONAD WIĘZY
KRWI s. 36

23.07.2023
nr 30 (924)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Bezcenna obecność

s. 10, 12

pomóż AFRYCE



GLÓD DOTYKA 300 MILIONÓW MIESZKAŃCÓW AFRYKI

Aż 14 krajów tego kontynentu wkroczyło w V fazę kryzysu żywnościowego, określaną jako ekstremalnie krytyczną. Jednym z nich jest Burkina Faso, gdzie Caritas Polska przekazuje paczki z żywnością, mleko w proszku i odżywkę dla niemowląt.

WESPRZYJ AFRYKĘ



150 zł

zapewni żywność
dla 6-osobowej
rodziny na
2 TYGODNIE



dokonaj
wpłaty na stronie
caritas.pl/afryka



wpłać dowolną kwotę na konto:
PL 70 1020 1013 0000 0102 0002
6526 z dopiskiem **AFRYKA**



wyślij **SMS** o treści
AFRYKA pod numer **72052**
(koszt 2,46 zł z VAT)



ks. Łukasz Piotrowski

Potrzebni jak power bank

Po raz trzeci obchodzimy Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych. Papież Franciszek, który często w swoim nauczaniu wraca do kwestii starości, jako temat przewodni w tym roku wybrał słowa z ewangelii św. Łukasza: „Miłosierdzie Jego z pokolenia na pokolenie” (Łk 1, 50). Wypowiada je młodzica Maryja w czasie spotkania z Elżbietą, uświadamiając sobie wielkość łaski, jaką otrzymała od Boga w momencie zwiastowania. Elżbieta, kobieta w podeszłym wieku, słucha i zapewne podziwia wybranie i mądrość swojej krewnej z Nazaretu.

W życiu bywa odwrotnie. Tradycyjnemu osobom starszym przypisujemy mądrość, która wypływa z doświadczeń zbieranych przez całe życie. Oślawiony „siwy włos” nie wziął się z przypadku. Ludzie dojrzały, którzy nie tylko wiele widzieli, ale i przeżyli, mogą być dla swoich dzieci i wnuków prawdziwymi przewodnikami na drogach życia. Podkreśla to w rozmowie z Ireną Świerdzewską gerontolog Mariusz Dorot (s. 10), mówiąc o tym, że „dziadkowie mogą dostarczać mądrości, zrozumienia i umiejętności radzenia sobie z życiowymi wyzwaniami”.

To, co dla młodych jest jeszcze przyszłością i niewiadomą, dla starszych jest przeszłością i czymś dobrze poznanym. Osoby starsze w sferze doświadczeń i rozumienia rzeczy mają rzeczywiście bardzo dużo do zaoferowania.

Iluz życiowych niepowodzeń i błędów można by uniknąć, gdyby młodzi przejęli postawę właściwą dla minionych pokoleń, które chyba lepiej od nas rozumiały znaczenie dojrzałej starości.

Papież ostatnich dziesięcioleci – św. Jan Paweł II, Benedykt XVI oraz urzędujący Franciszek – wielokrotnie powtarzali wezwanie do uszanowania i przyjęcia osób starszych w społeczeństwie, rodzinie i oazy Kościele. Ze swoim doświadczeniem powinny być one nie tylko beneficjentami różnego rodzaju działań o charakterze pomocowym. Z powodzeniem mogą być również stroną aktywnie dzielącą się

tym, co dobre i potrzebne dla rozwoju rodziny i społeczeństwa.

Jan Paweł II w encyklice „Familiaris consortio” podkreślił: „Istnieją kultury przejawiające szczególną cześć i wielką miłość dla osób starszych. Człowiek stary nie bywa tam nigdy wyłączony z rodziny, czy traktowany jako nieużyteczny ciężar; pozostaje w rodzi-

nie i chociaż zobowiązany do szanowania autonomii nowej rodziny, nadal bierze czynny i odpowiedzialny udział w jej życiu, a nade wszystko wypełnia cenne posłannictwo świadka przeszłości i inspiratora mądrości dla młodych i dla przyszłości” (FC 27).

Czy tak jest w naszych rodzinach? Warto się nad tym zastanowić, ponieważ – jak zauważają specjaliści – właściwie kształtowana więź między osobami starszymi a młodymi przynosi korzyści obu stronom.

Dotyczy to młodych dorosłych, którzy żyją w pędzie pracy, życia domowego, spłaty kredytów i setek innych zadań. Dotyczy to także przebywających coraz częściej w obrębie cyfrowego kontynentu dzieci i młodzieży. „Idźcie do dziadków” – powtarza papież Franciszek. Może to pomoże Wam ominąć czyhające na samotnych żeglarzy rafy błędów młodości?

Osoby starsze nie chcą cierpieć z powodu samotności, dlatego potrzebują zrozumienia i spotkania. Wiek dojrzały wcale nie musi wiązać się z opuszczeniem, brakiem aktywności i marazmem. Jest to wciąż dobry czas na nawiązywanie nowych znajomości, rozwijanie swoich pasji i zainteresowań, dojrzewanie w człowieczeństwie oraz w wierze. Starością można się zachwycić.

Przywoływany już Mariusz Dorot powiedział, że relacja między dziadkami a wnukami jest „jak power bank, przenośne urządzenie zasilające, które służy do ładowania innych urządzeń. Taka podmiotowa relacja, która napędza zapasem radości, miłości i wdzięczności” (s. 11).

Obyśmy chcieli korzystać z tego power banku i budować więzi z osobami starszymi. A jeśli jesteśmy starsi, wychodzić do młodych. Napędzać się tym, czego nam brakuje, a co jest na wyciągnięcie ręki. Wielu ludzi po czasie żałuje, że nie potrafili wyciągnąć jej odpowiednio wcześniej. Nie popełniamy tego błędu.

23.07.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Spotkanie pokoleń – rozmowa z gerontologiem Mariuszem Dorotem s. 10



foto: Freepik

Bezcenna obecność – s. 12

MOJA WIARA

Szanować słowo s. 32

Buen Camino! s. 18

Toskańskie Santiago s. 34

„Rzeczy nowe” po 100 latach – encyklikę „Centesimus annus” wyjaśnia o. prof. Jacek Salij OP s. 38

NA CZASIE

Samochód dla misjonarza to konieczność – rozmowa z ks. Jerzym Kraśnickim, dyrektorem MIVA Polska s. 4

Młodzież z pomysłami s. 42



foto: PAP/EPA/Valda Kalinina

Wzmocniony Sojusz s. 30

WARTO WIEDZIEĆ

Stroik – jak uzyskać harmonię w rodzinie s. 32

Ekranowe uzależnienie s. 33

Ponad więzy krwi – jak wygląda codzienność w rodzinie zastępczej s. 34

Przyczyny SIBO s. 44

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Zbliża się Tydzień św. Krzysztofa. Na ile jesteśmy świadomi, że od naszych decyzji na drodze zależy życie i zdrowie innych?

Każdy kierowca do pewnego stopnia jest świadomy, że na drodze nie zawsze jest bezpiecznie, ale jednocześnie koncentruje się na tym, co się dzieje na drodze w danym momencie. Myślę, że Tydzień św. Krzysz-

trzeby misjonarzy, doceniają i podziwiają ich pracę, która służy też rozwojowi społeczności. Misje są takimi centrami nadziei, które pozwalają ludziom patrzeć w przyszłość z optymizmem.

Samochód dla misjonarza to też luksus?

Przed laty mogło się wydawać, że samochód dla misjonarza to coś ekstra. Tymcza-

Samochód dla misjonarza to konieczność

Z ks. **Jerzym Kraśnickim**, dyrektorem MIVA Polska, zastępcą krajowego duszpasterza kierowców, rozmawia Karolina Mrozek

tofa sprzyja refleksji i podniesieniu świadomości w kwestii zagrożeń na drodze, bezpiecznych zachowań; zastanowieniu, czego się ode mnie oczekuje jako kierowcy również od strony moralnej. MIVA Polska podczas Tygodnia św. Krzysztofa zachęca do rachunku sumienia kierowcy.

MIVA Polska promuje też Dekalog

Kierowcy.

Dekalog Kierowcy jest pomysłem MIVA Polska. Pierwsza jego zasada brzmi: „Nie bądź egoistą na drodze”. Można siebie zapytać, czy nie zachowuję się na drodze egoistycznie; czy nie używam złych słów, gestów; czy mam czas na modlitwę przed podróżą i po niej; czy jestem życzliwy wobec innych; czy wsiałam za kierownicę trzeźwy. Rachunek sumienia kierowcy może nam pomóc zobaczyć, jacy jesteśmy za kierownicą. Jako ludzie wierzących obowiązuje nas przykazanie miłości Boga i bliźniego. „Kierujmy się miłością na drodze” – głosi motto duszpasterstwa kierowców.

W Polsce mamy 687 samochodów na 1000 mieszkańców. Czy żyjąc w takim dobrobycie, rozumiemy potrzebę pomagania krajom misyjnym w zakupie pojazdów?

Dobrobyt to sprawa względna. Ale z pewnością posiadanie pojazdu stało się dla nas w Polsce czymś zupełnie naturalnym, mamy też dobrze funkcjonujący transport publiczny. W wielu regionach, gdzie pracują polscy misjonarze, trudno jest liczyć na jakikolwiek transport publiczny. Trzeba polegać na własnym transporcie.

W ciągu kilkunastu lat liczba projektów realizowanych na rzecz misji potroiła się, a wysokość pomocy wzrosła nawet pięciokrotnie. Ludzie bardzo dobrze rozumieją po-

sem w rzeczywistości misyjnej jest to niezbędne narzędzie. Wokół centrum misji znajduje się wiele dojazdowych, regularnie odwiedzanych stacji misyjnych, czasem na terenie kilku tysięcy kilometrów kwadratowych. Trzeba wyruszać w drogę, by dotrzeć do ludzi, by być z nimi realnie, a nie wirtualnie. To oczywiste, że do prowadzenia wszelkich dzieł, takich jak szkoły, szpitale albo ośrodki medyczne, hospicja czy inne punkty pomocy, misjonarze potrzebują środków transportu.

Samochód dla misjonarza nie jest kwestią komfortu, ale naturalnej konieczności. Umożliwia prowadzenie działalności ewangelizacyjnej, dotarcie ze słowem Bożym do ludzi. Daje ludziom dostęp do sakramentów świętych, szczególnie do Eucharystii.

Ile pojazdów udało się kupić w zeszłym roku?

Ubiegły rok był bardzo owocny, jeśli chodzi o zakup środków transportu. Zrealizowaliśmy 88 projektów, zakupiliśmy 844 pojazdy w 28 krajach świata (najczęściej w krajach Afryki i Ameryki Południowej). Konkretnie było to: 41 samochodów, 3 busy, 1 ambulans do szpitala misyjnego w Kamerunie, 42 motocykle. Zakupiliśmy też quad, łódź motorową, motofurgon medyczny, minikombajn zbożowy do Boliwii, rowery dla katechistów.

1 grosz za 1 kilometr – to w zamyśle ofiara za szczęśliwy przejazd?

Jest to hasło, w którym chodzi o pewną ideę – o solidarność z misjonarzami, którzy potrzebują środków transportu. Dla wierzących jest to sprawa odpowiedzialności za dzieło misyjne Kościoła. Dla tych, któ-



foto: archiwum MIVA Polska

ry nie są związani z Kościołem, będzie to zwykła ludzka solidarność: ja jeżdżę i pomagam innym jeździć. Warto pomyśleć: Przejechałem wiele kilometrów, udało mi się, Pan Bóg nade mną czuwał. Dziękuję za to i pomagam. My jesteśmy i żyjemy tutaj, w Polsce, ale dzięki swojej modlitwie i wsparciu możemy być obecni w Azji, Afryce czy Ameryce Południowej.

Akcja zapuściła korzenie w polskim społeczeństwie?

Akcję św. Krzysztof prowadzi MIVA Polska pod patronatem Komisji Episkopatu Polski ds. Misji. Przy okazji Tygodnia św. Krzysztofa wszystkie parafie w Polsce zbierają ofiary na środki transportu dla misjonarzy. Dziękuję duchownym, szczególnie biskupom i proboszczom, którzy wspierają akcję i angażują się osobiście. Dziękuję

ogromnej rzeszy osób indywidualnych, przyjaciół i dobroczyńców MIVA, współpracowników, którzy rozumieją potrzeby misyjne. Misjonarze często mówią: Bez Was nie moglibyśmy pracować.

Specyficznym rodzajem pojazdów, które MIVA stara się zapewnić dla Afryki, są wózki dla niepełnosprawnych...

Te wózki nazywamy promieniami miłosierdzia, bo niosą jakiś cień nadziei dla osób pozostających w domach czy ośrodkach. Brak wózka często skazuje niepełnosprawnych na pozostawanie w czterech ścianach, dzieci niepełnosprawne nie mogą chodzić do szkoły. Misjonarze, przekazując im wózki od MIVA Polska, poprawiają ich los. W ubiegłym roku zakupiliśmy 450 różnego rodzaju wózków, w tym roku otrzymaliśmy prośby o 530, z kilkunastu krajów i regionów misyjnych.

Wielkie Bóg zapłać dla wszystkich, którzy wspierają inicjatywę MIVA Polska, bo dzięki temu jesteśmy w stanie realizować prośby od polskich misjonarzy i misjonek z całego świata.



Papież do dziadków i wnuków

„To piękne, że w tym roku obchody Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych i Światowe Dni Młodych przypadają blisko siebie. Obydwa wydarzenia mają za temat «pośpiech» Maryi (por. w. 39) w wydarzeniu nawiedzenia Elżbiety, a tym samym prowadzą nas do refleksji nad więzią między młodymi a osobami starszymi” – pisze papież Franciszek w orędziu na III Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych, w tym roku obchodzony pod hasłem „Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie” (Łk 1, 50).

„W spotkaniu Maryi i Elżbiety, młodych i starych, Bóg daje nam swoją przyszłość. Droga Maryi i gościnność Elżbiety otwierają bowiem drzwi do objawienia się zbawienia: poprzez ich uścisk Jego miłosierdzie wkracza z radością

łagodnością w ludzką historię. Chciałbym zatem zaprosić wszystkich do zastanowienia się nad tym spotkaniem, co więcej, do zamknięcia oczu i wyobrażenia sobie, jak w mi-gawce, tego uścisku między młodą Matką Boga a starszą matką św. Jana Chrzciciela; do przedstawienia go sobie w myśli i uwidocznienia w sercu, do utrwalenia go w duszy jako świetlistej ikony wewnętrznej” – czytamy w dokumencie.

„Zachęcam także, abyśmy przeszli od wyobraźni do konkretności, czyniąc coś, aby objąć uściskiem dziadków i osoby starsze. Nie zostawiajmy ich samymi. Ich obecność w rodzinach i wspólnotach jest cenna, daje nam świadomość, że dzielimy to samo dziedzictwo i jesteśmy częścią ludu, w którym strzeże się korzeni. Tak, to właśnie

osoby starsze przekazują nam naszą przynależność do świętego ludu Bożego. Kościół podobnie, jak społeczeństwo ich potrzebują. Przekazują oni teraźniejszości przeszłość, która jest niezbędna do budowania przyszłości. Czcijmy ich, nie pozbawiajmy siebie ich towarzystwa i nie pozbawiajmy ich naszego, nie pozwólmy, by byli odrzuconymi!” – apeluje Ojciec Święty.

„Ponawiam moje zaproszenie do wszystkich – diecezji, parafii, stowarzyszeń, wspólnot – aby obchodzić go, koncentrując się na przepełniającej radości z ponownego spotkania między młodymi a osobami starszymi. Wam młodym, którzy przygotowujecie się do wyjazdu do Lizbony, lub będziecie przeżywać Światowe Dni Młodych w waszych miejscowościach, chciałbym powiedzieć: zanim wyruszyście,



foto: ArtPhoto_studio/freepik

odwiedźcie swoich dziadków, odwiedźcie samotną osobę starszą! Jej modlitwa będzie was strzegła i będziecie nosić w sercu błogosławieństwo tego spotkania. Proszę was, starsi, abyście towarzyszyli modlitwą młodym, którzy wkrótce będą świętować ŚDM. Ci ludzie młodzi są odpowiedzią Boga na wasze prośby, owocem tego, co zasiałicie, znakiem, że Bóg nie opuszcza swojego ludu, ale zawsze odmładza go wyobraźnią Ducha Świętego” – kończy Franciszek./bs



Krzysztof Ziemiec

Czego zabrakło?

Świat tak szybko się zmienia. Tak wiele ważnych wydarzeń ma miejsce jednego dnia, że rzeczy ważne zbyt prędko nam umykają. Tak według mnie stało się z obchodami 80. rocznicy rzezi wołyńskiej. Nie chcę tu komentować politycznego ich aspektu, choć uważam, że politycznego przełomu i autentycznego pojednania w oparciu o prawdę nie było. Nie wiem, czy dlatego że my i Ukraińcy nie byliśmy w stanie, czy powodem było to, że polski rząd nie wykorzystał sytuacji, by bardziej nalegać w tej sprawie na Kijów.

Nie wiem, bo nie mamy żadnych oficjalnych informacji na ten temat. Po prostu nie wiemy, jaką pracę w tej kwestii wykonali nasz prezydent i premier. Być może dlatego również, że nikt ich o to nie pytał, bo tak ważną rocznicę „przykrył” medialnie ważny

szczyt NATO w Wilnie i uważa dziennikarzy skupiła się na czym innym. Szkoda.

Dlatego raz jeszcze wróćmy do tego, co wydarzyło się 80 lat temu, ale w wymiarze bardziej duchowym. Bo tylko w tej kwestii byliśmy świadkami wydarzenia bez precedensu – podczas nabożeństwa w archikatedrze św. Jana w Warszawie, gdzie zostało ogłoszone wspólne (trzecie już z kolei) orędzie polsko-ukraińskie pt. „Przebaczenie i pojednanie”. Podpisane przez przedstawicieli dwóch Kościołów: Rzymskokatolickiego w Polsce i Ukraińskiego

Kościoła Greckokatolickiego. Tylko czy to naprawdę otwiera nową kartę w historii? Czy doprowadzi do przebaczenia i pojednania? Nie. A dlaczego, skoro w obu Kościołach miłosierdzie, czyli wzajemne przebaczenie bez oczekiwania czegoś w zamian, jest i powinno być fundamentem? Ano

dlatego, że jeśli popatrzymy, jaka była postawa obu Kościołów 80 lat temu, otrzymamy inną perspektywę.

To prawda, że Ukraińcy popełniali zbrodnie na Polakach. Okrutne i bezwzględne. To prawda, że robili to mobilizowani przez Cerkiew i przy cichym przyzwoleniu ze strony Kościoła greckokatolickiego. Duchowni z tamtych wspólnot w 90 proc. po prostu milczeli. Dlaczego? Bo bali się o swoje życie! Tak jak byli Ukraińcy, którzy Polaków ratowali, tak byli też księża sprawiedliwi, którzy zapłacili za to naj-

wyższą cenę. Było ich niewiele, ale my dziś jesteśmy winni im cześć i szacunek. I tego też w 80. rocznicę zabrakło. Zabrakło nazwania ich po imieniu.

Dlatego – nawet jeśli stwierdzimy, że tylko nasze oba Kościoły zdały w 80. rocznicę egzamin, idąc śladami

Jak byli Ukraińcy, którzy Polaków ratowali, tak byli też księża sprawiedliwi, którzy zapłacili za to najwyższą cenę.

św. Jana Pawła II, wielkiego orędownika pojednania, który już podczas pielgrzymki do Ukrainy w 2001 r. zwrócił się o prze-

baczenie win – to niezbędna jest pełna prawda historyczna na ten temat. Bo kolejne orędzie obu Kościołów ma wymiar tylko religijny. Podobnie jak potrzebne są ekshumacje szczątków i godny pochówek ofiar zbrodni, aby nie tylko załagodzić rany, ale też po latach po chrześcijańsku je pogrzebać. Bo na razie leżą w beziemniennych dołach śmierci.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Zmiana kalendarza.** Ukraiński parlament zatwierdził nowy termin święta Bożego Narodzenia. Odtąd będzie ono obchodzone nie 7 stycznia, ale 25 grudnia, czyli zgodnie z kalendarzem gregoriańskim. Modyfikacje dotyczące daty Bożego Narodzenia zostały wprowadzone w związku z ogłoszeniem przez Ukraiński Kościół Greckokatolicki zmian w obchodzeniu świąt liturgicznych. 6 lutego 2023 r. zwierzchnik tego Kościoła, arcybiskup większy kijowsko-halicki Światosław Szewczuk, ogłosił odejście od używanego dotychczas kalendarza juliańskiego i przejście od 1 września na nowy styl obchodzenia świąt stałych.

■ **Śmierć opozycjonisty.** Na Białorusi „w niewyjaśnionych okolicznościach” na szpitalnym oddziale intensywnej terapii zmarł artysta Aleś Puszkin – poinformowało centrum praw człowieka Wiasna, powołując się na jego żonę. Puszkin odbywał wyrok w kolonii karnej i był jednym z więźniów politycznych białoruskiego reżimu.

■ **Kąpiel w Sekwanie.** Po stu latach od wprowadzenia przez władze Paryża zakazu woda w Sekwanie staje się wystarczająco czysta do kąpeli. Obecnie, przy niskim stanie wód, jakość wody waha się od „wystarczającej” do „bardzo dobrej” – poinformował w poniedziałek portal France24.

■ **Decyzja władz USA.** Stany Zjednoczone zabroniły wjazdu na terytorium swego kraju byłemu prezydentowi Panamy Juanowi Carlosowi Vareli z powodu jego „udziału w znaczących przypadkach korupcji”.

■ **Ponownie wybrana.** Siostra Zofia Łebedowicz (Sofia Łebedowycz) została wybrana na kolejną sześciolletnią kadencję na przełożoną generalną Zgromadzenia Sióstr Służebnic Niepokalanej Maryi Panny. Wyboru dokonały w Rzymie uczestniczki XV kapituły generalnej tej wspólnoty zakonnej, założonej pod koniec XIX w. przez bł. Józafatę Hordaszewską.

■ **Pochówek po latach.** Szczątki 30 osób, które w 1995 r. padły ofiarą ludobójstwa w Srebrenicy, zostały pochowane na cmentarzu w Potoczarach w przypadającą 11 lipca 28. rocznicę masakry.

■ **Zamach na policjantów.** Trzech stróżów bezpieczeństwa zginęło, a dziesięć innych osób zostało rannych w wyniku ataku z użyciem ładunków wybuchowych w położonym na zachodzie Meksyku stanie Jalisco.



fol. PAP/EPN/Tim Ireland

SZCZYT NATO W WILNIE

W Wilnie odbył się dwudniowy szczyt NATO, na którym sojusznicy ustalili pakiet środków, by przyjąć Ukrainę do NATO. – Potwierdzamy, że zostanie ona członkiem Sojuszu – ogłosił szef Sojuszu Jens Stoltenberg. Nie ustalono ram czasowych dotyczących akcesji. Zaproszenie zostanie wysłane Ukrainie, gdy „spełnione zostaną ku temu warunki” – podkre-

ślił Stoltenberg. Warunkami są zakończenie wojny i większe wysiłki na rzecz walki z korupcją.

W szczycie uczestniczył prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, który odbył rozmowę z prezydentem USA Joe Bidenem. Na zdjęciu przywódcy państw NATO i zaproszeni goście przed kolacją wydaną przez prezydenta Litwy Gitanasą Nausėdę.

POWODZIE W INDIACH I PAKISTANIE

Ponad 30 tys. osób zostało ewakuowanych z nadrzecznych dzielnic New Delhi, gdzie rzeka Jamuna osiągnęła najwyższy od blisko półwiecza poziom. Władze zamknęły szkoły w dzielnicach dotkniętych powodzią i zaapelowały, by w miarę możliwości ludzie pracowali zdalnie w domach. Utrudniony jest transport. Rzeka zalała miejskie oczyszczalnie ścieków, dlatego urzędnicy powiadomili, że przez kilka dni może brakować zadatnej do użycia wody. W sąsiadującym z Indiami Pakistanie ra-



fol. PAP/EPN/Harish Tyagi

townicy ewakuowali 14 tys. ludzi z odciętych przez powódzie wiosek wschodniej prowincji Pendżab.

MODLITWA O POKÓJ

Setki wiernych uczestniczyły w dorocznych uroczystościach odpustowych w sanktuarium Matki Boskiej Szkaplerznej w Berdyczowie na Ukrainie. Pielgrzymi i duchowieństwo modlili się tam 16 lipca o zwycięskie zakończenie wojny z Rosją i pokój. – To święto obchodzimy dziś w duchu jednoczenia Kościoła, który przeżywa teraz trudne czasy okrutnej wojny. Czasy, kiedy

naszych sił bardzo często brakuje. I to jest właśnie czas dla Boga – powiedział PAP biskup kijowsko-żytomierski Witalij Krywycki. W uroczystej Mszy Świętej uczestniczył nuncjusz apostolski abp Visvaldas Kulbokas, biskupi, duchowieństwo i wierni ze wszystkich diecezji Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie. Obecni byli ambasadory Chorwacji i Polski w tym kraju.



fol. PAP/EPN/Władysław Musienko



fot. PAP/EPA/Noan Valat

JAK FRANCJA ŚWIĘTUJE

W święto niepodległości Francji, obchodzone 14 lipca, w rocznicę zdobycia Bastylli w 1789 r., w Paryżu odbyła się tradycyjna defilada wojskowa (na zdjęciu), która przeszła przez Pola Elizejskie. Wzięło w niej udział 4299 żołnierzy w mundurach galowych, 169 pojazdów, 67 samolotów i 40 śmigłowców oraz 237 koni. Punktami kulminacyjnymi obchodów Dnia Bastylli były wieczorne pokazy fajerwerków. Władze zmobilizowały ty-

siące policjantów, chcąc uniknąć zamieszek, jakie miały miejsce w ubiegłym roku. Według wstępnego raportu MSW w nocy 14 lipca podpalono „jedynie” 255 pojazdów. W ubiegłym roku spłonęło ich 423. 51 razy policjanci zostali zaatakowani fajerwerkami, w ubiegłym roku 333 razy. Prezydent Emmanuel Macron oraz szef MSW Gerald Darmanin wyrazili zadowolenie z małych szkód i spokojnego świętowania.

ERUPCJA WULKANU W ISLANDII



fot. PAP/EPA/Anton Brink

Zaledwie 40 minut jazdy samochodem dzieli stolicę Islandii Reykiawik od czynnego wulkanu Litli Hrutur na półwyspie Reykjanes. Islandzkie Biuro Meteorologiczne poinformowało, że ze względu na trwającą erupcję spodziewane jest zanieczyszczenie okolicy gazem wulkanicznym i dymem z płonącej roślinności. Erupcja ma miejsce na niezamieszkanym obszarze i nie stanowi bezpośredniego zagrożenia dla infrastruktury.

BÓG NIE UMARŁ

Jednym z miejsc martyrologii Polaków na Wołyniu jest kościół w Kisielinie k. Łucka, gdzie podczas „krwawej niedzieli” 11 lipca 1943 r. z rąk oddziału Ukraińskiej Powstańczej Armii zostało zamordowanych 90 Polaków z Kisieli-

na i okolicznych wsi. Dziś upamiętnia ich tablica z krzyżami. W spalonym kościele (na zdjęciu) na ścianie prezbiterium ktoś nieznany napisał „Bóg nie umarł”. Na Wołyniu zburzonych bądź spalonych zostało 50 kościołów.



fot. PAP/EPA/Władysław Mustienko

■ **Masowy grób w Sudanie.** Zwłoki co najmniej 87 osób zostały odnalezione w masowym grobie w Darfurze Zachodnim w Sudanie – poinformowało biuro Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. praw człowieka. ONZ ma „wiarygodne informacje”, że ciała zakopano we wspólnej mogile na rozkaz Sił Szybkiego Wsparcia (RSF), pozostających w konflikcie zbrojnym z wojskiem Sudanu.

■ **Protesty aktywistów.** W Niemczech lotniska w Hamburgu i Duesseldorfie zostały zablokowane na pewien czas przez aktywistów klimatycznych z grupy „Ostatniego pokolenia”.

■ **Pocisk z Korei Północnej.** Korea Północna wystrzeliła międzykontynentalny pocisk balistyczny (ICBM) typu Hwasong-18. Test odbył się pod osobistym nadzorem przywódcy Korei Płn. Kim Dzong Una.

■ **Precyzyjne zasady winobrania.** Winobranie we Włoszech, w którym uczestniczą turyści zafascynowani tym atrakcyjnym dla nich zajęciem, musi przebiegać w warunkach bezpieczeństwa i z poszanowaniem precyzyjnych zasad; ma to być aktywność niezarobkowa, rekreacyjna i trwająca tylko kilka godzin. Protokół w tej sprawie podpisali producenci wina z krajowym Inspektorem Pracy.

■ **Poszukują kolaborantów.** Ukraińska policja państwowa zwróciła się do Interpolu w sprawie kolaborantów, którzy uciekli do krajów Unii Europejskiej i podają się tam za ofiary wojny – podał portal NV.UA, powołując się na przedstawiciela policji w obwodzie charkowskim Serhija Bołwinowa.

■ **Areszt dla metropolity.** Ukraiński sąd zdecydował o przeniesieniu przełożonego Ławry Peczerskiej, metropolity Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego Pawła, z aresztu domowego do aresztu w związku z podejrzeniem o wzniecanie nienawiści na tle religijnym i usprawiedliwianie rosyjskiej agresji.

■ **Upały w Ameryce.** Groźna fala upałów nawiedziła znaczną część południowo-środkowej i zachodniej Ameryki. Tylko 14 lipca ponad 113 mln ludzi było objętych jakąś formą alertu przed ekstremalnie wysokimi temperaturami.

■ **Skazany za obrazę.** Obywatel Polski 54-letni Robert Tąpała został skazany na Białorusi za obrazę Aleksandra Łukaszenki na trzy lata kolonii karnej.

■ **Dar dla Ukrainy.** Rząd Łotwy zdecydował o przekazaniu Ukrainie 151 samochodów skonfiskowanych kierowcom prowadzącym pod wpływem alkoholu.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Zwyczajna, ale niezwykła rodzina

Powszednie życie wspólnoty kościelnej przeplatane jest uroczystościami i wydarzeniami rangi ogólnokrajowej i ogólnoswiatowej – po to, aby ożywić wiarę ludu Bożego i niejako wyrwać z letargu codzienności. Takim szczególnym momentem w życiu Kościoła nad Wisłą będzie w tym roku beatyfikacja rodziny Ulmów, która odbędzie się 10 września we wsi Markowa koło Łańcuta – miejscu życia i męczeńskiej śmierci tej polskiej rodziny.

W ostatnich latach mamy to szczęście i łaskę, że w Kościele w Polsce co roku możemy przeżywać wyniesienie do chwały ołtarzy osób z różnych stanów, które tym samym stają się orędownikami dla poszczególnych grup społecznych.

I tak w 2020 r. przeżywalismy długo oczekiwaną beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego, który został wyniesiony na ołtarze wraz z Matką Elżbietą Różą Czacką, matką niewidomych na ciele i duszy.

Rok później w Katowicach odbyła się beatyfikacja ks. Jana Machy, męczennika drugiej wojny światowej, a w ubiegłym roku we Wrocławiu miała miejsce beatyfikacja s. M. Paschalis Jahn i dziewięciu towarzyszek – sióstr elżbietanek zamordowanych pod koniec drugiej wojny światowej przez radzieckich żołnierzy.

Przed nami kolejna uroczystość beatyfikacyjna, tym razem dziesięciu osób naraz, bo rodziców i ich siedmiorga dzieci. Będzie to beatyfikacja szczególna z kilku racji. Rodzina ta została zamordowana w czasie drugiej woj-

ny światowej przez niemieckich żołnierzy za ukrywanie Żydów. Wówczas w okupowanej Polsce obowiązywała kara śmierci za ukrywanie Żydów: „Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci. Tej samej karze pod-

ukrywało się u niego na poddaszu osiem osób. Głównym motywem udzielenia im schronienia była chrześcijańska miłość bliźniego płynąca z życia wiarą, czego dowód znajdujemy w należącem do Józefa egzemplarzu Pisma Świętego, w którym zakreślił



Józef i Wiktoria Ulmowie

legają osoby, które takim Żydom świadomie dają kryjówkę. Podżegacze i pomocnicy podlegają tej samej karze jak sprawca, czyn usiłowany kara-

Beatyfikacja Ulmów przypomina, że życie człowieka zaczyna się w chwili poczęcia.

ny będzie jak czyn dokonany” (rozporządzenie gubernatora Hansa Franka z 15 października 1941 r.). Jednak już miesiąc później gubernator dystryktu warszawskiego Ludwig Fischer wydał obwieszczenie, że kara śmierci obowiązuje nie tylko za ukrywanie Żydów, ale za wszelką udzielaną im pomoc: „Tej samej karze podlega ten, kto takim Żydom udziela świadomie schronienia lub im w inny sposób pomaga (np. przez udostępnienie noclegu, utrzymania, przez zabranie na pojazdy wszelkiego rodzaju itp.)”. Był tego świadomy Józef Ulma, którego wiele osób ostrzegało przed przyjęciem pod swój dach rodzin żydowskich. W sumie

on przypowieść o miłosiernym Samarytaninie.

Ale to jeden aspekt tej beatyfikacji. Drugi, ogromnie wymowny w dzisiejszych czasach, to ten, że w jednym akcie beatyfikacyjnym nastąpi wyniesienie do chwały ołtarzy nienarodzonego dziecka, które Wiktoria Ulma nosiła pod sercem w chwili egzekucji. Świadkowie, którzy kilka dni później odkopali ciała pomordowanych Ulmów, by złożyć je do trumien i pochować na cmentarzu, zeznali, że w mogile znajdowało się siódme dziecko, które Wiktoria urodziła pośmiertnie.

W dobie negowania prawa do życia dzieci nienarodzonych beatyfikacja ta staje się mocnym świadectwem i przypomnieniem ze strony Kościoła tego, że życie człowieka zaczyna się w chwili poczęcia i że ten człowiek już od samego początku ma prawo do ochrony swoich praw. Już od samego początku bowiem, a nawet jeszcze zanim się począł, będąc jeszcze w planach Bożych, był on już przez Boga chciany i umiłowany. Przypomni o tym z mocą nie tylko sama uroczystość beatyfikacji całej rodziny Ulmów, ale również peregrynacja ich relikwii po polskich diecezjach, która rozpocznie się 24 września podczas Ogólnopolskiej Pielgrzymki Małżeństw i Rodzin na Jasną Górę. Tymczasem, w ramach przygotowań do tego szczególnego wydarzenia, warto w trakcie letnich podróży odwiedzić podkarpacką wieś Markowa i zapoznać się z życiem tej zwyczajnej, ale jakże niezwyklej polskiej rodziny.

Co z umową zbożową?

Z portu w Odessie na południu Ukrainy wypłynął 16 lipca rano ostatni statek w ramach inicjatywy zbożowej. Termin obowiązywania umowy, zezwalającej na bezpieczny eksport ukraińskiego zboża przez Morze Czarne, upłynął 17 lipca. Umowa zbożowa została zawarta w lipcu 2022 r. przez Ukrainę, Rosję, Turcję i ONZ. Porozumienie było już kilkakrotnie przedłużane, jednak teraz MSZ Rosji oświadczyło, że nie widzi możliwości kontynuowania tej inicjatywy. Sekretarz generalny organizacji ONZ Antonio Guterres czeka na odpowiedź od Władimira Putina w sprawie propozycji przedłużenia obowiązywania umowy./ws

Dalsze represje w Nikaragui

Policja nikaraguańska aresztowała kolejnego księdza pod zarzutem krytykowania władz. Ks. Fernando Zamorę, diekana z diecezji Siuna, zatrzymano w Managui tuż po Mszy Świętej, którą koncelebrował z miejscowym arcybiskupem metropolitą kard. Leopoldo Brenesem Solórzano. Ks. Zamora dołączył do czterech duchownych aresztowanych ostatnio przez reżym prezydenta Daniela Ortegi. Z kraju wydano również siedmiu innych księży, a dalszych sześciu uciekło za granicę z obawy o własne życie. Niedawno władze nie wpuściły do Nikaragui ks. Juana Carlosa Sancheza, mającego obywatelstwo tego kraju, który chciał tam wjechać po odbyciu wcześniej podróży do Boliwii i Stanów Zjednoczonych. Podobnie nie pozwolono na wjazd trzem innym księżom./ws



Dariusz Kowalczyk SJ

Rewolucja w Kościele?

Namnożyło się nam rewolucjonistów. Chcą budować nowego człowieka, nowy, lepszy świat, a w tym świecie nowy Kościół. Owi rewolucjoniści mają jakieś idee. Mniej więcej zbliżone do tych, które tłoczą nam co dzień do głów lewicowo-liberalne media. Ale główna idea kościelnych rewolucjonistów jest taka, żeby zrobić inaczej niż było, a co z tego wyjdzie, to się zobaczy. Najważniejsze, żeby zmieniać. Wiele lat temu Joseph Ratzinger zauważył, że na Soborze Watykańskim II „już podczas jego posiedzeń, a potem, coraz wyraźniej w okresie posoborowym, pojawił się rzekomy «duch Soboru», który w rzeczywistości był jego «anty-duchem»”. Jednym z dogmatów owego „anty-ducha” była – stwierdził Ratzinger – „teza, że wszystko, co nowe (albo za takie uważane), jest zawsze lepsze od tego, co było i co jest”. Tak! Za rewolucyjnym „zróbmy inaczej niż jest i niż było” najczęściej stoi on, anty-duch, czyli diabeł.

Rewolucjoniści często powoływali się na ostatni sobór. Każdą nowinkę tłumaczyli owym rzekomym duchem soboru, a tych, którzy się z nimi nie zgadzali, oskarżali o ducha antysoborowego, o chęć zatrzymania soborowych reform. Przy czym ignorowali dokumenty soborowe, w których nie mogli znaleźć potwierdzenia dla swoich kolejnych postępowań. Dlatego Ratzinger wzywał do opierania się na dokumentach soboru, a nie na zideologizowanym widzimisię nazywanym „du-

chem Soboru”. Podczas Mszy na rozpoczęcie Roku Wiary Benedykt XVI stwierdził: „Wielokrotnie podkreślałem konieczność powrotu, by tak powiedzieć, do «lityry» Soboru, to znaczy do jego tekstów, aby w nich znaleźć także jego autentycznego ducha, i po-

wtarzałem, że znajduje się w nich prawdziwe dziedzictwo Vaticanum Secundum. Odniesienie się do dokumentów chroni przed skrajnościami anachronicznych nostalgii i gonienia do przodu, pozwalając na uchwycenie nowości w ciągłości”.

Trzeba się modlić, aby uczestnicy synodu byli otwarci na Ducha Świętego.

Właśnie! To fundamentalne zadanie: uchwycić nowość w ciągłości. Tymczasem w dzisiejszym Kościele nie brakuje ludzi, w tym hierarchów, którzy zachowują się tak, jakby Kościół zaczął się od nich. Uderza w tym przypadku nieznajomość, a może raczej lekceważenie Biblii, Tradycji, Magisterium Kościoła. Jakby nie zdawali sobie sprawy z faktu, że Kościół ewoluował, zmieniał się, ale zawsze dbał o to, by w sposób jasny pokazać ciągłość owych zmian z minionymi wiekami, poczynając od Tradycji apostoelskiej. Taki jest m.in. sens słów Jezusa o uczniu królestwa niebieskiego podobnym „do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare” (Mt 13, 52). „Nowe” w Kościele nie jest wrogiem „starego”, ale z niego wypływa.

Dość irytujące jest rewolucyjne hasło „Kościół to my”, tak jakby Kościół był jakąś partią, stowarzyszeniem, klubem. Tymczasem Kościół jest Chrystusowy. Trzeba nam pamiętać o słowach

Mistrza z Nazaretu: „Zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16, 18). Jezus zbudował swój Kościół, dokonując różnych aktów: powołanie dwunastu, głoszenie Królestwa Bożego, ustanowienie Eucharystii, chrztu w imię Ojca, Syna i Ducha oraz innych sakramentów, a przede wszystkim śmierć na krzyżu, zmartwychwstanie i zesłanie Ducha Świętego. Ponadto Jezus obiecał nam: „Duch Prawdy (...) doprowadzi was do całej prawdy” (J 16, 13). A zatem możemy powiedzieć, że Kościół jest nasz na tyle, na ile szukamy Chrystusa i Jego woli, a nie próbujemy przerobić Jego Kościoła według modnych ideologii. Problem nie jest nowy, choć dziś jest szczególnie palący. Już Paweł Apostoł pisał do Koryntian z wyrzutem: „Jeżeli bowiem jest między wami zawiść i niezgoda, to czyż nie jesteście cielesni i nie postępujecie tylko po ludzku? Skoro jeden mówi: «Ja jestem Pawła», a drugi: «Ja jestem Apollosa», to czyż nie postępujecie tylko po ludzku? Kimże jest Apollos? Albo kim jest Paweł? Sługami, przez których uwierzyliście według tego, co każdemu dał Pan. Ja siałem, Apollos podlewał, lecz Bóg dał wzrost” (1 Kor 3, 3-6).

Przed nami synod w Rzymie. Synod o synodalności. Trzeba się modlić, aby jego uczestnicy byli otwarci nie na jakiegoś rzekomego „ducha Synodu”, ale na prawdziwego ducha, Ducha Świętego, który przypomni nam słowa Chrystusa i pozwoli je głębiej zrozumieć. Trzeba się modlić, by synod mówił z głębi skarbcza wiary Kościoła, a nie ideologiczną nowomową, która chciałaby zastąpić takie słowa, jak grzech, przebaczenie, nawrócenie, zbawienie...

dkowalczyk@jezuici.pl
Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Nadal zaginieni

Dwóch greckokatolickich księży uprowadzonych przez rosyjskie wojska ze wschodniej Ukrainy nadal uznaje się za zaginionych. Z księżmi z zakonu redemptorystów: Iwanem Lewickim i Bohdanem Heletą nie ma kontaktu od ponad dziewięciu miesięcy. Zostali aresztowani w Berdiańsku pod zarzutem przygotowywania ataku terrorystycznego. Od tego czasu są przetrzymywani w nieznanym miejscu. Jeden z kapłanów cierpi na zaawansowaną cukrzycę./wś

Caritas pomaga

Caritas Internationalis pomogła 9,8 mln osób w 77 krajach – wynika z przedstawionego bilansu za 2022 r. Działająca na całym świecie katolicka organizacja pomocowa wydała rekordową kwotę 119 mln euro w ramach 639 projektów pomocowych.

Jednym z głównych celów działalności Caritas Internationalis było wsparcie ponad 3 mln osób dotkniętych wojną rosyjską przeciwko Ukrainie. Podczas prezentacji rocznego raportu we Fryburgu Bryzgowijskim dyrektor Caritas Internationalis Oliver Müller zwrócił uwagę, że oprócz wojny na Ukrainie na całym świecie toczy się 216 innych konfliktów zbrojnych, a głoduje aż 783 mln ludzi./wś

REKLAMA

Pielgrzymka do Medjugorie

■ 23-30.08.2023 r.
■ 09-16.09.2023 r.



Więcej informacji pod nr tel. 730 704 709
e-mail: panjestmoimschronieniem@gmail.com
www.PanJestMoimSchronieniem.pl

Na co dzień zajmuje się Pan różnymi aspektami starości. Co dzisiaj jest największym problemem człowieka starszego?

Towarzyszę osobom starszym w przedziale wiekowym od 60 do 100 lat. Obserwuję wiele różnych potrzeb i problemów, które zależą od wieku, możliwości i ograniczeń. Według mnie najtrudniejsza jest samotność i pustka. Brak więzi rodzinnych to największe wyzwanie, z jakim starsza osoba musi się zmierzyć. Dawniej nasze zajęcia dla osób starszych skupiały się na aktywnościach takich jak gimnastyka, taniec, śpiew oraz kolejne realizowane pasje i zainteresowania. Jako instruktorzy byliśmy pełni pomysłów na aktywności ruchowe. Teraz w naszym ośrodku najbardziej rozchwytywane są zajęcia z masażu. Plasują się przed punktem cyfrowego wsparcia czy zajęciami kulinarnymi. To oznacza, że starsza osoba potrzebuje dotyku, kontaktu z drugim człowiekiem i jego bliskości. To chyba oznaka zmieniających się czasów. Na pewno znakiem czasu jest to, że w dwudziestotysięcznym mieście, gdzie pracuję, prawie 4 tys. mieszkańców stanowią osoby w wieku emerytalnym.

W encyklice „Christifideles laici” Jan Paweł II pisze o osobach starszych: „Macie jeszcze misję do spełnienia, macie jeszcze wiele do ofiarowania”. Co człowiek starszy może mieć do zaoferowania współczesnemu światu?

Niezwykle ważna jest misja kontaktu z kolejnym pokoleniem – z wnukami. Jestem dumny, kiedy moja mama opowiada mojej córce, kim byli jej rodzice, jacy byli, co było dla nich ważne. Odpowiada na pytania, mówi, dlaczego chodzi do kościoła, jak ważna jest dla niej modlitwa. Kiedy



fol. Monika Olszewska

Spotkanie pokoleń

Z **Mariuszem Dorotem**, gerontologiem, rozmawia Irena Świerdzewska

idą razem na cmentarz, opowiada rodzinne losy, wyjaśnia, kto kim był w rodzinie. W ten sposób przechodzi i przenosi pamięć o naszych przodkach. Potem córka dopytuje nas, rodziców, o więcej.

Dzisiaj szalenie oddajemy się własnym pasjom, podążamy za tym, co lubimy, czego pragniemy. Skupiamy się na rozwoju osobistym. Ważne jest znalezienie równowagi między rozwojem osobistym a zaangażowaniem w życie rodziny i kontakt z młodszym pokoleniem.

Brak więzi rodzinnych jest największym wyzwaniem, z jakim mierzą się osoby starsze.

Obie sfery mają swoje znaczenie. Jednak od czuwam, że rozwój osobisty jest szalenie ważny dla osób wkraczających w wiek emerytalny. Czasami słyszę: nie oddawaj się wnukom, powiedz, że nie masz czasu. Wytrychem staje się hasło „Rozwój osobisty i moje potrzeby”. Tylko czy idąc w tę stronę, nie gubimy czegoś ważniejszego?

Gdzie więc przebiega granica między służeniem innym a znajdowaniem czasu

dla siebie, na sprawy odkładane na wiek emerytalny?

Nie ma jednoznacznej normy, która obowiązuje wszystkich, ponieważ każdy ma prawo do decydowania, jak chce spędzać swój czas po przejściu na emeryturę. Taką granicę trzeba rozważać przy wspólnym stole, rodzinie i międzypokoleniowo. Rzeczywiście, opieka nad wnukami może być ważną misją dla starszych osób. Jednak zawsze należy brać pod uwagę zdrowie i kondycję fizyczną. Jeśli istnieją pewne problemy zdrowotne, starsza osoba może potrzebować więcej czasu na odpoczynek i regenera-

Mariusz Dorot – pedagog, gerontolog, terapeut, gerontopsychomotoryk. Od trzynastu lat w Radiu Warszawa prowadzi audycję o starości „Twoja generacja”.

cję. Nie powinno się zarzucać jej, że czegoś nie chce zrobić. Każdy człowiek ma prawo do rozwijania swoich zainteresowań i pasji, nawet w późniejszym wieku. Może się okazać, że spędzanie czasu na zajęciach tanecznych, podróżach czy rozwijanie zainteresowań artystycznych przyniesie większą satysfakcję i spełnienie niż wyłącznie poświęcanie czasu najbliższemu. Ważne jest znalezienie równowagi między dbaniem o swoje potrzeby a troską o bliskich.

Starsza osoba powinna otwarcie wyrazić swoje potrzeby i oczekiwania, podobnie jak członkowie rodziny powinni okazywać zrozumienie i troskę. Ustalanie konkretnych terminów czy harmonogramu kontaktów może pomóc wspólnie znaleźć rozwiązanie, które będzie uwzględniać potrzeby wszystkich stron.

Dorośle dzieci również powinny się zastanowić, czy angażują się w opiekę i wsparcie dla swoich rodziców w takim samym stopniu, w jakim sami oczekują opieki od nich. Ważny jest szacunek i dbanie o swoje rodziny we wszystkich pokoleniach, zgodnie z wartościami i zasadami, które są dla nas ważne.

Kluczowe jest znalezienie równowagi, aby dbać zarówno o siebie, jak i o swoją rodzinę, jednocześnie szanując potrzeby i marzenia każdej strony. Tutaj granicę wyznacza czwarte przykazanie Dekalogu.

Ojciec Święty Franciszek powtarza młodzieży: „Idźcie do dziadków”. Co mogą dać dziadkowie pokoleniu wychowanemu w kulturze cyfrowej?

Skoło rozwój osobisty jest dla młodszego pokolenia taki ważny, to może warto go szerzej odczytać. Dziadkowie mogą dostarczać mądrości, zrozumienia i umiejętności radzenia sobie z życiowymi wyzwaniami. Przecież starsze pokolenie ma znacznie szerszą perspektywę czasową. W ich życiu była zarówno zmienność, jak i trwałość rzeczy. Mają własne doświadczenia, podejmowali wybory, decyzje, uczyli się na błędach, może także szukali wzorców. Może z ich opowieści usłyszymy, jak ich działania wpływały na innych i ich samych. Może zobaczymy, jak radzili sobie z trudnościami i kryzysami. Może opowiedzą nam, jak znaleźć sposób na przetrwanie, jak odnaleźć motywację do działania. Wreszcie dla mnie starsze pokolenie to pokora i skromność. Bo to musi iść w parze, gdy ma się 70–80 czy 90 lat i wie, że życie dobiega końca.

Obecne pokolenie młodzieży zachce skorzystać z rad starszych?

Może tak, jeśli zakomunikujemy, że ta relacja to coś takiego jak power bank, przenośne urządzenie zasilające, które służy do ładowania innych urządzeń. Taka podmiotowa relacja, która napełnia cię zapasem radości, miłości i wdzięczności.

Jako instytucja wymyślamy oferty zajęć, żeby mogli spotkać się dziadkowie i wnuki, a powinno to dziać się naturalnie. Trzeba tylko doprowadzić do tego spotkania. Dziadek będzie zaproszony do relacji, kiedy otrzyma

taki gest od wnuków. Ale wnuki mogą pomyśleć, że dziadkowie nie interesują się ich życiem, troskami, sukcesami. Kiedy dziadkowie zaczną zadawać pytania: Jak ci idzie, czym się martwisz, czym cieszysz? i wyrażą wobec tego swoje uczucia, my-

śli, będą oferować wsparcie emocjonalne, wnuki poczują, że są dla nich ważne. To dodaje skrzydeł.

Potrzeba czasu i regularności w takich spotkaniach. Mogą one być terapią na bólczki starszego i młodego pokolenia.

Telewizyjne reality show z udziałem seniorów biją rekordy popularności. Czy przemysł rozrywkowy przekroczył granicę odbierania szacunku, godności, które należą się człowiekowi starszemu?

Decyzja starszych osób o uczestnictwie w programach rozrywkowych wynika często z pragnienia uniknięcia samotności i czerpania radości z życia. Nawet jeśli według nas nie posiadają profesjonalnych umiejętności, chęć uczestnictwa daje im możliwość opuszczenia domu, poznania nowych ludzi i doświadczenia pozytywnych emocji. Wspierani przez rodzinę i przyjaciół, czują się zauważeni i budują relacje z innymi miłymi ludźmi. Nie chciałaby Pani tak? Ja tak. Ważne jest, aby producenci programów szanowali godność osób starszych i traktowali je z szacunkiem podczas nagrywania, wybierając fragmenty, które zostaną pokazane. Sądzę, że trafimy na osoby, które są zachwycone tymi programami, i te, które są nimi zniesmaczone. Spotkałem się z osobami, które uczestniczyły w programach typu The Voice Senior czy Rolnik szuka żony. Niektórzy uczestnicy mogą być rozczarowani nie tyle przedstawieniem ich w negatywnym świetle, ile tym, że nie udało się znaleźć dla siebie odpowiedniej osoby czy partnera życiowego. Trzeba by ich o to zapytać.

Dla mnie jako człowieka najważniejsza jest miłość. Gdybym na starość miał obok siebie kogoś, kto podobnie myśli, patrzy

w tym samym kierunku, wiele rzeczy mógłbym znieść, mniej byłoby schorzeń i dolegliwości. Miłość jest niezwykle ważna, ale może nie zawsze musi być realizowana za wszelką cenę. Nie podejmuję się oceny programów, w których uczestniczą starsze osoby. Każdy ma prawo do własnej oceny i wyboru udziału w tego typu programach, zgodnie z własnymi wartościami i preferencjami. Odmówiłem bycia ekspertem w programie jednej ze stacji.

Czy współczesny świat zaradza problemem seniorów, czy raczej wykorzystuje ich słabości, ułomności, by stać się łatwymi konsumentami, klientami, wyborcami...?

Niezależnie od tego, w jakiej grupie wiekowej jesteśmy, docierają do nas oferty trafiające w nasze potrzeby. W młodszym wieku potrafimy wyrazić swoje niezadowolenie, kiedy widzimy, że coś jest dla nas niekorzystne. Natomiast starszy człowiek nie zawsze jest świadomy zagrożeń, zwłaszcza tych cyfrowych. Dlatego ważne jest wzmacnianie świadomości i edukowanie osób starszych.

Wśród nieformalnych grup jest takie powiedzenie: „System nie działa, my działamy”. Powstają różnego rodzaju organizacje pozarządowe, które angażują się w obronę bezpieczeństwa osób starszych. Jedną z fundacji zwraca uwagę na agresję wobec starszych osób, przemoc wobec nich. Inne stowarzyszenie prowadzi akcję „Stop Manipulacji – nie daj się oszukać”. Informują i ostrzegają przed różnego rodzaju oszustwami, w tym „na wnuczka”. Mówimy, co można zrobić oddolnie, poczynając od środowiska lokalnego. Im więcej będzie naszych głosów, tym większy będzie nacisk na system państwowy. Wspólne inicjatywy społeczne, wylanianie koordynatorów, liderów projektów i programów ma potencjał wpływać na proces tworzenia nowych ustaw, przepisów i regulacji, również dotyczących kwestii tzw. odwróconej hipoteki – kredytów niekorzystnych dla seniorów. Istotne jest przy tym, która grupa będzie silniejsza: kredytobiorców czy tych, którzy kredytów udzielają, czyli banków. Potrzebne jest wzmacnianie pozycji grupy, która dąży do sprawiedliwości i ochrony interesów osób starszych.

Cieszy mnie fakt, że gminy, powiaty i województwa będą miały obowiązek utworzenia rad seniorów na wniosek określonej liczby osób. To szansa na nowe role społeczne osób starszych. Dla mnie wskazówką w traktowaniu drugiego człowieka jest norma personalistyczna wprowadzona przez Karola Wojtyłę. Każda osoba ma niepowtarzalną wartość i jest podmiotem. Człowiek jest zdolny do samodzielnego wyboru i odpowiedzialności za swoje czyny.



Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych przypada w tym roku 23 lipca. Chwilę później rozpoczynają się Światowe Dni Młodzieży. Co jedno z drugim ma wspólnego?

Papież Franciszek zaapelował do młodych, by przed wyjazdem do Lizbony odwiedzili swych dziadków. Starszych zaś prosił, by towarzyszyli młodemu modlitwą. W ten sposób przypominał wszystkim, jak bardzo jedni potrzebują drugich.

SILNA EKIPA

– To jest mój wnuk, Bartuś! – roześmiany starszy mężczyzna przedstawia o głowę

utrzymywanie więzi międzypokoleniowych jest bardzo ważne, dlatego bardzo docenia on mieszkanie z rodzicami i dziadkami pod jednym dachem.

– Pozwala to na częstsze i głębsze kontakty, które z kolei budują silne więzi. Starsi opiekują się młodszymi, dzielą się swoim doświadczeniem, młodzi zaś pomagają dziadkom poruszać się po cyfrowym świecie i uczą zrozumienia dla współczesnych trendów. Dzięki temu wiemy, że możemy na siebie liczyć i wzajemnie się od siebie uczyć – wymienia Fryderyk. – Poza tym mieszkanie w wielopokoleniowej rodzinie umożliwia podział obowiązków i może znacznie zmniejszyć obciążenie jednej osoby – dodaje chłopiec, który wraz z rodzeństwem pomaga dziadkom w opiece nad swoim wujkiem z zespołem Downa.

– Wiem, że mogę na nich liczyć, i kiedyś będę mogła szczęśliwa zamknąć oczy, bo

drzwi od stodoły; a potem jeszcze posprzątałimy garaż. Napracowaliśmy się wtedy, co? – dziadek puszcza oko do starszego wnuka.

– A my z Marysią chodzimy na jagody, a potem lepimy pierogi, cerujemy skarpety albo karmimy kury, a przy tym cały czas rozmawiamy – wchodzi w słowo żona Bogdana, Danuta. – Oczywiście dzieciaki bawią się też ze swoimi rówieśnikami od sąsiadów i każdy dzień mija tak szybko – dodaje.

– Bardzo lubię te wakacje u dziadków, bo każdy dzień jest inny. Na gospodarce jest zawsze dużo pracy, ale staramy się pomagać dziadkom, bo wtedy mają więcej czasu wolnego i możemy iść na spacer, a ja uczę dziadka grać w grę na telefonie i całkiem nieźle mu idzie. Założyłem mu też profil i może czasem porozmawiać przez internet ze swoimi kuzynami z zagranicy

Bezcenna obecność

Marta Kawalec

wyższego, speszzonego nastolatka. – Dziadku, tylko nie Bartuś – mruczy w odpowiedzi chłopak. – Ty zawsze będziesz mój Bartuś, a wie pani, że on jest już młodszym ratownikiem i przepłynął ostatnio 2 kilometry po jeziorze! A to jest Łukaszek, wiceratownik, bo też świetnie pływa, ale jeszcze papierów nie ma – śmieje się ich dziadek, a młodszy brat pręży się dumnie i opowiada o swoich sukcesach, nie dając nikomu dojść do głosu. Po chwili mężczyzna dodaje szeptem: – Widzi pani, pierony to oni są, ale kocham ich nad życie.

I tak krąg życia zatacza koło, dzieci potrzebują starszych, a ci nie mniej tęsknią za kontaktem z młodym pokoleniem.

– Papież Franciszek chce, abyśmy pamiętali o swoich korzeniach i o szacunku dla starszych. Szczególnie w obecnych czasach, kiedy więzi rodzinne są coraz słabsze. Współczesne dzieciaki, które siedzą przed komputerami czy smartfonami, żyjąc życiem odrealnionym, często nie widzą potrzeby, aby porozmawiać z babcią czy dziadkiem, którzy nie rozumieją ich świata – zauważa Waldemar Gujski, adwokat i dziadek trojga wnucząt. – Młodzi nie chcą mieć czasu dla dziadków i wolą mieć święty spokój. Może dobrobyt lub chęć posiadania powoduje, że to wartości materialne stają się ważniejsze, a ludzie zamykają się w swojej skorupie? – dodaje.

Jakby na przekór temu, zdaniem jego wnuka, szesnastoletniego Fryderyka,

wiem, że taka silna ekipa nie pozwoli zrobić krzywdy mojemu Jędrkowi – cieszy się ich babcią, Małgorzata Gujska.

BRĄĆ I DAWAĆ

– Wnuki to największy skarb dla każdego dziadka. Nie zawsze dostępne, trochę tajemnicze, bo nie znamy ich tak jak własnych dzieci, a jednak mają w sobie cząstkę nas: kolor oczu, spojrzenie, postawę, a czasem umiejętności – wymienia Bogdan Parys, dziadek Marysi i Kuby. – To piękne, że możemy je rozpieszczać i nie zwracać już takiej uwagi na zasady, bo od tego mają rodziców. Oczywiście nie podważamy nigdy ich zdania, ale wnuki muszą się u dziadków czuć jak najlepiej, aby potem miały co wspominać. Ja do dziś pamiętam wakacje u swoich dziadków, ten zew swobody, zapach siana i smak pierogów z jagodami. Chcę, aby moje wnuki też tak miały – dodaje.

Bogdan Parys zawsze wyczekuje końca roku szkolnego, nie mniej niż wnuki. Odkąd były małe, przyjeżdżały do niego i zostawały niemal na całe wakacje. Przez ten czas on też czuł się jak dziecko, a jednocześnie odkąd pojawiły się na świecie, stał się bardziej optymistyczny. – Zawsze wymyślamy sobie jakieś zajęcia. Ja z Kubą konstruujemy latawce, gramy w piłkę, a czasem coś naprawiamy, tak jak ostatnio

– wyjaśnia Kuba i dodaje, że na koniec wakacji, kiedy odjeżdżają, płaczą wszyscy, a najbardziej dziadek, który długo nie może sobie potem znaleźć miejsca w pustym domu.

WE DWORZE Z DZIADKAMI

Dziewiętnastowieczny dwór w Galkach nad rzeką Kostrzyną to nie jest zwyczajne miejsce, gdzie wnuki odwiedzają dziadków. Sami dziadkowie więc też nie mogą być zwyczajni. Stworzyli to miejsce dla Fryderyka, Brunona i Laury, którzy uwielbiają spędzać tam czas. Można tam nie tylko odpocząć na łonie natury, poobcować ze zwierzętami, ale też poczuć patriotycznego ducha, o którym tyle opowiadają im dziadkowie.

– Początkowo narzekali, że nie ma internetu i daleko do warszawskich przyjaciół, ale wkrótce sami zrozumieli, że na tym polega urok tego miejsca. Bo w końcu można odpocząć, doświadczyć swobody, ruchu, pojeździć konno i trochę się ponudzić – opowiada Małgorzata Gujska.

W opinii Brunona babcią z dziadkiem poświęcają im dużo czasu i nigdy nie odmawiają pomocy. Pomiędzy codziennymi posiłkami grają w planszówki, chodzą do kina i na basen, a dziadek odwozi ich do szkoły. – Jesteśmy dumni, że jesteśmy taką dużą rodziną, i wielu rówieśników mi tego

Możemy na siebie liczyć i wzajemnie się od siebie uczyć – mówi Fryderyk o relacji z dziadkami.



fot. Marta Kawalec

zazdrości. Dziadkowie mają dla nas więcej czasu niż rodzice, a na pewno więcej cierpliwości i wyrozumiałości, a to sprawia, że bardzo lubimy spędzać razem czas – twierdzi Bruno.

– Od dziadka chciałabym się nauczyć ładnie wysławić, a nie tak... klepać... – szuka słowa ośmioletnia Laura, a po chwili dodaje: – A od babci chciałabym się nauczyć robić dobre kotlety.

– To jest wielkie szczęście tak funkcjonować – podkreśla Małgorzata Gujska, która choć nie wychowała się w rodzinie wielopokoleniowej, to chciała taką stworzyć swoim dzieciom i wnukom. – Na początku trochę się bałam tego zamieszkania, ale od początku włączaliśmy dzieci do prac domowych. Po początkowych potknięciach szybko nauczyły się wykonywać proste obowiązki i teraz mamy dużą pomoc, na przykład w przygotowaniu obiadu i nakryciu stołu dla ośmiu osób. Lubię, kiedy wszyscy siadamy do obiadu i dzielimy się swoimi przeżyciami i spostrzeżeniami po całym dniu. Starsi mówią młodszym o swoich problemach, a potem nawet najmłodszy zostają wysłuchani i to nas ubogaca. Sprawia, że czujemy się rodziną – wyjaśnia Małgorzata Gujska.

WIDZIMY SIĘ W NIEBIE!

Pani Małgorzata podkreśla, że zna dobrze swoje wnuki, bo widziała je już dwie godziny po urodzeniu, towarzyszyła im we wszystkich chorobach i do dziś pamięta,

jak trzymała rączkę Fryderyka, kiedy po porodzie trafił do inkubatora, a dziś trudno jej uwierzyć, że jest już niemal pełnoletni. To właśnie on powiedział kilka lat później: „Babciu, ty nie możesz nosić takich czarnych ubrań”. Kiedy zapytała go, dlaczego tak uważa, odpowiedział z wrodzoną szczerością, że to ją postarza, a on chce mieć najładniejszą i najmłodszą babcię!

– Od tej pory liczę się z jego zdaniem, bo wiem, że on to widzi, i choćby dlatego warto. Pozostali też niejednokrotnie konsultują się ze mną w sprawie wyboru koszu-
li czy nowej fryzury – wyjaśnia Małgorzata Gujska. – Współczuję ludziom, którzy nie mają wnuków lub z różnych względów nie mają z nimi kontaktu, bo tej relacji nie da się opisać, to trzeba przeżyć.

Robi się już ciemno, kiedy powoli kończymy naszą rozmowę o wnukach. Młodsze rodzeństwo zaczyna się trochę kręcić i bawić ze sobą coraz głośniejsze, ale krótkie słowo, zdecydowanie wypowiedziane przez dziadka, przywraca spokój. – Dzieci mówią, że jestem surowy – tłumaczy się z uśmiechem Waldemar Gujski – ale dziadkowie nie mogą pozwolić wnukom wejść sobie na głowę. Trzeba wytyczać granice, żebyśmy się wszyscy dobrze czuli w swoim towarzystwie.

Wnukom nie powinno się odmawiać spędzonego razem czasu i pomocy, bo jeśli zrobi się tak kilka razy, być może później już nie przyjdą – radzi pani Małgorzata.

– Wnukom nie powinno się odmawiać spędzonego razem czasu i pomocy, bo przecież jeśli odmówi się kilka razy, to być może później już nie przyjdą, bo poczują się odrzucone – mówi Małgorzata Gujska, odpowiadając na pytanie o radę dla wszystkich dziadków i babć. – Żeby pani wiedziała, ile razy mi się już nie chce, bo jestem zmęczona. Wolałabym posiedzieć z książką, ale gdy widzę ich radość, kiedy jednak wstanę i pójde, to nie ma większej nagrody – wyjaśnia i dodaje, że jej

marzeniem jest to, że gdy jej już nie będzie, to wnuki powiedzą: „Różnie było, ale babcia była fajna” i będą o niej pamiętać.

Drugą radą pani Małgorzaty jest przekazywanie wnukom wiary. – Na to trzeba mieć czas, trzeba wyjaśniać różne sprawy i świadczyć przykładem. Wiem, jakie to ważne, bo mnie wiarę też przekazywali dziadkowie. My swoim wnukom zamiast bajek opowiadaliśmy żywoty świętych i zabieramy je w różne święte miejsca, a modlitwa za nie to nasza codzienność, bo chcę, żeby wyrosły na porządnym ludzi i dobrych katolików – kończy Małgorzata Gujska.

Stąd też umówili się kiedyś, że pewnego dnia wszyscy spotkają się w niebie.



W SKRÓCIE

■ **Służba na ŚDM.** – To, co dla harcerzy na pewno jest najistotniejsze, to służba – nie tylko wobec papieża, lecz także pielgrzymów – mówi ks. hm. Robert Mogielka, kapelan naczelny ZHR, który zorganizował wyjazd na Światowe Dni Młodzieży. Uczestnicy tzw. białej służby to ok. 200 osób z całej Polski, w większości instruktorów, którzy na co dzień zajmują się formacją młodych harcerzy i harcerzy.

■ **Bądźmy otwarci.** Rada Konferencji Episkopatu Polski ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek zaapelowała o postawę otwartości i szacunku wobec migrantów. „Prosimy, aby w poszukiwaniu rozwiązań problemów migracyjnych kierować się przede wszystkim postawami otwartości i szacunku wobec migrantów i uchodźców oraz szeroko rozumianego dobra wspólnego” – czytamy w komunikacie Rady KEP ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek.



fot. FB/Spotkanie młodych

■ **Spotkanie młodych.** W dniach 13–16 lipca częstochowskie sanktuarium Krwi Chrystusa zorganizowało XV Kaspiarskie Dni Młodych. KDM to spotkanie ludzi młodych (16–30 lat) promujące wartości chrześcijańskie w życiu: odnaleźć, zaprzyjaźnić się i pogłębić relację – zarówno z Bogiem, jak i z samym sobą. Tegoroczne KDM odbyły się pod myślą przewodnią „Mam wartość”. W programie były modlitwa, koncerty, prelekcje ciekawych gości, warsztaty tematyczne, gry i zabawy, zajęcia sportowe.

■ **Mazowsze dla zabytków.** W ramach programu „Mazowsze dla zabytków” 23 zabytkowe obiekty z subregionu radomskiego przejdą prace konserwatorskie lub restauratorskie dzięki wsparciu z budżetu województwa mazowieckiego. Większość z nich to zabytkowe kościoły. Obiekty otrzymały łącznie 2,2 mln zł.

■ **Znalezisko IPN.** Zespół Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN podczas prac na cmentarzu komunalnym przy ul. Panewnickiej w Katowicach odnalazł szczątki, które mogą należeć do Jerzego Kuczki, ofiary komunistycznych represji. Zostaną one poddane szczegółowym badaniom.



fot. PAP/Narek Gorczyński

PREZYDENT KOREI PŁD. Z WIZYTĄ

Prezydent Republiki Korei Yoon Suk-Yeola oraz jego małżonka Kim Keon Hee złożyli oficjalną wizytę w Polsce. Podczas niej podpisano trzy umowy o współpracy pomiędzy Polską a Republiką Korei: dotyczącą ustanowienia ram współpracy w zakresie promocji handlu i inwestycji;

o współpracy w zakresie rozwoju infrastruktury transportowej oraz w sprawie współpracy na rzecz odbudowy Ukrainy. Prezydent Andrzej Duda wskazał, że porozumienia mają niebagatelne znaczenie dla przyszłego rozwoju współpracy gospodarczej i przemysłowej.

O KAŻDE DRZEWO

Kilkuset mieszkańców Krakowa protestowało przeciwko wycince drzew pod budowę linii tramwajowej do Mistrzejowic.

Protest odbył się w rejonie ulicy Młyńskiej i Bohaterów Wietnamu. Mieszkańcy przynieśli ze sobą tablice z napisami „Kraków dla mieszkańców, nie dla urzędników”, „Zostawcie nasze drzewa”, „Nie pozwólcie zabetonować naszej dzielnicy. Mieli też listę nazwisk radnych, którzy poparli budowę linii. Wśród protestujących byli politycy i samorządowcy. Nie przekonują ich argumenty, że budowa linii tramwajowej zmniejszy ruch samochodowy i poprawi jakość powietrza.



fot. PAP/Art Service

W HOŁDZIE OFIAROM

W katedrze polowej Wojska Polskiego w Warszawie odprawiono Mszę Świętą w intencji ofiar rzezi wołyńskiej. Uczestniczyli w niej przedstawiciele władz polskich i ukraińskich, m.in. przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Rusłan Stefańczuk i marszałek sejmu RP Elżbieta Witek. Obecni byli również: szef Urzędu ds. Komбатantów i Osób Represjonowanych Jan

Kasprzyk, sekretarz stanu w KPRM Jan Dziedziczak, zastępca prezesa IPN dr Karol Olejowski i minister Grażyna Ignaczak-Bandych z Kancelarii Prezydenta RP. Uroczystej liturgii przewodniczył bp Rafał Markowski. Po liturgii delegacje państwowe złożyły wieńce przed Grobem Nieznanego Żołnierza i pod Pomnikiem Rzezi Wołyńskiej.



fot. PAP/Andrzej Lange



NOWA JEDNOSTKA

Minister Mariusz Błaszczak otworzył w Kolnie pierwszą z formowanych jednostek wchodzących w skład powstającej I Dywizji Piechoty Legionów. Podczas wystąpienia podkreślał, że Prawo i Sprawiedliwość dotrzymuje słowa. Jak mówił, kiedy kilka miesięcy wcześniej rozmawiał z burmistrzem Kolna na temat powstania tej jednostki, „wielu twierdziło, że to niemożliwe”. Mini-

ster powiedział, że polskie władze są zdeterminowane, by budować system bezpieczeństwa kraju, by budować silne wojsko, bo to oznacza bezpieczną Polskę. Błaszczak podkreślał też, że rząd konsekwentnie inwestuje w rozbudowę Wojska Polskiego – zarówno liczebną, jak i wyposażenie go w nowoczesną broń i sprzęt. Jednocześnie zachęcał mieszkańców Kolna do wstępowania do wojska.

LOKOMOTYWA ULMÓW

Na Dworcu Centralnym w Warszawie odbyła się prezentacja lokomotywy PKP z grafikami zapowiadającymi beatyfikację rodziny Ulmów. To wspólny projekt MKiDN, Biura Niepodległa, PKP SA, PKP Intercity SA oraz IPN. W hali głównej Dworca Centralnego otwarto wystawę „Samarytanie z Markowej”. – Uroczystości beatyfikacji rodziny Ulmów 10 września mają charakter kościelny, to także ważne wydarzenie w historii Polski. [...] Napisy na tej lokomotywie i wystawa na Dworcu Centralnym będą przypominać tysiącom osób historię rodziny



Ulmów, z której wszyscy Polacy mogą być w sposób szczególnie dumni – powiedział sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP min. Wojciech Kolarski.

ORZEŁ Z WESTERPLATTE

Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku poinformowało, że podczas 10. etapu badań archeologicznych na Westerplatte, w zachodniej części półwyspu, na terenie budynku gospodarczego, tzw. Mikołajewa, znaleziono plakietę z trąbki sygnałowej. – Owalną płytkę wykonano z mosiężnej blachy, na której wytłoczono wizerunek orła wz. 19. Trąbki zdobiono plakietami nawiązującymi nie tylko do polskiego godła; czasami były to również emblematy pułkowe. Mocowano je na powierzchni instrumentu za pomocą lutu – wyjaśniła archeolog z MIIWŚ Joanna Jarzęcka-Stąporek. Trąbki służyły do przekazywania rozkazów na polu walki oraz wyznaczania rytmu codziennego życia w warunkach koszarowych.



■ Międzynarodowe pielgrzymowanie.

Ponad 500 pątników wyruszyło w 33. pieszą międzynarodową pielgrzymkę z Suwałk do Ostrej Bramy w Wilnie na Litwie. Na miejsce dotrą 24 lipca. W tegorocznej pielgrzymce, która odbywa się pod hasłem „Kto we łzach sieje, żąć będzie w radości”, idą pielgrzymi z Polski i z zagranicy. Najmłodszy ma 4 miesiące, najstarszy zaś ponad 80 lat.

■ **Kofeina zakazana.** Sejm uchwalił nowelizację ustawy o zdrowiu publicznym, wprowadzającą zakaz sprzedaży napojów z dodatkiem tauryny i kofeiny, czyli tzw. energetyków, osobom do 18. roku życia w placówkach oświatowych (m.in. szkołach) i w automatach. Zrezygnowano z zakazu reklamy i promocji tych produktów. W trakcie prac nad ustawą podkreślano, że wśród młodzieży spożywającej napoje energetyzujące występują powikłania sercowo-naczyniowe.

■ **Solidarni z Białorusią.** W Białymstoku odsłonięto skwer Wolnej Białorusi. – To symboliczny gest wsparcia Białorusinów walczących o demokrację – oceniła liderka demokratycznej Białorusi Swietłana Cichanouska, która wraz z prezydentem miasta Tadeuszem Truskolaskim odsłoniła tabliczkę z nazwą. Skwer znajduje się przy konsulacie Białorusi. Konsulat jest jedynym budynkiem, który mieści się pod adresem tego skweru.



■ **Pies na narkotyki.** Po 12 latach służby w Mazowieckim Urzędzie Celno-Skarbowym na emeryturę przeszła Nutka – suczka rasy Jack Russell terrier. – W trakcie swojej służby wykryła 150 kilogramów narkotyków o wartości ok. 10 mln zł – podkreśliła rzeczniczka szefa Krajowej Administracji Skarbowej st. rachm. Justyna Pasiecznyńska.

■ **Pałac w płomieniach.** 40 zastępów straży przez całą noc gasiło pożar barokowego pałacu z XVII w. w Konarzewie (pow. poznański, woj. wielkopolskie). Spłonął dach budynku o łącznej powierzchni około 500 mkw. Pałac jest własnością prywatną.



Jacek Karnowski

Marzenie o wnukach

Kilkanaście dni temu, na innych łamach, napisałem komentarz poświęcony marzeniu Aleksandra Kwaśniewskiego. Były prezydent chciałby mieć wnuki, ale niestety, jego córka publicznie deklaruje, że nie zamierza mieć potomstwa. Sprawa jest delikatna, dotyczy wyborów konkretnych ludzi, ale jednocześnie społecznie istotna. I coraz częstsza. Potwierdziły to liczne głosy czytelników w tej sprawie. Trudno się dziwić – w tle znajduje się ważne pytanie: czy młode pokolenie jest coś winne swoim rodzicom, czy też żyje tylko dla siebie, jak gdyby pojawiło się z niczego?

Na początek wróćmy do Aleksandra Kwaśniewskiego, który o swoim marzeniu mówił w telewizji TVN. „Byłbym szczęśliwy, gdybym wnuki miał” – powiedział. Prowadzący rozmowę dziennikarz Piotr Jacoń skrzywił się i wypuścił pierwszą strzałę. „Ooooo, ale pan powiedział...” – skomentował. „No, powiedziałem prawdę” – ciągnął Kwaśniewski. Jacoń uderzył wówczas z całej siły: „A, to trudne pytanie. Ja się zastanawiałem, czy się w ogóle do tego dotykać. Ten ostatni wywiad Oli [Kwaśniewskiej] jest o niemacierzyństwie, o prawie do niemacierzyństwa. Czyli jest o tym, że wszyscy wokół pytają: «A dlaczego nie? A kiedy będą dzieci?». A teraz pan siada tutaj i mówi: «No, wnuki to bym chciał»”. Wszystko w tonie dobrane znanym z minionych czasów, gdy ideologicznie obkuci wyznawcy nowej wiary pouczali rodziców i dziadków, jak należy żyć. Co ciekawe, Kwaśniewski reprimendę po prostu zaakceptował. Złożył ręce w obronnym geście i sprawę odpuścił. Wie, że wejście w bezpośrednie

zderzenie może go kosztować etykietkę „reakcjonisty”, albo jakąś inną, bardziej współczesną, ale również uśmiercającą społecznie.

Sprawa miała dalszy ciąg. Piotr Jacoń przeprosił. „Tak. Wyszedłem z roli. Ocenilem, a właściwie skrytykowałem ko-

goś za jego pogląd. Nie powinienem. Wystarczyło wyrazić pogląd własny – w tym przypadku przeciwny” – ogłosił, dodając: „Ale im dłużej myślę o tej rozmowie, tym bardziej czuję mój błąd gdzie indziej. Uzurpacja. To słowo nade mną wisi. Przypisałem sobie prawo do obrony postawy Oli, nie pytając jej o zdanie, zabierając głos

Myślmy, jak wyrwać dużą część młodego pokolenia z kokonu egoizmu, który dobrowolnie przyjęły setki milionów Europejczyków.

w jej imieniu... To kardynalny błąd”. Wniosek z tego taki, że o sprawie wnuków nie można rozmawiać właściwie z żadnej perspektywy, każda jest zła. Można tylko milczeć i robić miny. I patrzeć, jak nasz świat rozpada się na kawałki, każdy żyje tylko dla siebie, a starsze pokolenie nie może nawet marzyć o wnukach.

Konfrontację z Piotrem Jacońem były prezydent zapewne dobrze zapamięta, ale jednak nie będzie ona dla niego ważną cezurą w biografii. Nie może tego powiedzieć satyryk Krzysztof Daukszewicz, który mało udany żart przypłacił utratą pracy w ważnej telewizji. Przytoczmy fragment oświadczenia: „Zarzucano mi, że żartowałem z Piotra Jaconia, mówiąc, «jaką on ma dzisiaj pleć», a ja trawestowałem słowa Kaczyńskiego. To była gafa, za którą od razu przeprosiłem. Nie miałem złych intencji. Piotr Jacoń nie uznał, jak mówił, «pokątnych» przeprosin, ale jak miałem to zrobić? Po-

szedłem po programie i przeprosiłem. Później, gdy dzwonił do mnie, szybko okazało się, że nie dzwoni, by zażegnać konflikt, tylko napisać na internecie następny manifest. I mam niestety nieodparte wrażenie, że sam się na swój krzyż wdrapał, bo nikt go tam nie powiesił. A już na pewno nie ja, ani moja rodzina, która nie może się pozbierać po hejcie, na który nas skazał” – relacjonował Daukszewicz. I spuentował: „I mam także nieodparte wrażenie, że z ofiary zamienił się dość szybko w kata, i że ma to gdzieś. Jeśli tak ma przebiegać nauka tolerancji, to ja w czymś takim nie zamierzam uczestniczyć”. Cóż, można tylko przytoczyć znane powiedzenie: każda rewolucja pożera własne dzieci.

Starsze pokolenie lewicowych liberałów już czuje trupi oddech na plecach i zaczyna słać ostrzeżenia. Charakterystyczny jest wpis Tomasza Lisa w tej sprawie: „Wygląda to tak, że jeden Pan, który robi karierę na roli ofiary i z pomocą znanej z patologicznej potrzeby autopromocji aktywistki pomógł wykończyć kolegę, rozwałił w dużej części cały program telewizyjny. Terrorizm autopromocji, szantażu emocjonalnego i politycznej poprawności” – stwierdza, zresztą celnie i słusznie, były redaktor naczelny „Newsweeka”. Wątpię jednak, czy ten pociąg da się jeszcze zatrzymać. Na pewno może to zrobić jedynie prawica, liberałowie już dawno zdradzili dekalog wolności.

Walczy o prawo do marzeń o wnukach. Także o prawo Aleksandra Kwaśniewskiego. I myślny, jak wyrwać dużą część młodego pokolenia z tego strasznego kokonu egoizmu, który dobrowolnie przyjęły setki milionów Europejczyków. Czy naprawdę na tle atrakcyjnych podróży, przygód, rozwoju zawodowego, mnogości hobby, spokojnego życia dziecko wygląda tak nieatrakcyjnie? Kto dotknął tego cudu, ten wie, że to nieprawda. Że jest dokładnie odwrotnie.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Oaza u Ojca Świętego



fot. ks. Paweł Klys

Papież przyjął na prywatnej audyencji blisko 150 osób – rodzin i młodzieży – uczestniczących w rekolekcjach oazowych, które 15 lipca rozpoczęły się w Rzymie. Prowadzi je niedawno mianowany kardynałem metropolita łódzki Grzegorz Ryś. Uczestnicy należą do wspólnoty Światło Życie, czyli tzw. Oazy, największego polskiego ruchu kościelnego. Wspólnotę założył ks. Franciszek Błachnicki, kandydat na ołtarze, zamordowany w latach 90. przez komunistyczną Służbę Bezpieczeństwa.

Wzór patrioty



fot. FB/BohaterON

Oficer Wojska Polskiego II RP, żołnierz Września '39, żołnierz Armii Krajowej, powstaniec warszawski, płk Kazimierz Klimczak ps. Szron zmarł w wieku 109 lat – poinformował fanpage akcji BohaterON na portalu Facebook. „Wzór patrioty i żołnierza, który swoją postawą wywalczył wolną Polskę dla kolejnych pokoleń Polaków” – podkreślono w notce. Przypomniano także słowa pułkownika: „Mamy Polskę wolną. Trzeba ją pielęgnować i utrzymywać”.





fot. PAP/Piotr Nowak

Ustawa Kamilka

Sejm uchwalił nowelizację Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego mającą wzmocnić ochronę dzieci przed przemocą. Nowela, nazywana „ustawą Kamilka”, przewiduje m.in. obowiązek analiz najpoważniejszych przypadków przemocy, wdrożenie standardów ochrony dzieci i wprowadzenie kwestionariusza oceny ryzyka dla służb. Posłowie przyjęli wcześniej 16 poprawek doprecyzowujących, które dotyczą m.in. obowiązków organów, instytucji i stowarzyszeń, a także możliwości lepszej systematyki w zakresie dostępu do informacji. W poprawkach przewidziano na przykład, że organy, instytucje, stowarzyszenia, organizacje społeczne

lub inne podmioty są obowiązane do udzielenia informacji o dziecku na wniosek ustanowionego przez sąd reprezentanta tego dziecka, gdy żadne z rodziców nie może go reprezentować. Inna poprawka dodała m.in. zapis stanowiący, że „kto, będąc obowiązany do wprowadzenia standardów ochrony małoletnich, nie wykonuje tego obowiązku, podlega karze grzywny do 250 zł albo karze nagany”. „W razie ponownego stwierdzenia niewykonania obowiązku wprowadzenia standardów ochrony małoletnich sprawca podlega karze grzywny nie niższej niż 1000 zł” – przewidziano. Nowelizacja trafi teraz do senatu.

Młody terrorysta

Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymała osiemnastolatka, który miał planować zamach terrorystyczny na urząd państwowy w Polsce z użyciem pasa szahida. Pod koniec 2022 r. Polak przeszedł na islam, miał inspirować się IS. Zatrzymanie mężczyzny, który planował przeprowadzić

nie zamachu o charakterze terrorystycznym, dokonali funkcjonariusze wrocławskiego wydziału zamiejscowego poznańskiej delegatury Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego 16 czerwca na terenie woj. dolnośląskiego – podało biuro prasowe ministra koordynatora służb specjalnych.

Wakacje z Caritas

Trwa Wakacyjna Akcja Caritas. W tym roku z letniego wypoczynku organizowanego przez Caritas diecezjalne skorzysta 16 tys. dzieci, w tym 3 tys. dzieci ukraińskich. Dla wielu z nich będzie to jedyna okazja, aby spędzić część wakacji poza miejscem zamieszkania.

W organizację letniego wypoczynku zaangażowało się 40 Caritas diecezjalnych, które już od kilku miesięcy pracowały nad programem kolonii, kompletowaniem wykwalifikowanej kadry opiekunów, a także rezerwacją miejsc lub przygotowaniem do sezonu własnych ośrodków wypoczynkowych.

REKLAMA

FRANCISZKAŃSKIE BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMKOWE

PATR  **N**

travel

Pielgrzymuj
z franciszkańskim biurem
do miejsc świętych

Dla grup
wyloty do Tel Awiwu
z Warszawy i Krakowa.

**Bilety lotnicze
Ubezpieczenia**

Pielgrzymki 2023 r.

Fatima 5 - 11.11 - 3850 PLN (S)
Fatima - Santiago 3 - 10.09 - 4950 PLN (S)
Indie 9 - 19.10 - 10500 PLN (S) (A) Autokar (S) Samolot
Jordania 12 - 19.10 - 4990 PLN (S)
Jordania - Ziemia Św. 8 - 15.09 - 6390 PLN; 7 - 14.11 - 6250 PLN (S)
Liban 18 - 25.10 - 6100 PLN (S)
Madera 6 - 13.11 - 4950 PLN (S)
Medjugorje 5 - 11.10 - 3450 PLN (S)
Meksyk 6 - 17.10, 8 - 19.12 - 10900 PLN
Rzym - Neapol o. Dolindo 13 - 17.10 - od 3750 PLN (S)
Włochy 22 - 29.09 - 4550 PLN; 12 - 19.10 - 4950 PLN (S)
Ziemia Św. 6 - 13.10, 20 - 27.11 - 5290 PLN; 16 - 22.11 - 4990 PLN (S)
Ziemia Św. Morze Martwe (5 razy) 17 - 23.10 - 5190 PLN (S)
Ziemia Św. KRK 9 - 15.10 - 5390 PLN (S)
Ziemia Św. po raz drugi 11 - 18.09 - 5890 PLN (S)

Wypoczynek 2023 r.

Egipt - rejs po Nilu 11 - 21.09, 25.09 - 5.10, 9 - 19.10, 16 - 26.10, 6 - 16.11, 20 - 30.11 - 5450 PLN; 27.12 - 5.01 - 6350 PLN (S)
Kair - Hurghada wypoczynek - Aleksandria 9 - 19.10, 6 - 16.11 - 4490 PLN (S)

Pielgrzymki ferie zimowe 2024 r.

Ziemia Św. 14 - 20.01, 23 - 29.01, 25.01 - 1.02, 29.01 - 4.02 (KRK), 30.01 - 5.02, 13 - 21.03 od 4790 PLN (S)
Jordania - Ziemia Św. 16 - 23.01, 13 - 19.02 od 5690 PLN (S)
Rekolekcje wielkopostne w Ziemi Św. 12 - 18.02 (KRK) - 5150 PLN; 12 - 20.02 - 5250 PLN (S)
Cypr 16 - 23.02 - 4550 PLN; Meksyk 8 - 19.02 - 10900 PLN (S)
Fatima - Santiago 15 - 22.02, 13 - 20.03 - 4290 PLN (S)

Wypoczynek 2024 r.

Egipt - rejs po Nilu 15 - 25.01.2024; 29.01 - 8.02.2024; 5 - 15.02.2024; 19 - 29.02.2024; 4 - 14.03.2024 - 5350 PLN
Kair - Sharm El Shaikh wypoczynek - Aleksandria 22.01 - 1.02.2024; 12 - 22.02.2024 - 4990 PLN; 24.04 - 6.05.2024 - 5490 PLN (S)

Inne oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl



ul. Zakroczymska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiaswieta.pl

www.patrontravel.pl

www.pielgrzymki.info

zamów bezpłatny katalog



Barbara Stefańska

Zwarta grupa, głośniki, wspólne śpiewy i modlitwy – w ten sposób wyobrażamy sobie piesze pielgrzymki. Camino de Santiago, czyli Droga św. Jakuba, ma zupełnie inny charakter.

Pielgrzymi idą w małych grupach lub pojedynczo. Od nich zależy, w jaki sposób przeżyją ten czas – czy będą odmawiać różaniec, modlić się w duchu w drodze, uczestniczyć we Mszy Świętej, czy potraktują go bardziej jako turystykę i poznawanie dziedzictwa kulturowego. Wędrowcy pozdrawiają się słowami „Buen Camino!”, życząc sobie dobrej drogi.

Na ten jeden z najstarszych w Europie szlaków pielgrzymkowych corocznie wyruszają ludzie z całego świata, także z Polski. Do Santiago de Compostela wiedzie kilka dróg, z czego większość przez Hiszpanię, ale jest też położona blisko oceanu trasa portugalska.

ZE SOBĄ I BOGIEM

Maria wyruszyła na szlak w ubiegłym roku. Przeszła końcowy etap tzw. trasy francuskiej, poczynając od miejscowości Sarria. – Sama droga ujęła mnie swoim pięknem, krajobrazy były często jak z baśni. Choć całościowo pielgrzymowanie przeżywałam z wesołą żeńską ekipą, to miałam przestrzeń na samotną wędrowkę i czas tylko dla mnie i Boga. To było to, czego potrzebowałam i co najbardziej zapamiętałam – wspomina.

Państwo Kunderowie i Krzyżanowscy wybrali się na szlak w ubiegłym roku w siedmioosobowej prywatnej grupie z księdzem. Co roku chodzili na pielgrzymki do Kodnia, tym razem chcieli udać się w jakąś dłuższą trasę. Przeszli szlak *camino primitivo* z Oviedo do Santiago.

– Dzień rozpoczynaliśmy od wspólnej modlitwy, godzinek, później jeszcze razem odmawialiśmy różaniec, wieczorem była Msza Święta. A w ciągu dnia szliśmy raczej sami – mówi Katarzyna Kundera, która wspomina piękne, łagodne górskie trasy,



Przed katedrą w Santiago, w środku państwo Kunderowie, obok z lewej strony państwo Krzyżanowscy

fol. Adam Kielak

Buen Camino!



Fragment głównego ołtarza, pod figurą apostoła znajduje się jego grób

fol. Barbara Stefańska

urozmaicony krajobraz, ale też zmienną pogodę. Dziennie pokonywali ok. 30 km, był to spory trud, biorąc pod uwagę także panującą tam wilgotność. Katarzyna Kundera była przyzwyczajona do grupowych pielgrzymek,

jednak doceniła to, że na tym szlaku każdy może iść swoim tempem.

– Dla mnie fantastyczni byli ludzie. Na Camino powinno się iść w jak najmniejszej grupie. Mnóstwo osób idzie samotnie.

Niekoniecznie są to katolicy czy wierzący. Miałam wrażenie, że potrzebują samotności, ale byli też otwarci na inne osoby – chętnie opowiadali, skąd są, po co idą – mówi Monika Krzyżanowska. – W drodze przeżyliśmy wiele niespodziewanych spotkań – dodaje Andrzej Kundera. Poznali na przykład księży z Polski. Spotkali też wielopokoleniową rodzinę z Francji, która przez 12 lat co roku przemierzała kolejny odcinek trasy, idąc ze swojego kraju. Senior rodu miał 90 lat. Tego roku dochodzili już do samego Santiago.

NOWY ETAP ŻYCIA

Wyjątkowy pomysł mieli państwo Joanna i Karol Grabcowie. Wybrali się w trzytygodniową trasę zakończoną... ślubem. Zainspirowali się dawnymi pielgrzymami, którzy idąc do Santiago, docierali do przyłądku Fisterra – położonego kilkadziesiąt kilometrów dalej nad Oceanem Atlantyckim i uważanego wówczas za symboliczny koniec świata. Tam palili swoje ubrania i zaczęli życie na nowo. Państwo Grabcowie w podobny sposób traktowali zawarcie sakramentu. – Kończy się życie osobno i od tej pory już idziemy razem w małżeństwie. „Rodzimy się” na nowo – mówi Karol. W czasie tej romantycznej wędrówki omawiali ważne tematy, problemy, które pojawiły się w narzeczeństwie. Jeśli danego dnia doszli skłócenia, potrafili wrócić się dzień drogi i przejść ten etap jeszcze raz. – Był to czas namysłu, czy jestem dobrym przyszłym mężem i czy moja obecna towarzyszka to ta osoba, z którą spędzę resztę życia. Wiedzieliśmy, że małżeństwo zawiera się raz i później już nie będziemy się zastanawiać.

Zaczeli wędrówkę trasą północą od miejscowości Santander, ale ponieważ była tam asfaltówka, przenieśli się na *camino primitivo*. Tam załamała się pogoda, więc ostatecznie doszli do celu szlakiem *Vía de la Plata*. Ślub w kościele w Fisterze okazał się niemożliwy, zawarli więc sakrament w jednej z kaplic katedry w Santiago. Okazało się, że to strzał w dziesiątkę. Towarzyszyła im w tym momencie społeczność pielgrzymkowa. Gdy wychodzili po ślubie, na zewnątrz trwał koncert symfoniczny. Dyrygent wstrzymał go i zgromadzeni bili im brawo. Tam odbyło się przyjęcie dla pielgrzymów, a dwa kolejne przyjęcia weselne już w Polsce.

MUSZLE I PIECZĄTKI

Musze przypięte do plecaków, krzyż przypominający miecz, niebiesko-żółte znaki wskazujące kierunek oraz oznaczenia kilometrów – to stałe elementy jakubowego szlaku. Oprócz tego pielgrzym w miejscach noclegowych czy punktach informacyjnych otrzyma małą książeczkę – paszport pielgrzyma (*credencial del peregrino*).

W niej zbiera się pieczątki, które są dostępne na trasie, przy parafiach, w albergach (hiszp. *albergue* – rodzaj schroniska na trasie). Codziennie należy postarać się o co najmniej dwie, aby w Santiago otrzymać zwinięty w rulonik certyfikat przebycia szlaku. Na trasie co kilka godzin można zastrzymać się w przydrożnej gospodzie.

Celem jest grób św. Jakuba Starszego. Apostoł, jeden z grona dwunastu, znany jest jako ten, który z Ewangelią dotarł do Hiszpanii, aż na krańce znanego wówczas świata. Po powrocie do Jerozolimy został ściany mieczem. Ciało Jakuba uczniowie mieli przewieźć do Hiszpanii. Wedle podań miejsce pochówku odkryto ponownie w IX w. – mnichowi Pelagiuszowi wskazało je światło gwiazd. Tamtych czasów sięgają początki ruchu pielgrzymkowego, który nasilił się w XII–XIII w. Duchowe znaczenie Santiago de Compostela wzmocnił edykt papieża Kaliksta II z początków XII w. – stało się (po Jerozolimie i Rzymie) jednym z najważniejszych dla chrześcijan miejsc świętych. Słowo *Compostela* pochodzi od łacińskiego *campus stellae*, czyli pole gwiazd.

Pierwszą świątynię, po odkryciu grobu apostoła, polecił wznieść król Alfons II. Budowa imponującej rozmachem dzisiejszej katedry rozpoczęła się pod koniec XI w., konsekrowano ją w początkach wieku XIII. W ciągu ostatnich 30 lat ruch pielgrzymkowy do Camino nasilił się, do czego przyczynił się św. Jan Paweł II, dwukrotnie odwiedzając to miejsce.

Po dojściu do celu pielgrzymi najpierw odwiedzają grób apostoła, znajdujący się pod ołtarzem. Warto zarezerwować sobie czas na zwiedzanie całej katedry, również jej dachów (po których można chodzić) i muzeum, a także całego urokliwego miasta, pełnego zabytkowych świątyń. W wąskich, krętych uliczkach znajdziemy wiele lokalnych restauracji czy barów oferujących hiszpańskie przysmaki. Jedną ze znanych atrakcji kompostelańskiej katedry jest *botafumeiro*, czyli wielkich rozmiarów kadzidło, uruchamiane po niektórych Mszach Świętych przez grupę mężczyzn w płaszczach. Rozbujane kadzidło pędzi od krańca do krańca poprzecznej nawy świątyni, wahałowym ruchem, nad głowami pielgrzymów.

Po dojściu do celu pielgrzymi najpierw odwiedzają grób apostoła, znajdujący się pod ołtarzem. Warto zarezerwować sobie czas na zwiedzanie całej katedry, również jej dachów (po których można chodzić) i muzeum, a także całego urokliwego miasta, pełnego zabytkowych świątyń. W wąskich, krętych uliczkach znajdziemy wiele lokalnych restauracji czy barów oferujących hiszpańskie przysmaki. Jedną ze znanych atrakcji kompostelańskiej katedry jest *botafumeiro*, czyli wielkich rozmiarów kadzidło, uruchamiane po niektórych Mszach Świętych przez grupę mężczyzn w płaszczach. Rozbujane kadzidło pędzi od krańca do krańca poprzecznej nawy świątyni, wahałowym ruchem, nad głowami pielgrzymów.

WSZYSTKO W PLECAKU

Samo przygotowanie do Camino już jest przygotowaniem – wspomina swoją wyprawę z grupą znajomych Basia. – Trzeba się było spakować w mały plecak, nie tylko ze względu na to, że bagaż nosi się ze sobą, ale też z powodu ograniczeń wymiarów bagażu podręcznego w tanich liniach lotniczych.

Do plecaka włożyła malutki śpiwór, jedną parę ubrań na zmianę, dokumenty, pieniądze, komórkę i pelerynę przeciwdeszczową. Żadnych kosmetyków prócz grzebienia, szczotki i pasty do zębów oraz kremu. – Pakowanie się na taki szlak jest nauką oderwania się od rzeczy. Okazuje się, że niewiele potrzeba do życia – wszystko to można nosić ze sobą – wspomina.

Zgodnie z radami doświadczonych pielgrzymów codziennie wieczorem prała jeden zestaw ubrań i wkładała drugi. W nim kładła się spać i rano już była gotowa do drogi. Bardzo przydatne są pralki i suszarki dostępne w miejscach noclegowych. Można się dogadać z kilkoma osobami i wrzucić swoje pranie razem, wtedy dzielili się koszty. – Sprawdzają się szybko schnące sportowe

koszulki, gdyż w hiszpańskiej Galicji, przez którą szliśmy, panowała dość duża wilgoć – radzi.

Grupa państwa Kunderów i Krzyżanowskich skorzystała z usługi przewozu bagażu. Zrzucali niepotrzebne w danym momencie rzeczy, z tego robili dwa wspólne pakunki, które były transportowane do miejsca docelowego danego dnia. Zwracają też uwagę, że warto wziąć pod uwagę datę wyprawy – oni szli w dość obleganym terminie w okolicach 15 sierpnia, wtedy jest trudniej znaleźć miejsce noclegowe, szczególnie w publicznych albergach.

Przygotowując się do drogi, przede wszystkim najpierw warto sprawdzić, w jakich miejscowościach i kiedy są Msze Święte, aby do tego dopasować trasę i miejsce pobytu. Eucharystia sprawowana jest o różnych godzinach i nie w każdej mijanej miejscowości.

Jeśli chodzi o koszty – są różne trasy i możliwości zakwaterowania. Orientacyjnie, na prywatne albergi trzeba przygotować minimum 10–15 euro za nocleg, kilka euro za śniadanie. Tańsze są albergi publiczne. – Na obiad, a w zasadzie obiadokolację wybieraliśmy tzw. *menu del día* (menu dnia): pierwsze i opcjonalnie drugie danie, woda lub wino (koszt ten sam) i deser, w granicach 12–15 euro – mówi Basia. Dodatkowy koszt to przelot – tutaj są różne możliwości; zazwyczaj z miejsca lądowania trzeba jeszcze dojechać na szlak.

Warto dodać, że Drogi św. Jakuba, oznaczone charakterystyczną muszlą, możemy spotkać w różnych krajach Europy. Sieć takich szlaków znajduje się również w Polsce. Jeśli nie mamy możliwości wybrać się do Hiszpanii, zawsze pozostaje nawet jednodniowa wędrówka takim szlakiem po naszym kraju.





Marek Jurek

Na budowie wieży Babel

Jeden z przywódców amerykańskiej rewolty '68 powiedział z dumą (choć pomieszaną z melancholią), że to, co było radykalizmem w latach sześćdziesiątych, stało się zdrowym rozsądkiem w latach siedemdziesiątych. I tak przyswojenie sobie kultury skrajnej lewicy najpierw przez socjaldemokrację, potem przez liberalizm, a w końcu przez chrześcijańską demokrację i rozmaite „centro-prawice” dokonało rewolucji, pod której władzą żyje dziś większość narodów Zachodu.

*

Kiedyś facet opowiadający, że tylko „panienki” się liczą, uchodził wśród ludzi normalnych za oblecha. Dziś się okazuje, że taka kwalifikacja to represja wobec jego „seksualności” i *men shaming*. Ów *shaming* to przeciwieństwo stosowności: nic nie jest nie-stosowne. Skoro już zakazano zakazywać, teraz czas na dezaprobatę wobec wszelkiej dezaprobaty. Tak rośnie cywilizacja bezwstydu. Może pora, żeby urzędowe autorytety Kościoła spojrzęły z większego niż codzienny dystansu na „Gazetę Wyborczą” i – po stosownej analizie treści – uświadomiły sobie (i przede wszystkim wiernym), że mamy do czynienia nie z żadnym „antyklerykalizmem”, ale z metodyczną kontestacją chrześcijaństwa i promocją nowej etyki, zupełnie sprzecznej z chrześcijaństwem.

*

Brytyjski antropolog Robin Dunbar opowiada w „Wyborczej”, że „Marks, nawet jeśli mylił się we wszystkim innym, miał rację, że religia to «opium

ludu»”. W niezamierzony sposób przyznaje więc rację Dostojewskiemu, że istota socjalizmu to nie żadne tam wywłaszczenia, upaństwowienia i tym podobne doraźne operacje, w których „przesłóści ślad dłoń ich zmiata”, ale po prostu konstruowany

na tym wymiecionym polu świat bez Boga. Ale bez Boga obejść się trudno. Prof. Dunbar uważa religię za opium, a jednocześnie w pewnym momencie, próbując wyjaśnić jej źródła, zastanawia się nad tym, w jaki sposób „ludzki umysł został zaprojektowany”. Zaprojektowany – ciekawe, prawda?

*

Poszukiwacze sprzeczności się pogubili. Sławomir Sierakowski pisze, że „klasa ludowa” nie chce popierać lewicy (choć powinna!), bo lewica kojarzy się z „sekularyzacją”, czyli po prostu z dechrystianizacją. Może więc czas, by owa lewica się nad sobą zastanowiła i uwierzyła wreszcie w moralne wartości polskiego ludu. Czy – mówiąc inaczej – uboższych Polaków, skoro tak bardzo chce ich reprezentować.

Sierakowski tego jednak nie chce i z determinacją stwierdza, że „lewica nie pasuje dziś po prostu do struktury społecznej Polski, za to pcha fundamentalne kwestie naprzód kosztem skuteczności politycznej. Jej rola jest kulturowa, nie polityczna”. I trudno zaprzeczyć, że jest kulturowo skuteczna, że rewolucję „pcha naprzód”. Jeśli więc władza tego widzieć nie chce, czas, żeby przynajmniej opinia chrześcijańska zrozumiała, że właściwą odpowiedzią na rewolucję jest kontrrewolucja.

*

Wielkie cele realizuje się długo, często ze zmiennym powodzeniem, ale „tchórze mają upodobanie jedynie w powodzeniach” (św. Franciszek Salezy).



fot. xhz

Siostra Róża w drzwiach domu świeżo po incydencie

Nienawiść w Izraelu

Czterech młodych Żydów (18–24 lata) napadło w szabas 14 lipca br. na Nowy Dom Polski w Jerozolimie, prowadzony przez polskie siostry elżbietanki. Wdarli się do ogrodu i stającymi tam donicami oraz dzbanami obrzucili dom. Jak zaznacza przełożona placówki s. Róża Pacocha, to już trzeci tego typu incydent w ciągu miesiąca. Dotychczas policja izraelska nie kwapiła się z ujęciem sprawców, chociaż ich ustalenie nie jest trudne ze względu na zainstalowany w obiekcie

monitoring. Tym razem sprawa nabrała szerszego rozgłosu, między innymi dzięki zainteresowaniu mediów (w tym tygodnika „Idziemy”) oraz polskiego MSZ. Sprawcy zostali zidentyfikowani i wezwani na przesłuchanie. O dalszych decyzjach izraelskiego wymiaru sprawiedliwości będziemy informować. Nietrudno sobie wyobrazić, jaka byłaby reakcja Izraela i wielu instytucji światowych, gdyby w Polsce miały miejsce tego typu napady na obiekty żydowskie./xhz

Opluwanie chrześcijan

Według łacińskiego patriarchy Jerozolimy, kardynała nominata Pierbatisty Pizzaballi, chrześcijanie w Izraelu coraz częściej stają się ofiarami agresji. W wywiadzie dla niemieckiego dziennika „Frankfurter Allgemeine Zeitung” hierarcha powiedział, że w przeszłości zawsze dochodziło do ataków na chrześcijan ze strony Żydów. – Nowością jest częstotliwość, z jaką się one zdarzają, i fakt, że są one niemal „normalnym zjawiskiem” – powiedział hierarcha.

Oprócz obelg chrześcijan spotyka przede wszystkim opluwanie. Duchowny, któ-

ry pochodzi z Włoch, przyczyną zjawiska upatruje głównie w edukacji. – Są dzieci, które plują na chrześcijan i krzyżują na nich – ktoś musiał je tego nauczyć. Być może istnieje młode pokolenie, na przykład w osiedlach, które dorastało w ekstremistycznym lub spolaryzowanym kontekście i nie zna różnorodności – powiedział kardynał nominat. Patriarcha podkreślił, że sprawcy pochodzą głównie z kręgów ultraortodoksyjnego judaizmu lub spektrum narodowo-religijnego, chociaż w tych środowiskach można również zauważyć wiele pozytywnych reakcji na chrześcijan./ws

Szkoda im czasu na plotki o serialach i chorobach. Seniorzy z warszawskiej parafii św. Jana Pawła II założyli klub, w którym rozwijają się duchowo i intelektualnie. Co mogą nam powiedzieć z okazji III Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych?

Kiedy Hanna Góral została wdową, zainteresowało ją, jak wygląda duszpasterstwo ludzi starszych. Okazało się, że takiego duszpasterstwa nie ma. – Zauważyłam, że księża traktują tę społeczność albo jako chorych, albo jako „babcie klepiące różańce” – mówi. – Tymczasem wśród nas wciąż jest wiele osób sprawnych intelektualnie, choć mniej sprawnych fizycznie, którym nie wystarcza przynależność do innych wspólnot modlitewnych, bo chcą rozwijać swoją duchowość i wzmacniać wiarę w Jedyne Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa.

W 2015 r. pani Hanna napisała do ówczesnego proboszcza swojej parafii list z propozycją zorganizowania comiesięcznych dni skupienia dla ludzi starszych, którzy ze względu na różne ograniczenia nie przychodzą do kościoła w niedzielę i na rekolekcje parafialne. – Była na ten temat rozmowa, ale potem zmieniono proboszcza i na tym się skończyło – wspomina pani Hanna.

W 2016 r. zaczęła uczęszczać do nowo utworzonej na Bemowie parafii św. Jana Pawła II. We wrześniu tego roku po naradzie parafialnej zostało powołane Duszpasterstwo Ludzi Starszych i zgłosiła się do współpracy. – Zaczęliśmy od ogłoszenia o spotkaniach z ambony i wywieszenia ogłoszenia w gablocie, chodziliśmy po domach z zawiadomieniami i ruszyło – wspomina. – Organizowaliśmy dla seniorów spotkania, podczas których była spowiedź, Msza Święta oraz rozmowy przy herbacie. W razie potrzeby organizowaliśmy dowozienie do kościoła.

W tej chwili do wspólnoty należy blisko dwadzieścia osób. Spotykają się co wtorek na Mszy Świętej w kościele i na konferencji przy kawie i ciastku w salce parafialnej. – Udało się wyciągnąć z domów nawet tych, którzy już z nich nie wychodzili, do klubu przychodzą z opiekunami – mówi proboszcz parafii na Bemowie ks. Sławomir Abramowski. – Najstarszy jego członek ma 92 lata, najmłodszy 65; to minimalny wiek, do duszpasterstwa bowiem mogą należeć wyłącznie „pełnoletni”. Ja jeszcze

tego kryterium nie spełniam, więc swoje członkostwo traktuję honorowo – śmieje się duchowny.

Dla seniorów jednak obecność księdza jest nieoceniona, ponieważ jako biblista tłumaczy im zawiloci Starego Testamentu, przez który – jak przyznają – mimo wielokrotnej lektury trudno im było przebrnąć samodzielnie. Pod nieobecność proboszcza zastępuje go ks. Piotr Kaczmarowski, który z kolei przybliży Katechizm Kościoła Katolickiego. – Te spotkania formacyjno-towarzyskie dużo nam dają, bo osoby starsze potrzebują kontaktu i rozmów, ale nie o serialach i chorobach, tylko budują-

skiej modlitwa i refleksja o życiu są tym, co przyciąga na spotkania. – W codziennym pędzie między pracą i domem mam wreszcie czas na to, by bardziej otworzyć się na wiarę – mówi.

Nieuniknione prawa biologii odbierają klubowi kolejnych członków. – Celebруемy rocznice ich śmierci i imienin, ks. Sławek odprawia Msze Święte w ich intencji – tłumaczy Urszula Rybińska. – Po zmarłym mężu pani Ania przejęła jego funkcję i to ona teraz czyta czytania, trzyma patenę, zapala światełka.

– Jako lekarz zachwycam się tym, jak Bóg stworzył starość – mówi ks. Sławomir

Starość to powołanie



fol. arch. parafii św. Jana Pawła II

cych, rozwijających – przyznaje Hanna Góral. – Każde spotkanie ma temat wiodący, na przykład jak rozumieć Pismo Święte, jak rozpoznać opatrność w życiu człowieka, na czym polega nasza współpraca z łaską, jakie jest znaczenie sumienia. Są też konferencje okolicznościowe przy okazji Wszystkich Świętych, Zaduszek, Święta Miłosierdzia. Rozmawialiśmy także o ludziach w podeszłym wieku opisanych na kartach Biblii i o tym, jak odczytywali wolę Bożą, a jak odczytujemy ją my.

Na swoich patronów wybrali Symeona i Annę, którzy oczekiwali i u schyłku życia rozpoznali Mesjasza. – My też wciąż wypatrujemy tego, co jest jego sensem – mówi pani Hanna.

Dla Urszuli Rybińskiej, związanej z klubem od trzech lat, postawa Symeona jest wzorem zaufania Bogu i wiary w wypełnienie obietnicy, na które warto czekać całe życie. – Anna, jako ta rozmodlona, uczy mnie, by mniej mówić i pouczać młodych, a więcej się za nich modlić – mówi.

Także dla uczęszczającej do klubu od drugiego spotkania Alicji Łukaszew-

Abramowski. – Wówczas psuje się pamięć krótkotrwała, a „odmaskowuje się” długotrwała – pamięć rzeczy dawnych. Jeśli człowiek miał dobre życie, ma też dobre wspomnienia, a tym samym dobrą starość. Ale i na odwrót. Starość to czas podsumowań.

– Rozmawiamy także na temat przygotowań do dobrej śmierci – mówi pani Urszula, która po lekturze książki św. Alfonsa Marii Liguoriego na ten temat przybliżyła go klubowiczom. – Chodzi nie tylko o uporządkowanie ziemskich spraw, ale także relacji – z bliskimi i z Bogiem. – Jeśli dzień zaczne z Nim poranną Mszą Świętą, wycisza mnie to i nastawia na to, co tak naprawdę ważne – dopowiada pani Alicja.

Jan Paweł II mówił, że starzenie się nie jest złem, któremu trzeba się podporządkować, ale powołaniem, na które trzeba umieć odpowiedzieć. – Pokazał, jak można pięknie postępować w latach, nie rezygnując do końca życia z aktywności i chwalić Boga za wszystko, co od Niego otrzymujemy – podsumowuje Hanna Góral.

Monika Odrobińska

W SKRÓCIE

■ **Festiwal w Legionowie.** W kościele Świętego Ducha w Legionowie, ul. ks. J. Schabowskiego 2, trwa XVIII Legionowski Festiwal Muzyki Kameralnej i Organowej. 30 lipca o godz. 16.30 wystąpią Wojciech Kopyciński (puzon) i Michał Kopyciński (organy). Patronat medialny nad wydarzeniem objął tygodnik „Idziemy”.

■ **Koncert organowy.** W ramach XXXIII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej „Organy archikatedry” 30 lipca o godz. 16.00 wystąpi Piotr Rachoń, który zaprezentuje utwory I. Marchanda, J.S. Bacha, M.E. Bossiego. Patronat medialny nad festiwalem objął tygodnik „Idziemy”.

■ **Wieczór poetycki.** W parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Legionowie, ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 47, odbędzie się 30 lipca po Mszy Świętej o godz. 18.00 wieczór poetycki „W drodze z Damaszku”. Swoje wiersze będzie czytać laureat Feniksa 2023, poeta Jerzy Binkowski.

■ **Festiwal w Urlach.** W Urlach trwa XIV Festiwal Muzyki Kameralnej. Koncerty odbywają się przy kościele parafialnym, ul. Piękna 8; kolejny 29 lipca w godz. 18.00–19.00 to mistrzowski recital pieśni polskich. Wystąpią Anna Mikołajczyk-Niewiedział (sopran), Mirosław Feldgebel (fortepian). Wstęp wolny.

■ **Nabożeństwa do świętych.** Parafia św. Antoniego z Padwy w Warszawie, ul. Senatorska 31, zaprasza po Mszach Świętych na nabożeństwa za wstawieniem poszczególnych świętych z modlitwą przy ich relikwiach znajdujących się w miejscowej świątyni. W każdy poniedziałek po Mszy Świętej o godz. 18.00 modlitwa ze św. Franciszkiem z Asyżu o nowe i święte powołania do służby w Kościele. We wtorek o godz. 8.00 i 18.00 Eucharystia w intencjach powierzonych św. Antoniemu z Padwy. W środy modlitwa ze św. Janem Pawłem II w intencji rodzin, a zwłaszcza rodzin zmagających się z problemem bezdzietności. W czwartek po Mszy Świętej o godz. 18.00 modlitwa z bł. Hanną Chrzanowską za parafian, służbę zdrowia i uchodźców. W piątek po Eucharystii o godz. 18.00 modlitwa ze św. Josés Sánchezem del Río w intencji dzieci i młodzieży, zwłaszcza doznających przemocy. W niedzielę o godz. 20.00 Msza Święta z bł. Pier Giorgio Frassatim w intencji studentów, Towarzystwa Ciemnych Typów – czyli grupy modlitewnej, której współzałożycielem był wspomniany święty – sportowców i miłośników gór.



PIELGRZYMKA DO OSTRÓWKI

Przypominamy o piętnastej pielgrzymce śladami św. Faustyny z Warszawy do Ostrówki. Wyruszy w sobotę 29 lipca po Mszy Świętej odprawionej o godz. 21.00 w sanktuarium na ul. Żytniej w Warszawie. Po całonocnym przejściu dotrze 30 lipca do Ostrówki, gdzie Helena Kowalska pracowała przez rok przed wstąpieniem do klasztoru. Tu w niedzielę o godz. 15.00

Eucharystii będzie przewodniczył bp Romuald Kamiński. Dla osób spoza Warszawy zorganizowany jest przejazd, żeby mogły dotrzeć na Mszę Świętą rozpoczynającą pielgrzymkę, a także powrót z Ostrówki po zakończeniu pielgrzymki. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”. Szczegółowe informacje i zapisy: tel. 509 159 436, internetowo www.domfaustyny.pl.

POWSTAŃCZE KAJAKI



29 i 30 lipca oraz 1 sierpnia na warszawskim odcinku Wisły 13 odbędą się powstańcze spływy kajakowe „Wisłą przez Miasto

Nieujarzmione” dla uczczenia rocznicy powstania warszawskiego i jego bohaterów. Połączone są z poznawaniem powstańczych historii, paradą kajaków w godzinie „W” z transparentami „Pamiętamy”, koncertem powstańczych piosenek na brzegu rzeki, wyścigiem kajaków o Kotwicę Powstania ’44, kajakową edukacyjną międzypokoleniową grą powstańczą i spotkaniem z powstańcami. Organizatorem jest Fundacja AVE, patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”. Szczegółowe informacje i zapisy: www.fundacjaave.pl.

W ŁÓDZKIM SEMINARIUM

Trwa rekrutacja do Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi na rok akademicki 2023/2024. – 10 lipca odbył się pierwszy zjazd rekrutacyjny w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi. Zgłosiło się czterech kandydatów, którzy zostali przyjęci na rok propedeutyczny, rozpoczynający się w połowie września – mówi ks. Marcin Pietrzyk, ojciec duchowny

WSD w Łodzi. W czasie zjazdu kandydaci do seminarium odbyli rozmowy z przełożonymi seminarium, ojcem duchownym oraz zdali egzamin z podstaw wiedzy teologicznej. Druga rekrutacja odbędzie się 11 września. Każdy, kto jest zainteresowany wstąpieniem do WSD w Łodzi, może kontaktować się z łódzkim seminarium i złożyć dokumenty./ks. Paweł Kłys





fot. ks. Paweł Kłys

PIOTRKOWIANIE U MARYI

Poranną Mszą Świętą celebrowaną 11 lipca w bazylice mniejszej św. Jakuba Apostoła w Piotrkowie rozpoczęła się 154. Piesza Pielgrzymka Piotrkowska na Jasną Górę. Odbywa się pod hasłem „Idziemy z pośpiechem do Maryi!”. Jak zauważa ks. Paweł Słobaszewski, kierownik PPP, hasło nawią-

zuje do zbliżających się Światowych Dni Młodzieży, które odbędą się w Portugalii. Przez cztery dni drogi ponad pół tysiąca pątników pokonało dystans ponad 100 km i w niedzielę 16 lipca wzięło udział w uroczystościach jasnogórskiego odpustu Matki Bożej Szkaplerznej./ks. Paweł Kłys



fot. www.diecezjaelk.pl/Monika Rogińska

BIAŁOSTOCKIE ŚWIĘTO POLICJI

W białostockiej archikatedrze Mszę Świętą w intencji funkcjonariuszy i pracowników cywilnych podlaskiej policji oraz ich rodzin sprawował 16 lipca abp Józef Guzek. Odnosząc się do trwającej od dwóch lat sytuacji na granicy polsko-białoruskiej, hierarcha przypomniał, że jest to zamierzone działanie w ramach wojny hybrydowej. – Naprawdę, trzeba mieć złą wolę, być ślepym, głuchym i nierozumnym, aby nie przyjmować do wiadomości, że owi migranci to w zdecydowanej większości osoby ponoszące wysokie koszty za obietnicę łatwego przekroczenia granicy polsko-białoruskiej i dotarcia do „raju”, jakim w ich przekonaniu są kraje zachodniej Europy. Często towarzyszą temu działania przestępcze – powiedział w homilii białostocki ordynariusz.



fot. www.archibiala/Wojciech Kłbas

OBLAWA AUGUSTOWSKA

Centralne uroczystości 78. rocznicy oblawy augustowskiej odbyły się w diecezji elckiej 16 lipca. Mszy Świętej koncelebrowanej w par. św. Anny w Gibach przewodniczył bp Dariusz Zalewski. Uczestniczyły w niej rodziny ofiar oblawy augustowskiej. Bp Zalewski przypomniał, że była to największa sowiecka zbrodnia popełniona na Polakach po zakończeniu II wojny światowej. Delegacje złożyły kwiaty pod krzyżem, gdzie na kamiennych tablicach wypisane są nazwiska ofiar. Między 12 a 28 lipca 1945 r. NKWD przy wsparciu UB i KBW na Suwalszczyźnie aresztowało ok. 2 tys. osób. Po brutalnych przesłuchaniach wyselekcjonowano grupę ok. 600 osób, przeważnie związanych z podziemiem niepodległościowym. Nigdy nie powróciły do rodzin, a ich los jest przemilczany.

■ **Rozeznanie powołania.** Siostry loretanki zapraszają kobiety rozeznające powołanie zakonne do kontaktu (nr tel. 511 219 439) w celu ustalenia terminu i godziny rozmowy duchowej.

■ **Petycja o pomnik.** Na stronie internetowej www.wolynnapowazki.pl można podpisać petycję „Wołyń na Powązki” dotyczącą akcji społecznej budowy na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie pomnika ku czci pomordowanych na Wołyniu Polaków.

■ **Zgłoś intencję.** W sanktuarium Opatrzności Bożej w Warszawie 16 września br. odbędzie się XIV Dzień Skupienia i odpust parafialny. Można już przysyłać intencje modlitewne online poprzez stronę www.centrumopatrzności.pl. Zostaną one tego dnia złożone na ołtarzu wilańskiej świątyni.

■ **Wakacje dla ubogich.** W tym roku Wspólnota Sant'Egidio Warszawa organizuje czterodniowy wyjazd do Białobrzegów nad Pilicą dla 50 ubogich. Wspólnota prosi o wsparcie finansowe. Koszt udziału jednej osoby to 530 zł. Szczegółowe informacje na www.santegidio.pl.

■ **Seminarium z Libera o klasykach.** Redakcja Teologii Politycznej zaprasza 26 lipca o godz. 18.00 na kolejne seminarium z cyklu „Liber a tłumaczy klasyków”. Spotkanie odbędzie się w redakcji przy ul. Koszykowej 24/7 w Warszawie. Uczestnicy będą mieli okazję wysłuchać fragmentów nowego, niepublikowanego dotąd przekładu „Tymona z Aten” Shakespeare’a oraz komentarza tłumacza Antoniego Libery.

■ **Warszawska Szkoła Letnia.** Ruszyły zapisy online na czwartą edycję Warszawskiej Szkoły Letniej. To cykl nieodpłatnych zajęć porządkujących wiedzę w zakresie objętym podstawą programową kształcenia ogólnego z przedmiotów humanistycznych oraz matematyczno-przyrodniczych dla uczennic i uczniów szkół warszawskich, którzy będą w 2024 r. zdawać egzaminy ósmoklasisty lub maturalne. Zajęcia będą się odbywały stacjonarnie w budynku Warszawskiego Centrum Innowacji Edukacyjno-Społecznych i Szkoleń, ul. Stara 4. I edycja: 14–18 sierpnia 2023 r. II edycja: 21–25 sierpnia 2023 r. Zapisy na www.wcies.edu.pl.

■ **Wakacje w Wołominie.** Fundacja Myśliciele organizuje w parku im. B. Wołdiczki w Wołominie wakacyjne spotkania dla najmłodszych mieszkańców Wołomina „Stare i nowe potyczki podwórkowe”. Zaprasza dzieci w wieku 4–11 lat z opiekunami do wspólnych gier i zabaw we czwartki w lipcu oraz 3 i 10 sierpnia w godz. 11.00–14.00. Udział bezpłatny.

Obchody organizowane przez Muzeum Powstania Warszawskiego:

- 29 lipca, godz. 11.00 – „Labirynt ‘44. Duchy Paryża Północy”, miejsce gry: Hala B, Miejskie Zakłady Autobusowe (MZA), ul. Włociańska 52. Obowiązują zapisy: www.1944.pl/rejestracja/wydarzenie
- 29 lipca, godz. 11.00 – „Chwaty z powstańczej Warszawy”. Gra dla rodzin z dziećmi w wieku 4–10 lat, miejsce: Park Wolności, Muzeum Powstania Warszawskiego, ul. Grzybowska 79. Rejestracja: www.1944.pl/wydarzenie
- 29 lipca, godz. 15.00 – apel rozpoczynający zlot harcerski „Ramię w ramię” w 79. rocznicę powstania warszawskiego. Zlot organizuje Muzeum Powstania Warszawskiego wraz z siedmioma organizacjami harcerskimi i skautowymi. W programie m.in. spotkanie przy harcerskiej wiatrce, gra miejska, warsz-



for. xhtz

W rocznicę powstania

taty artystyczne. Baza Złotu, Wybrzeże Gdynskie

- 29 lipca, godz. 18.00 – Msza Święta z udziałem powstańców, harcerzy i warszawiaków, Park Wolności, Muzeum Powstania Warszawskiego. Wydarzenie transmitowane na profilu Muzeum Powstania Warszawskiego na Facebooku
- 30 lipca, godz. 11.00 – spotkanie powstańców warszawskich z prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Andrzejem Dudą i prezydentem m.st. Warszawy Rafałem Trzaskowskim. Uroczystość nadania odznaczeń państwowych przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Park Wolności, Muzeum Powstania Warszawskiego. Wstęp z zaproszeniami dla powstańców i ich rodzin. Wydarzenie transmitowane na profilu Muzeum Powstania Warszawskiego na Facebooku
- 1 sierpnia, godz. 17.00 – „Wolność łączy” – o godzinie „W” wolontariusze oraz harcerze biorący udział w zlocie harcerskim w 79. rocznicę powstania warszawskiego w wybranych miejscach upamiętniających akcje i wydarzenia z powstania warszawskiego będą pełnić służbę i rozdawać przypinki z symbolem Polski Walczącej, opatrzone krótką historią znaku
- 1 sierpnia, godz. 20.30 – „Warszawiacy śpiewają (nie)zakazane piosenki”. Wspólne śpiewanie piosenek powstańczych z udziałem orkiestry i chóru pod kierownictwem Jana Stokłosy, plac Marszałka Józefa Piłsudskiego. Koncert poprowadzi Tomasz Wolny. Wydarzenie transmitowane w TVP1 oraz na profi-

lu Muzeum Powstania Warszawskiego na Facebooku

- 1 sierpnia, godz. 24.00 – uroczysta premiera spektaklu teatralnego „Cisza” w reżyserii Michała Zadary. Występują: Barbara Wysocka, Jacek Poniedziałek, Rafał Stachowiak, Mariusz Zaniwski. Sala pod Liberatorem, Muzeum Powstania Warszawskiego. Wstęp z zaproszeniem
- 2 sierpnia, godz. 9.00 – apel kończący zlot harcerski w 79. rocznicę powstania warszawskiego, Baza Złotu Wybrzeże Gdynskie
- 2 sierpnia, godz. 18.00 – wernisaż wystawy „Podróż bohaterów. Powstanie kobiet”, wstęp z zaproszeniem, wystawa dostępna dla zwiedzających od 3 sierpnia, Sala pod Liberatorem, Muzeum Powstania Warszawskiego
- 3–6 sierpnia, godz. 20.00 – spektakl teatralny „Cisza” w reżyserii Michała Zadary, Sala pod Liberatorem, Muzeum Powstania Warszawskiego. Ograniczona liczba uczestników. Bilety do nabycia w kasie MPW oraz na bilety.1944.pl i eventim.pl. Rejestracja 25 lipca, godz. 12.00
- 5 sierpnia, godz. 18.00 – uroczystość w hołdzie ludności cywilnej Woli, przy pomniku Pamięci 50 Tysięcy Mieszkańców Woli Zamordowanych przez Niemców podczas Powstania Warszawskiego 1944, skwer Pamięci w rozwidleniu ul. Leszno i al. Solidarności
- 5 sierpnia, godz. 19.00 – Marsz Pamięci – uroczyste przejście w kierunku Cmentarza Powstańców Warszawy upamiętnia-

jące mieszkańców stolicy, którzy zginęli podczas powstania warszawskiego, w trakcie marszu będą wyczytywane ich nazwiska. Start: skwer Pamięci w rozwidleniu ul. Leszno i al. Solidarności. Zakończenie Marszu Pamięci o godz. 20.30, zapalenie zniczy na kurhanie przy pomniku Polegli Niepokonani i na wystawie „Zachowajmy ich w pamięci”, poświęconej cywilnym ofiarom powstania warszawskiego

- 6 sierpnia, godz. 17.00 – Masa Powstańcza – przejazd rowerami szlakiem II Obwodu Żoliborz. Start: Park Wolności, Muzeum Powstania Warszawskiego. Udział po rejestracji: www.rejestracja.1944.pl
- 7 sierpnia – do tego dnia można zgłosić się do udziału w konkursie „Pamięć «W» kadrze”. Należy uchwycić aparatem lub smartfonem obchody powstańcze w okresie od 21 lipca do 7 sierpnia 2023 r., organizowane w dowolnym miejscu na świecie. Uroczystości oficjalne, koncerty, akcje społeczne – tematem prac może być wszystko, co dotyczy upamiętnienia powstania warszawskiego. Konkurs w dwóch kategoriach: zdjęcie pojedyncze (każda osoba może zgłosić maksymalnie 6 fotografii); fotoreportaż (każda osoba może zgłosić maksymalnie 2 reportaże, do 6 zdjęć każdy). Prace należy przesłać na adres foto@1944.pl – bezpośrednio lub za pośrednictwem serwisu WeTransfer. Regulamin konkursu dostępny jest na stronie www.1944.pl.

Pamiętamy '44

Modlitwa i składanie wiązanek w miejscach męczeństwa, historyczne rekonstrukcje, spektakle teatralne, wystawy, koncerty – obchody rocznicy powstania warszawskiego to mnóstwo wydarzeń organizowanych przez lokalne samorządy, środowiska kombatanckie, organizacje patriotyczne.

Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury, Instytut Pamięci Narodowej oddział w Warszawie i Urząd Dzielnicy Praga Północ 5 sierpnia organizują inscenizację „Powstanie warszawskie na Pradze – pierwsze strzały”. Pokaz z udziałem grup rekonstrukcyjnych odbędzie się 5 sierpnia w godz. 13.30–14.00 na placu przy Konieserze (róg ul. Żąbkowskiej i ul. Markowskiej) w Warszawie. W trakcie inscenizacji lektor będzie czytał opis wydarzenia. W godz. 14.00–15.00 spotkanie z rekonstruktorami, pokaz broni PCU i replik broni. Odbędzie się też wspólne śpiewanie pieśni powstańczych pod przewodnictwem Doroty Czajkowskiej, akompaniament Dariusza Szopa. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.

Wybrane uroczystości w dzielnicach Warszawy

30 lipca

- godz. 18.00 – koncert pieśni powstańczych w wykonaniu artystów z Fundacji Ave, Centrum Kultury i Aktywności, ul. Siarczana 6
- godz. 19.00 – koncert pieśni patriotycznych z lat 1920–1990. Wystąpią: Kasia Moś, Milena Lange, Piotr Cugowski, Michał Janicki. Akompaniament Warsaw Impression Orchestra. Kościół św. Andrzeja, ul. Chłodna 21. Wstęp wolny

31 lipca

- godz. 19.00 – koncert „Powidoki Powstania Warszawskiego”, Terminal Kultury Gocław, ul. J. Nowaka-Jeziorańskiego 24. Obowiązują wejściówki, dostępne na www.biletyna.pl

1 sierpnia

- godz. 10.00 – uroczystość pod pomnikiem Mokotów Walczący 1944 w parku gen. Gustawa Orlicz-Dreszera, wciągnięcie na maszt flagi państwowej, rozpalenie „Ognia pamięci” i włączenie iluminacji pomnika na 63 dni, potem Marsz Mokotowa z parku gen. Gustawa Orlicz-Dreszera ul. Puławską do ul. Dworkowej, składanie kwiatów i zapalenie zniczy w miejscach pamięci. Przemarsz przy akompaniamentcie Orkiestry Reprezentacyjnej Policji
- godz. 14.00 – uroczystość przy pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, zbieg ulic Wiejskiej i Jana Matejki

- godz. 16.00–19.00 – skwer płk. A. Żurawskiego, uroczystości z piknikiem historycznym, koncertem Chóru AK Nowogrodzkie Orły, a o godz. 17.00 na pl. Wileńskim prezentacja białoczerwonej flagi z motywem Polski Walczącej
- godz. 17.00 – godzina „W” – oddanie hołdu powstańcom przy pomniku Gloria Victis, Cmentarz Wojskowy na Powązkach; wstęp z zaproszeniem
- godz. 17.00 – przy pomniku Obrońców Radiostacji Komendy Głównej Armii Krajowej, zbieg ul. Gawędziarzy i Haubicy, oddanie hołdu powstańcom warszawskim przez mieszkańców dzielnicy Rembertów, koncert w wykonaniu zespołu wokalnno-aktorskiego Sonanto



foto. tygodnika „Idziemy”

- godz. 17.00 – minuta ciszy, koncert zespołu „Nicponie”, parking przy Wawerskim Centrum Kultury, ul. Żegańska 1. Wstęp wolny
- godz. 17.05 – koncert piosenek powstańczych „Za każdy kamień Twój” w wykonaniu solistów polskich teatralnych scen muzycznych oraz zespołu wokalnego teatru muzycznego Proscenium, z towarzyszeniem bandy muzycznej. Parking przed Urzędem Dzielnicy Białołęka, ul. Modlińska 197; wstęp wolny
- godz. 17.30 – koncert „Astronomia poety. Baczyński” w wykonaniu Meli Koteluk i zespołu Kwadrofonik, parking przy Urzędzie Dzielnicy Ursynów, al. KEN 61
- godz. 18.00 – koncert pieśni patriotycznych i powstańczych w wykonaniu zespołu Ferajna z Hoovera oraz chóru Bemcanto, amfiteatr Bemowo w parku Górczewska, ul. W. Raginisa 1

- godz. 18.00 – projekcja filmu „Miasto '44” w reż. J. Komasy, Wawerskie Centrum Kultury, ul. Żegańska 1, a o godz. 20.00 – w Bemowskim Centrum Kultury przy Osiedlowym Klubie Kultury SM Jelonki, ul. mjr. H. Sucharskiego 3
- godz. 18.30 – uroczystość złożenia kwiatów na kurhanie, w którym znajdują się prochy ponad 50 tys. mieszkańców stolicy i ich powstańczego wojska, modlitwa międzyreligijna przy pomniku Polegli Niepokonani, Cmentarz Powstańców Warszawy. Wstęp z zaproszeniem
- godz. 19.00 – koncert „Litania piwnic” w wyk. Artura Gotza z zespołem, Centrum Promocji Kultury w dzielnicy Praga-Południe, ul. Podskarbińska 2
- godz. 19.00 – koncert „Hej, chłopcy, bagnet na broń, czyli... Ursus śpiewa (nie)zakazane piosenki” w wykonaniu zespołu Young Ursus Voices pod dyrekcją

Krzysztofa Matuszaka. Amfiteatr w parku Czechowickim, ul. M. Spisaka

Uroczystości organizowane poza Warszawą przez I Rejon „Marianowo-Brzozów” VII Obwodu „Obroza”

- Legionowo – 1 sierpnia, godz. 17.00: uroczystości przy pomniku Polski Walczącej na rondzie AK, godz. 18.00 Msza Święta, kościół św. Józefa Oblubieńca NMP, ul. Piłsudskiego 5
- Nieporęt – 1 sierpnia, godz. 17.00: uroczystość gminna na pl. Wolności, z udziałem asysty wojskowej z Garnizonu Zegrze, na cmentarzu przy grobie żołnierzy AK poświęcenie i odsłonięcie odbudowanego pomnika Żołnierza Armii Krajowej Stefana Kowalczyka ps. „Lanca”
- Wieliszew – 1 sierpnia, godz. 17.00: Msza Święta w kościele Przemienienia Pańskiego oraz uroczystości z udziałem asysty wojskowej z Garnizonu Zegrze.



Kameduli z Bielán

Na terenie kampusu UKSW przy ul. Dewajtis 3 zwiedzić można z przewodnikiem kompleks pokamedulski.

W skład zespołu wchodzi pokamedulski kościół Niepokalanego Poczęcia NMP, należący do parafii błogosławionego Edwar-da Detkensa, wraz z zabudowaniami klasz-tornymi. Kościół został wzniesiony w latach 1669–1710 dla zakonu kamedułów przyby-łych z Bielán krakowskich. Zachowały się też inne zabudowania, np. refektarz, infir-meria, dom gościnny i trzynaście eremów. Od białych habitów kamedułów wzięła na-zwę warszawska dzielnica Bielány.

W wejściu do kościoła można zoba-czyć tablicę poświęconą królowi Władysła-wowi IV, fundatorowi eremu kamedułów



fol. Paweł Złowocki

na Bielánach. W 1639 r., poprzez otrzyma-ny przywilej, mnisi uzyskali tereny na wła-sność, wkrótce przybyli tu pierwsi zakonni-cy. Po dziesięciu latach, gdy rządy objął król Jan Kazimierz, rozpoczęły się przygotowa-nia do budowy kościoła. Kamień węgielny wmurowano w dniu elekcji Michała Kory-buta Wiśniowieckiego, która miała miejsce w 1669 r. Wchodząc do kościoła, można do-strzec XVIII-wieczny styl barokowy, głów-nie w architekturze i obrazach. W prawej nawie znajduje się złocony ołtarz św. Jana Nepomucena. Postać czeskiego kapłana, za-mordowanego, ponieważ nie chciał zdradzić tajemnicy spowiedzi, nawiązuje do ślubów milczenia składanych przez kamedułów.

Ciekawe rozwiązania architektoniczne zastosowano w ołtarzu. W jego środko-wej części znajduje się figura Matki Bożej. Szczególnie w słoneczne dni można zoba-czyć, jak przez okrągłe okno umieszczone nieco powyżej figury przedostają się promie-nie słoneczne, które dają wrażenie świetlnej



fol. Paweł Złowocki

aureoli. Po obydwu stronach ołtarza znaj-dują się postacie biblijnych władców. Na ścianach prezbiterium umieszczone są m.in. obrazy pięciu braci męczenników, którzy byli pierwszymi benedyktynami w Polsce. W prezbiterium znajdują się też portrety Władysława IV, który fundował erem, Jana Kazimierza, który przybywał do pustelni, oraz Michała Korybuta Wiśniowieckiego, który wspierał zakonników.

Kolejnym interesującym miejscem jest Skarbiec, do którego dociera się przez za-krystię. Można w nim podziwiać m.in. or-naty i inne przedmioty liturgiczne ocalałe z czasów wojennych. W zakrystii z kolei znaj-duje się XVII-wieczny fresk sklepienny Mi-chelangelo Palloniego. Zwiedzić można też krypty w podziemiach świątyni.

Nieodpłatne oprowadzanie z historykiem Pawłem Cichockim organizuje Publiczne LO im. bł. ks. R. Archutowskiego – 28 lip-ca oraz 20 sierpnia o godz. 12.30.

Paweł Złowocki

REKLAMA



"Toskania jakiej nie znacie. Przewodnik wakacyjny"
ks. prof. Witold Kawecki
niedziela godz. 16.40

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

60 lat Zalewu Zegrzyńskiego

Aleksandra Plichta

Ulubione miejsce weekendowego wypoczynku warszawiaków, jedyne takie jezioro na Mazowszu. W tym roku kultowy Zalew Zegrzyński świętuje swoje sześćdziesiąte urodziny.

Oficjalna nazwa Zalewu Zegrzyńskiego zapisana w urzędowym rejestrze nazw obiektów hydrograficznych to Jezioro Zegrzyńskie. Do przyjazdu tutaj nie trzeba specjalnie mieszkańców Warszawy i okolic zachęcać. Ten największy zbiornik wodny na Mazowszu sprawia, że w sezonie letnim do Nieporętu ciągną tłumy, korkując przy tym drogi, ku utrapieniu okolicznych mieszkańców od strony Legionowa i Marek. Przez cały rok można spędzać tu czas, korzystając z wielu możliwości, związanych nie tylko ze sportami wodnymi.

Zalew Zegrzyński służy jako akwen żeglugowy i rekreacyjny, ale pełni również funkcję energetyczną, przeciwpowodziową i jest źródłem wody pitnej dla stolicy.

SZLAK ŻEGLUGI

Jezioro zostało otwarte w 1963 r., z okazji rocznicy manifestu PKWN. Początkowo było wykorzystywane w celach transportowych. Miało służyć żegludze, być elementem kaskady Bugu – drogi wodnej, którą mieliśmy płynąć do Dniepru.

– Budowa zbiornika była jedną z akcji planowanych w ramach regulacji drogi rzecznej wschód – zachód. Był to jeden z pierwszych tego typu pomysłów w powojennej Polsce – mówi Bartłomiej Błachnio z Izby Pamięci i Tradycji Rybackiej w Serocku.

Tereny te odwiedził na początku lat 50. Józef Cyrankiewicz, ówczesny premier.

Prawdopodobnie wtedy zapadła ostateczna decyzja o budowie zapory, której głównym zadaniem miało być zapobieganie powodziom w dorzeczu dolnej Narwi. Budowę rozpoczęto w 1957 r.

Wcześniej w miejscu, gdzie obecnie znajduje się część zalewu, były tereny użytkowane głównie rolniczo, takie jak podmokłe łąki, pola i pastwiska. Według przekazów mieściły się tu także trzy obozy, w których osadzeni byli „więźniowie

czyste wody. Dzieje się tak dzięki wybudowaniu w ostatnich latach wielu oczyszczalni nad Narwią, Bugiem i ich dopływami. Po powstaniu jeziora w jego bezpośrednim otoczeniu zbudowano wiele ośrodków wypoczynkowych i domków letniskowych.

PASKUDA ZEGRZYŃSKA

Z Zalewem Zegrzyńskim wiążą się dwie legendy. W wodach jeziora miała żyć Paskuda Zegrzyńska – legendarny potwór wyglądający jak wielka dżdżownica z dużą głową i olbrzymimi uszami. Świadkowie twierdzą, że to stworzenie bardzo przyjazne, ale tylko dla ludzi życzliwych.

– Paskuda Zegrzyńska związana była z zaśmiecaniem zbiornika. Tę historię w latach 80. wykreowały redakcje Lata z Radiem i „Kuriera Polskiego”. To miał być mazowiecki odpowiednik szkockiego potwora Loch Ness – wyjaśnia Bartłomiej Błachnio.

Druga legenda dotyczyła tzw. kominu sołtysa. Według relacji świadków w związku z budową zbiornika wodnego władze wysiedliły mieszkańców pojedynczych domostw stojących w polu, jednak budynki nie zostały rozebrane.

– Ich pozostałości – kominy – miały wystawać z wody, strasząc i doprowadzając do wypadków łodzi – opowiada Bartłomiej Błachnio.



fot. Aleksandra Plichta

krótkoterminowi”. To właśnie oni mieli pracować podczas oczyszczania terenu przeznaczonego na dno obecnego Jeziora Zegrzyńskiego.

Zbiornik jest źródłem wody dla Warszawy, tu bowiem znajduje się ujęcie Wodociągu Północnego. Na stopniu wodnym piętrzącym wodę w Jeziorze Zegrzyńskim powstała Elektrownia Wodna Dębe – ekonomiczne źródło czystej energii elektrycznej. Stopień Wodny Dębe wraz z Kanałem Żerańskim i służą Żerań tworzą tzw. warszawski węzeł wodny.

Jezioro Zegrzyńskie to przede wszystkim miejsce wypoczynku, czemu sprzyja jego

Powstanie zalewu wpłynęło na wspólny charakter okolicznych gmin. Dziś jest on centrum ruchu turystycznego. Tu znajdują się popularne w całym województwie kąpieliska, siedziby klubów i szkółek żeglarskich, porty jachtowe, liczne hotele, restauracje, place zabaw i ośrodki wypoczynkowe. W tym sezonie letnim Szybka Kolej Miejska uruchomiła dwa połączenia z Warszawy nad Zalew Zegrzyński. Weekendowa linia S3 kursuje z Lotniska Chopina przez Nieporęt do Radzymina. Z kolei pociągi SKM, kursujące od strony Legionowa i Wieliszewa, dojeżdżają aż do Zegrza Południowego.



W piramidzie absurdu Miroslaw Winiarczyk

Na ekranach pojawił się czeski komediodramat „Sytuacja awaryjna”, który wydaje się znakomitą współczesną kontynuacją filmów słynnej „szkoły czeskiej” (powstałej w byłej Czechosłowacji), która w latach 60. i 70. ubiegłego wieku cieszyła się uznaniem na świecie. Obrazy Jiřego Menzla, Milosza Formana i innych twórców podobały się także w Polsce, z uwagi na ich specyficzną ironię i pomieszany z dramatyзмом humor, oryginalny nastrój, a także interesujące ukazanie realiów codziennego życia i problemów zwykłych ludzi. Dlatego filmy z Czechosłowacji określano wtedy mianem „małego realizmu”. Drobne i z pozoru mało ważne ludzkie zachowania i działania nabierały w tych dziełach większego egzystencjalnego wymiaru.

Autorzy „Sytuacji awaryjnej” nawiązują do nagrodzonego Oscarem klasycznego dzieła „szkoły czeskiej” w reżyserii Jiřiego Menzla „Pociągi pod specjalnym nadzorem”, którego akcja rozgrywa się na stacji kolejowej. Akcja „Sytuacji awaryjnej” także toczy się na czeskiej prowincji, gdzie w pewnym sensie zatrzymał się czas.

Podczas krótkiej podróży lokalną kolejką grupa pasażerów przeżywa tragiko-

miczne przygody. Podczas awarii maszynista wysiadł z pociągu i w tym momencie kolejka ruszyła w przeciwnym kierunku, a maszynista ruszył za nią w pościg. Zdezorientowani pasażerowie rozpoczynają debatę, próbując wyjaśnić, co się właściwie stało.

Wszyscy bohaterowie z kolejki zostali przez autorów filmu świetnie, wyraziście skonstrastowani. Oglądamy skłóconą parę małżeńską, młodą matkę z córką, dziwnego myśliwego, praktyczną starszą kobietę, przemądrzałego chłopca i tajemniczego emeryta. Próbuje zatrzymać pociąg i prowadząc iskrzące się surrealistycznym humorem rozmowy, bohaterowie stopniowo ujawniają prawdziwe oblicza, komentując swoje prywatne problemy oraz sytuację polityczną na świecie.

Twórcy obrazu mnożą kolejne niefortunne przypadki i zbiegi okoliczności w tej dziwnej podróży, utrudniające zatrzymanie pociągu, przez co film zamienia się w istną piramidę absurdu. Zjadliwa satyryczna ironia (dotycząca również mediów) miesza się tu z ciepłym i wyrozumiałym spojrzeniem na ludzkie przywary.



fot. dystrybutor filmu

Scenariusz filmu autorzy oparli na autentycznej historii, która miała miejsce kilka lat temu. Wyjęci z telewizyjnej kroniki prawdziwi bohaterowie pojawiają się podczas końcowych napisów. Jednak „Sytuacja awaryjna” daleka jest od dokumentu, film wydaje się autorską kreacją ekranową, przepełnioną niekłamany humorem i dramaturgicznym napięciem. Co jednak najważniejsze, utwór ten skłania widzów do refleksji nad problemami, zachowaniami, charakterami i moralnymi wyborami współczesnych ludzi. Film dla miłośników oryginalnego kameralnego kina z mądrym przesłaniem.

„Sytuacja awaryjna” („Mimoradna udalost”), Czechy, 2022. Reżyseria – Jiří Havelka.

Wykonawcy: Igor Chmela, Jana Plodkova, Ctirad Gotz i inni. Dystrybucja – Aurora Films

W dawnym folwarku

Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich w Wołominie zaprasza dzieci wraz z opiekunami do „Domu nad Łakami”, gdzie w każdą środę lipca i sierpnia odbywać się będą spotkania dla najmłodszych w wieku od 3 do 10 lat.

W tym roku wydarzeniom w ramach „Lata na Górkach” przyświeca tytuł „W dawnym folwarku Wołomin”. W trakcie spotkań organizatorzy będą opowiadać o dziedzictwie kulturowym wsi. Dzieci dowiedzą się, jakim zajęciom oddawali się mieszkańcy folwarku w Wołominie, po-



fot. FB/Muzeum Nałkowskich

znają zwierzęta gospodarskie i wiejskie zabawy oraz tańce.

Gdy dzieci będą się bawić, dla opiekunów będzie przygotowana przestrzeń do rozmów z psychologiem. Wstęp wolny, ilość miejsc ograniczona. Więcej informacji na www.muzeumnalokowskich.pl/dg

Polscy żołnierze w Ostrej Bramie

Przechodniów idących pewnego ranka przez wileńską Ostrą Bramę dziwić musieli kłęczący ubrani staroświecko ludzie i przechodzący koło nich trzej polscy żołnierze w przedwojennych polowych mundurach i z bronią. To kręcony był film „Wilno 1939”.

W zamyśle ten fabularyzowany dokument ma pokazać dramatyczną jednodniową obronę miasta przed Sowietami we wrześniu 1939 r. W Wilnie kręcono sceny także na Górze Trzech Krzyży, gdzie stanęły przeciwnicze karabiny maszynowe, oraz na Rossie – tam pokazana będzie legenda o zabiciu przez czerwonoarmistów warty honorowej stojącej przy grobie Matki i Serca Syna (Józefa Piłsudskiego). Również przy tym pięknym cmentarzu nakręcono przygotowania polskich żołnierzy do obrony – jeden z kierunków natarcia Armii Czerwonej wiódł właśnie ulicą Rossa. Z kolei w Jodiszkach koło Rudomina pod Wilnem odtwarzano sceny internowania polskich żołnierzy na Litwie – przejście przez granicę i postój przy starej chacie, gdzie gospodynie częstowały wojsko chlebem i mlekiem.

KONKURS

C.S. Lewis powiedział, że wierzy w chrześcijaństwo tak samo jak we wschodzące słońce – nie tylko dlatego, że je widzi, ale również dlatego, że dzięki niemu widzi wszystko inne. Zanim się nawrócił, był ateistą. Choć do istnienia abstrakcyjnej idei Boga zaczął przekonywać się, acz z niechęcią, w 1920 r., to jego nawrócenie nastąpiło w kolejnej dekadzie, w głównej mierze dzięki relacji z J.R.R. Tolkienem. W książce „Intelektualny świat C.S. Lewisa” (Prodeoteo) Alister E. McGrath analizuje osiem obszarów zainteresowań autora „Opowieści z Narnii”. Na podstawie jego pism – od autobiografii przez listy i teksty popularne po beletrystykę – szuka odpowiedzi na pytanie, czy był on teologiem. Bo z pewnością był tłumaczem teologii, przekładającym ją na przystępny język. Wśród czytelników, którzy 24 lipca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Ile listów napisał Krętać do Pioluna?**, rozlosujemy 3 egz. książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 29: Statek kosmiczny o. Kolbe nazwał „etereoplanem”. Zwycięzcom gratulujemy!



Być może wydaje Ci się, że nie masz dokąd pójść i nie masz gdzie uciec przed przemocą ze strony męża, partnera, brata czy ojca. To nieprawda. Tuż obok jest miejsce, w którym znajdziesz pomoc i ochronę. Daj sobie szansę na zmianę życia, odzyskanie stabilności i zbudowanie bezpiecznej przyszłości. Fundusz Sprawiedliwości oferuje bezpłatne wsparcie dla osób pokrzywdzonych przestępstwem.

Nie pomogła dwukrotna terapia i prośby. Stan uzależnionego od alkoholu męża Karoliny stale się pogarszał. Doszło do tego, że sprzedawał przedmioty wyniesione z domu, żeby mieć pieniądze na alkohol. Sfałszował podpis żony i zaciągnął pożyczkę w parabanku. Co gorsza, każda próba rozmowy i szukania pomocy kończyła się karczemną awanturą.

„Zniszczę cię, zaprowadzę do psychiatryka” – takie groźby były dla Karoliny codziennością. Dzieci wciąż słyszały, że są pasożytami i że ich ojca zupełnie nie interesuje ich los.

Takich spraw są tysiące. Wiele rodzin, na pozór spokojnych i kochających się, przeżywa dramat przemocy. Dowodem na to jest historia Kamili, uchodzącej za kobietę sukcesu w swoim środowisku. Duży dom, ogród, samochód. A w domu mąż, który regularnie grozi, wyzywa, bije. Cierpią żony, partnerki i dzieci, żyjąc w nieustannym strachu o siebie i najbliższych.

MOCNIEJSZA OCHRONA

Od ponad dwóch lat działa w Polsce tzw. ustawa antyprzemocowa. Jednym z jej najistotniejszych celów jest umożliwienie nałożenia na osobę stosującą przemoc obowiązku natychmiastowego opuszczenia mieszkania i zakazu zbliżania się. Może to zrobić Policja lub Żandarmeria Wojskowa – średni czas

NIE BĄDŹ BIERNY! REAGUJ! MOŻESZ URATOWAĆ ŻYCIE

oczekiwania na przyjazd patrolu to 15 minut, a po godzinie oprawcy nie ma już w domu.

– Dzisiaj kobieta nie musi się już bać – mówi Marcin Romanowski, wiceminister sprawiedliwości nadzorujący działania Funduszu Sprawiedliwości.

– Przeszkoleni funkcjonariusze policji natychmiast usuwają przemocowca z mieszkania. Nie trwa to już kilka miesięcy, ale średnio 15 minut od wezwania. Położyliśmy kres presji wywieranej przez bezkarnych sprawców przemocy.

To przełomowe rozwiązanie – wcześniej decydował o tym sąd, a sprawy trwały średnio niemal 150 dni. Co więcej, nowelizacja przepisów sprzed kilku miesięcy jeszcze je zaostrzyła, wprowadzając zakaz zbliżania się sprawcy na konkretną odległość, zakaz kontaktowania się i zakaz wstępu np. na teren pracy czy szkoły, gdzie przebywa ofiara przemocy.

– Te wszystkie środki mają służyć jednej podstawowej sprawie: osoby pokrzywdzone przestępstwem muszą czuć się bezpiecznie, by w spokoju dochodzić swoich praw i móc skorzystać z dostępnych form pomocy, w tym tych, które zapewnia Fundusz Sprawiedliwości – mówi Marcin Romanowski.

KONKRETNA POMOC

Osoby pokrzywdzone przestępstwem, w tym przemocą domową, mogą otrzymać bezpłatne wsparcie w ośrodkach finansowanych ze środków Funduszu Sprawiedliwości. To pomoc całkowicie bezpłatna, realizowana przez specjalistów – w tym prawników i psychologów. Ze środków Funduszu Sprawiedliwości jest organizowana i fi-



FUNDUSZ
SPRAWIEDLIWOŚCI

nansowana pomoc prawna oraz psychologiczna, która ułatwia proces odbudowy poczucia bezpieczeństwa i radzenie sobie z traumą.

GDZIE SIĘ ZGŁOSIĆ?

W Polsce działa 305 ośrodków finansowanych ze środków Funduszu Sprawiedliwości, którego dysponentem jest minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. Można tam uzyskać bezpłatną pomoc prawną, psychologiczną, a w razie potrzeby również materialną. Od wejścia w życie ustawy antyprzemocowej z pomocy placówek skorzystało ponad 26,5 tys. osób dotkniętych przemocą domową. Specjaliści zatrudnieni w ośrodkach pomagają każdej osobie pokrzywdzonej przestępstwem, niezależnie od rodzaju przestępstwa.

Wszystkie potrzebne informacje, w tym adresy i kontakty do ośrodków w całej Polsce, wraz z interaktywną mapą, są dostępne na stronie www.fundusz-sprawiedliwosci.gov.pl/pl/znajdz-osrodek-pomocy.

Działa też ogólnopolska całonocowa telefoniczna Linia Pomocy Pokrzywdzonym: 222 309 900. Można również wysłać e-mail na info@numerosos.pl.

Na terenie województwa mazowieckiego można zgłosić się m.in. do placówek działających w ramach Sieci Pomocy Osobom Pokrzywdzonym, finansowanych ze środków Funduszu Sprawiedliwości, którego dysponentem jest minister sprawiedliwości. Okręgowy Ośrodek Pomocy Pokrzywdzonym Przestępstwem działa w Warszawie: ul. Widok 24 (II piętro).

NIE BÓJ SIĘ PROSIĆ O WSPARCIE!

Artykuł sponsorowany

Polskich żołnierzy odtwarzali rekonstruktorzy – miejscowi Polacy z grupy rekonstrukcyjnej Garnizon Nowa Wilejka. Byli też wileńscy harcerze, którzy występowali w mundurach pożyczonych od ZHR – jednak te przedwojenne wyglądały nieco inaczej niż dzisiejsze. A oficera litewskiego grał Litwin, członek miejscowej grupy Klubas Grenadierus. W roli ludności cywilnej wystąpili rodowici wilnianie. Wsparli ich rekonstruktorzy z Polski, na co dzień odtwarzający żołnierzy z 9. pułku strzelców konnych z Grajewa oraz szkoły podoficerskiej Korpusu Ochrony Pogranicza w Osowcu.

Historia obrony Wilna jest dramatyczna. Miasto dysponowało sporą liczbą wojska (około 7 tys. ludzi), dział i karabinów maszynowych. Tu znajdowały się też duże składy amunicyjne. Załoga była gotowa do obrony. Sowieci podeszli 18 września po południu i napotkali silny opór. Niestety, szef Okręgu Korpusu III w Grodnie, któremu podlegało wojsko w Wilnie, gen. Józef Olszyna-Wilczyński, załamał się i wydał rozkaz, by z Sowietami nie walczyć i wyjść na Litwę. To spowodowało chaos w obronie. Ostatecznie polscy żołnierze 19 września albo przekroczyli nieodległą granicę litewską, albo udali się do Grodna



Modlący się i polscy żołnierze w Ostrej Bramie

fol. Piotr Kościński

i wzięli udział w jego obronie. Sam Olszyna-Wilczyński z Grodna wyjechał – ale natrafił na Sowietów, którzy go zamordowali.

Warto zauważyć, że Litwa, mimo silnego nacisku Berlina, pozostała neutralna. Nasze wojsko zostało dobrze przyjęte, mimo że przez cały okres międzywojenny stosunki polsko-litewskie były napięte. Żołnierze byli dobrze traktowani w obozach dla internowanych, większość z nich została zresztą zwolniona. Co najważniejsze, oficerowie nie trafili do Katynia – po zajęciu Litwy przez ZSRR trafili do sowieckich obozów i w większości przeżyli, trafiając potem do armii Andersa./pk

Film realizowany jest przez Fundację Joachima Lelewela, powstaje w koprodukcji z TVP i przy współpracy ośrodka Wilnoteka. Tygodnik „Idziemy” objął nad nim patronat medialny.

Reżyser Janusz Petelski i żołnierze na Górze Trzech Krzyży



fol. Piotr Kościński

Szczyt NATO w Wilnie przyniósł wiele bardzo ważnych decyzji. I choć władze Ukrainy mówią o rozczarowaniu, bo Kijów nie otrzymał zaproszenia do sojuszu, to jednak takie oczekiwania były raczej mało realistyczne. Ukraina dostała dużo.



Piotr Kościński

mechanizmy współpracy i wsparcia dla Kijowa. Między innymi postanowiono, że Kijów nie będzie potrzebował MAP, czyli Planu Działania na rzecz Członkostwa (*Membership Action Plan*).

A to oznacza, że gdy nastanie właściwa chwila (można przyjąć, że chodzi o zakończenie wojny), Ukraina będzie mogła niemal natychmiast stać się członkiem NATO. Kijów otrzymał też warunki, których spełnienie będzie kluczowe dla podjęcia takiej decyzji. Chodzi o dalsze reformy demokratyczne, antykorupcyjne, a także w sektorze bezpieczeństwa.

Przyjęto przy tym zawierający kolejne etapy program wsparcia, który ma pomóc Ukrainie w przechodzeniu z post-sowieckiego sprzętu do NATO-wskiego (co zresztą już następuje, poprzez dostarczanie Ukraińcom sprzętu i wyposaże-

nia) oraz rezygnacji z sowieckich doktryn wojskowych (co także ma miejsce), jak również w odbudowie sektora zbrojeniowego. Jest oczywiste, że już teraz

armia ukraińska jest jedną z najsilniejszych w Europie – i nie chodzi tu wyłącznie o wyposażenie, lecz także o wyszkolenie i prowadzenie działań wojennych. Przecież Siły Zbrojne

Ukrainy od ponad roku bardzo skutecznie uczestniczą w wojnie.

Ponadto powstała Rada NATO–Ukraina. Jak powiedział sekretarz generalny sojuszu Jens Stoltenberg, ma ona służyć do „rozwiązywania sytuacji kryzysowych, konsultacji i procesu podejmowania decyzji, gdzie będziemy spotykać się jako równi partnerzy”. Wcześniej istniała Rada NATO–Rosja, która z oczywistych powodów przestała funkcjonować.

Powstała Rada NATO–Ukraina. Wcześniej istniała Rada NATO–Rosja.

Wzmocniony Sojusz

Przegranym szczytu w Wilnie jest z pewnością prezydent Rosji Władimir Putin. Także dlatego, że swe zastrzeżenia wobec przyjęcia do Sojuszu Szwecji wycofała Turcja. Rosjanie chcieli ograniczenia NATO, a w efekcie agresji na Ukrainę nastąpiło jego poszerzenie. I wzmocnienie wschodniej flanki Sojuszu, czyli obrony tych krajów, które z Rosją graniczą.

Gospodarzem szczytu był prezydent Litwy Gitanas Nausėda, a uczestniczyli w nim m.in. szefowie państw: USA – Joe Biden, Polski – Andrzej Duda i Ukrainy – Wołodymyr Zełenski.

KROKI UKRAINY DO SOJUSZU

Prezydent Zełenski wielokrotnie podkreślał, że liczy na wskazanie przez uczestników szczytu konkretów – jeśli nie przyjęcia do NATO, to określenia dat czy kolejnych kroków. Już po obradach stwierdził, że „rezultaty szczytu NATO w Wilnie są dobre, ale gdyby zaproszono Ukrainę do NATO, moglibyśmy uznać je za idealne”.

Problem polega na tym, że gdyby rzeczywiście Sojusz postanowił przyjąć Ukrainę, to oczywistym następstwem byłoby wejście jego państw członkowskich do wojny z Rosją – bo przecież po to jest NATO, by bronić swoich członków. A tego nikt w Sojuszu nie chce. Zamiast tego wypracowano więc rozmaite



W czasie obrad pomoc dla Ukrainy za-
oferowały państwa członkowskie, m.in.
Francja (pociski manewrujące SCALP),
Niemcy (20 tys. pocisków artyleryjskich, 40
wozów bojowych Marder, 25 czołgów Le-
opard 1 i dwie wyrzutnie Patriot), Austra-
lia (30 transporterów bojowych Bushma-
ster) i Norwegia (dodatkowe 2,5 mld koron,
czyli łącznie 10 mld w 2023 r.). Jedenaście
państw (w tym Polska) stworzyło koalicję
dla szkolenia ukraińskich pilotów i mecha-
ników w użyciu i obsłudze myśliwców F-16.

WSPARCIE WSCHODNIEJ FLANKI

Sojusz podjął stanowcze decyzje
w związku z agresywną postawą Rosji,
toczącej wojnę z Ukrainą i stanowiącej
wielkie zagrożenie dla państw Sojuszu
(w tym Polski). Przyjęto nowy, komplek-
sowy plan obronny.

– W nowych planach mamy 300 tys.
wojska w wysokiej gotowości, włączając
w to znaczące zdolno-
ści powietrzne i mor-
skie – mówił Jens
Stoltenberg. – Zdecy-
dowana obrona i od-
straszenie wymagają
bazy przemysłowej,

**Sojusz po raz pierwszy
od czasów zimnej
wojny stworzył bardzo
konkretny plan działania
na wypadek wojny.**



foto: PAP/EPA/Toms Kalnins

dlatego został przyję-
ty plan działań, który
przyspieszy wspólne
zakupy, zwiększy in-
teroperacyjność oraz
będzie zwiększać zdol-
ności produkcyjne i in-
westycyjne – podkreślił. – Szacuje się, że
gdyby doszło do ataku na Bramę Brze-
ską, to można byłoby liczyć, że na nasze
terytorium około 100 tys. żołnierzy soju-
szu zostałyby skierowanych do natych-
miastowej obrony – podkreślił po obra-
dach prezydent Andrzej Duda. „Brama
Brzeska” to natowskie określenie gra-
nicy polsko-białoruskiej pomiędzy Bu-
giem i Narwią, gdzie – w razie wojny –
najprawdopodobniej nastąpiłby rosyjski
atak. Podjęto też decyzje o zapewnieniu
natowskich magazynów z uzbrojeniem.

Jak wskazał prezy-
dent, nie chodzi tu o sa-
mą Polskę i jej obronę.
– Dla Polski owszem, ale
to bardziej jest [wspar-
cie] dla wschodniej flan-
ki, bo tak NATO na to
patrzy. Nie patrzy jed-
nostkowo, ale patrzy
pewną doktryną obro-
ny. W ramach tej doktryny to właśnie
zadanie będzie realizowane także u nas
i można śmiało powiedzieć, że to jest na-
szym sukcesem. Zabiegaliśmy o to i to
się dzieje, jest zatwierdzone – podkreślił.

Już w Wilnie swoje zastrzeżenia wobec
przyjęcia Szwecji do NATO wycofał turecki
prezydent Recep Tayyip Erdoğan,
co było jednak dość zaskakujące – naj-
wyraźniej przekonał go do tego Joe Bi-
den i obietnice wzmocnienia tureckiej

armii. Co prawda konieczna jest jeszcze
ratyfikacja tej decyzji przez turecki pa-
lament, ale to wydaje się tylko formal-
nością, choć może potrwać. To zaś bar-
dzo Sojusz wzmacnia. Szczyt zajął się też
sytuacją na Białorusi, zwracając uwagę
na „pogłębiającą się wojskową integra-
cję Rosji” i tego kraju. Jak stwierdzono,
„NATO pozostanie czujne i będzie nadal
starannie monitorować rozwój tej sytu-
acji, a zwłaszcza ewentualne rozmiesz-
czenie na Białorusi tak zwanych prywat-
nych firm wojskowych”. W tym ostatnim
przypadku chodzi oczywiście o grupę
Wagnera, kierowaną przez Jewgienija
Prigożina. Sojusz potępił też „wyartyku-
łowane przez Rosję zamiary dotyczące
rozmieszczenia na terytorium Białorusi
broni nuklearnej i systemów do przeno-
szenia głowic jądrowych”.

PLAN DZIAŁANIA

– Kolumna marszowa o nazwie Sojusz
Północnoatlantyczny wykonała również
swoje zadanie, które nakreśliła wcze-
śniej na etapach spotkań Rady Północ-
noatlantycznej. Pytanie, czy ta kolumna
mogła zająć dalej. Pewnie tak, zawsze
można zająć dalej – mówił po obradach
szef Biura Bezpieczeństwa Narodo-
wego Jacek Siewiera. – Tylko pytanie
brzmi wówczas, czy uda się utrzymać
szyk zwarty wśród wszystkich maszeru-
jących. Kluczem jest utrzymanie jedno-
ści. Więc w tych warunkach był to opty-
malny wynik szczytu również z punktu
widzenia relacji NATO–Ukraina. I po-
wstanie Rady NATO–Ukraina jest,
mogę to spokojnie powiedzieć, histo-
rycznym wydarzeniem – stwierdził.

Chodzi o to, że Sojusz po raz pierw-
szy od czasów zimnej wojny stworzył bar-
dzo konkretny plan działania na wypa-
dek wojny. Bo, niestety,
wojna stała się w Euro-
pie czymś całkiem real-
nym. Wiadomo, że Rosja
nie może wygrać z Ukra-
iną, bo jeśli tak się stanie,
na jej celowniku znajdują
się członkowie NATO,
a w pierwszym rządzie
Polska, a także państwa

bałtyckie. Po szczycie w Wilnie Sojusz
stał się zdecydowanie mocniejszy. I to
bardzo dobra wiadomość dla naszego
kraju. Możemy czuć się bezpieczniej-
si, co nie oznacza, że można założyć
ręce i odpoczywać. Przeciwnie: reali-
zacja decyzji z Wilna wymaga bardzo
wielu działań i sporego wysiłku. Także
finansowego.

**Swoje zastrzeżenia
wobec przyjęcia
Szwecji do NATO
wycofał turecki
prezydent Recep
Tayyip Erdoğan.**



foto: PAP/EPA/Walda Kalnins

Szanować słowo



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Muzeum Narodowe w Warszawie szczyci się posiadaniem wizerunku św. Anny z Faras. Jest to nubijskie malowidło ściennie, datowane na okres od VIII w. do pierwszej połowy IX w., wykonane temperą na tynku. Zostało odkryte przez zespół polskich archeologów w latach 60. XX w. Przedstawia głowę i fragment ramion świętej oraz górną część prawej dłoni trzymanej przy ustach. To jedyne znane przedstawienie tej świętej w takim geście. Istnieje kilka interpretacji jego symboliki. Jedna z nich ma głębokie znaczenie teologiczne – palec położony na ustach nawiązanie do „ciszy Bożej”, w której według św. Ignacego Antiocheńskiego (ok. 30–107) miały dokonać się trzy tajemnice związane z osobą Maryi: cudowne poczęcie, dziewictwo i zrodzenie przez Nią Mesjasza.

Inna interpretacja wizerunku mówi o tym, że gest wskazuje na modlitwę, w której pogrążona jest św. Anna. W egipskim

Nie zaśmiecajmy serca nieodpowiednimi lekturami czy obrazami, bo wpływają one na nasze myśli i w ostateczności na wypowiadane słowa.

klasztorze w Bawit w podobnym geście ukazano mnichów recytujących psalmy. We wczesnych środowiskach monastycznych istniał również zwyczaj odmawiania modlitw półgłosem, z palcem wskazującym prawej ręki na ustach. Wiercono, że palec ten chroni człowieka przed złymi mocami, które próbują wejść do jego wnętrza przez usta i zawładnąć jego sercem podczas modlitwy.

Najprostsza interpretacja jest taka, że św. Anna nakazuje nam zachowanie ciszy i milczenia. Często to właśnie babcie – a przecież św. Anna była babcią Jezusa – uczą wnuki szanować wypowiedziane słowo. Ktoś kiedyś mi opowiadał, że czasami jego babcia zwracała mu uwagę: „Dziecko, nie mów tak, bo słowo staje się ciałem”. Chciała przekazać, że złe życzenia, przekleństwa i inne potworne rzeczy, które można wypowiedzieć w gniewie, niestety mogą stać się rzeczywistością. Babcia nie studiowała filozofii języka i jego funkcji sprawczej – możliwości dokonywania zmian w stanie rzeczy za pomocą słowa. Wiedziała jednak o mocy wypowiedzianego słowa.

Babcie również uwarściwiają na zdrowe „odżywianie się”. Przypominają, by nie zaśmiecać serca nieodpowiednimi lekturami czy obrazami, bo wpływają one na nasze myśli i w ostateczności na wypowiadane słowa. Tak jak palec na ustach dla mnichów z Palestyny i Egiptu był ochroną przed wejściem złego ducha podczas modlitwy, tak i my możemy pomysłować o ochronie naszego wnętrza przed zalewem nienawiści, pesymizmu czy agresji. Uporządkowane wewnątrz zapewni budujące wypowiedzi.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

STROIK



Anna Wardak

Od lat część wakacji spędzamy nad morzem w gronie zaprzyjaźnionych rodzin. Wykłady, wycieczki, plaża, rozmowy i śpiew przy gitarze. Mam w smartfonie cyfrowy stroik do gitary. Podaje on wzorcowy dźwięk struny, a potem stopniowo naprowadza, pokazując komunikat „za wysoko” lub „za nisko” do chwili, aż właściwy dźwięk wyświetli się na zielono idealnie pośrodku ekranu.

Przywodzi mi to na myśl poszukiwanie rozsądku i równowagi w wychowaniu. *In medio stat virtus* – cnota znajduje się pośrodku, między dwiema skrajnościami, czyli przeciwstawnymi wadami –

to stwierdzenie Arystotelesa pozostaje aktualne i dziś. Odwaga mieści się zatem między zuchwalstwem a tchórzostwem, porządek – między niechlujstwem a pedanterią, hojność – między skąpstwem a rozrzutnością. Jeśli naprawdę chcemy wychowywać dzieci w cnotach, musimy starać się o zdrową równowagę i nieprzesadzanie w żadną stronę.

Najpierw pytanie o naszą własną wewnętrzną harmonię, bo nie można uczyć czegoś, czego samemu się nie potrafi, ani dawać czegoś, czego się nie posiada. Czy któraś z moich strun nie jest „przekreślona” albo przeciwnie – zbyt luźna? Porządek, szczerość, sprawiedliwość, pracowitość, hojność... i wiele innych. Czy w moim wykonaniu dźwięki te brzmią czysto? Czy są we właściwym miejscu na skali, czy może zbliżają się niebezpiecznie do wartości skrajnych, zamieniając się w swoje przeciwieństwa, czyli wady?

Mój porządek. Od kompletnego rozmemłania i chaosu po nieznośny dla innych perfekcjonizm.

Moja szczerość. Od przymykania oczu na ewidentne zło, żeby nie popsuć sobie z kimś relacji, aż po „dziką szczerość” i walenie praw-

Wakacje warto wykorzystać na bardziej uważne wsłuchanie się w melodię naszego życia, by uczynić ją bardziej harmonijną.

dą między oczy tak, żeby poszło w pięty. Moja sprawiedliwość. Od kompletnej uznaniowości do lodowatej bezwzględności.

Media cyfrowe. Od całkowitego odpuszczenia tematu i oddania meczu walkowerem do nierealistycznych założeń, że we współczesnym świecie można tę sferę po prostu odciąć i zignorować.

Od chronienia dzieci pod kloszem przed złem tego

świata do naiwności i pozo- stawiania im zbyt dużej swobody w doborze towarzystwa. Od bezkrytycznej fascynacji współczesnymi trendami wychowawczymi i odrzucania tego, co sprawdzało się przez dziesięciolecia, do kompletnego braku elastyczności i otwartości na zmiany. Nauka, obowiązki domowe, finanse, kwestie wiary, nawet dieta... Chipsy i cola na zawołanie albo kasza jaglana z olejem lnianym trzy razy dziennie...

Każdy z nas ma swoje „strefy fałszu”, w których gra za wysoko lub zbyt nisko. Wakacje to czas, kiedy wytrącenie z codziennej rutyny, wyraźniej słyszymy struny, które nie stroją, i widzimy, że „coś tu nie gra”. Warto więc wykorzystać je również na bardziej uważne wsłuchanie się w melodię naszego życia, by uczynić ją bardziej harmonijną.

Autorka jest doradczą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Ekranowe uzależnienie

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Ciągle klócimy się w domu z dziećmi o czas spędzony na graniu. Ciężko jednak im coś wytłumaczyć, kiedy ich rówieśnicy wciąż grają na smartfonach i komputerach.

Uzależnienie od gier komputerowych czy gier w smartfonach to częsta forma zagłuszania nadmiernego lęku. Granie tonizuje. Niczego nie rozwiązuje, ale skutecznie odsuwa na później. Granie zagłusza mocniej niż pracoholizm. Jeszcze silniejszymi formami zagłuszania lęku są zjadanie, potem zapijanie alkoholem, a wreszcie pornografia itp. Kiedy pojawia się nawyk grania jako sposób regulowania uczuć i ktoś czeka tylko, kiedy będzie grać, można już mówić o uzależnieniu. Przejawia się ono w wydłużaniu czasu grania, utracie kontroli i niezdolności do powstrzymania się od grania, pójścia spać o właściwej porze. Gracz regularnie zaniedbuje obowiązki szkolne, rodzinne, pracownicze i religijne, zwiększając w sobie poczucie bezsilności. Brak dostępu do gier wywołuje u uzależnionych symptomy odstawienia, takie jak przy alkoholu czy narkotykach. Pojawia się w nich smutek, drażliwość, depresyjność lub agresja. Rodzice mogą to zobaczyć u swoich dzieci na zdjęciach klasowych. Dzieci, które się uśmiechają bez komórki w dłoni, są zazwyczaj nieuzależnione.



Leczenie specjalistyczne sprowadza się do psychoterapii. Przeciwdziałanie polega na ograniczeniu korzystania z komputera i gier. Pomaga w tym ustalony z opiekunem, przyjacielem czy rodzicem plan dnia, w którym wyznaczamy porę przeznaczoną na grę. Resztę czasu należy rozplanować na inne czynności. Oprócz obowiązków powinna się tam znaleźć aktywność, która sprawi przyjemność w kontrze do przyjemności gry. Dla jednych będzie to ciekawa praca, aktywność fizyczna, rozwijanie pasji, wycieczki, wyprawy po okolicy, koncerty, lektury. Dla innych wyjazd na rekolekcje, adoracja, pomaganie innym.

W naszej parafii mamy klub gier planszowych. Stanowi on alternatywę dla komórek, komputerów i konsoli. Rodzi międzyludzkie relacje, przyjaźnie i wprowadza w ciekawe światy fantazji, które nie osamotniają jak gry komputerowe. Pedagodzy zalecają zasadę, że dziecko może korzystać z gier tylko, gdy rodzice są w domu. Najpierw powinno wypełnić obowiązki, a potem będzie gra jako konsekwencja. Niektórzy rodzice komputer z grami przenieśli do salonu, na korytarz lub w inne miejsce, które uniemożliwia izolowanie się od otoczenia, a dziecku kupili telefon bez internetu.

Wszyscy jednak wiemy, że rodzic musi dać dziecku przykład. Jeśli sam jest uzależniony, to dziecko również będzie uzależnione. Jeśli rodzic z pomocą Bożą i ludzką odzyska wolność, wówczas i dziecko poradzi sobie z pokusami.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Narodowe Centrum Kultury wraz z Departamentem Restytucji Dóbr Kultury w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego zapraszają do Kordegardy, Galerii Narodowego Centrum Kultury, na wystawę przypominającą postać wybitnej kolekcjonerki Izabeli z Czartoryskich Działyńskiej i historię jej zbiorów w gołuchowskim zamku.

Najważniejszym i najcenniejszym obiektem ekspozycji jest dyptyk, który tworzą obrazy „Mater Dolorosa” (Matka Boska Bolejąca) i „Ecce Homo” (Chrystus w koronie cierniowej), malowane olejem i temperą na desce. Cenne dzieło pochodzi z drugiej połowy XV w. lub pierwszej ćwierci XVI w. i przypisywane jest warsztatowi niderlandzkiego twórcy Dierica Bouts.

W marcu 2023 r., po niemal 80 latach, cenne artefakty powróciły z Hiszpanii do domu, tj. na zamek w Gołuchowie (obecnie oddział Muzeum Narodowego w Poznaniu), dzięki skutecznym

Utracone / odzyskane



foto. organizatorzy wystawy

foto. organizatorzy wystawy

działaniom restytucyjnym Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

„Utracone / Odzyskane. Z kolekcji gołuchowskiej” to już siódma wystawa z cyklu corocznych prezentacji najcenniejszych zabytków należących do polskich strat wojennych odzyskanych w ostatnich latach dzięki działaniom restytucyjnym Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. – Działania te doprowadziły w ostatnich latach do odzyskania ponad 600 pojedynczych obiektów uznawanych przez dziesięciolecia za zaginione. Aktualnie w toku jest około 150 spraw restytucyjnych w 15 krajach na świecie. Pamięć o dziełach utraconych na skutek II wojny światowej, upowszechnianie ich wizerunków i wiedzy o nich oraz opowiadanie o zakończonych sukcesem sprawach restytucyjnych przyczyniają się do odnajdywania kolejnych dóbr kultury – mówi kuratorka wystawy Ewa Witkowska z Departamentu Restytucji Dóbr Kultury MKiDN.**dg**

Pistoia leży w północnej Toskanii. Nie ma tak bogatej historii ani tak wielu zabytków i dzieł sztuki, jak Florencja czy Siena, jednak potrafi nie tylko zaskoczyć, ale i usatysfakcjonować nawet wymagającego turystę.



ks. Waldemar Turek

likwii, wróciło do Pistoii w lipcu 1144 r. Zostali entuzjastycznie powitani przez wiernych, a miasto rozpoczęło w ten sposób nowy etap swojej nie tylko religijnej historii. Miejscowy biskup nakazał wybudować wewnątrz katedry św. Zenona kaplicę i srebrny ołtarz, bogato zdobiony, godny przechowywania tak cennych relikwii.

Pistoia stała się celem licznych pielgrzymek, przyczyniających się do wszechstronnego rozwoju miasta, zwłaszcza w dziedzinie religijnej, kulturalnej i ekonomicznej. Każdego roku w lipcu, przed liturgicznym wspomnieniem św. Jakuba Apostoła, przypadającym 25.

dnia tego miesiąca, organizowano na jego cześć uroczystości, zarówno religijne, jak i świeckie. Katedra i ulice wokół niej były

bogato ozdobiane girlandami z zieleni, gałązkami bukszpanu, wawrzynami i różami. Podczas uroczystości zwalniano niektórych więźniów i rozdawano żywność ubogim.

ŚWIĘTY NA TRONIE

Znajdujemy się na eleganckim placu Katedralnym (*Piazza del Duomo*), z katedrą i bazyliką. Wchodząc do świątyni, spotykamy niespodziewanie ks. Łukasza (*don Luca*),

zarządzającego duszpastersko wspólnotą parafialną i administracyjnie kompleksem oraz – jak się okazuje – bardzo kompetentnego w dziedzinie liturgii i historii

sztuki, które studiował w Padwie. Kapłan prowadzi nas do kaplicy św. Zenona, znajdującej się z boku prawej nawy, i zaczyna

Po sprowadzeniu relikwii św. Jakuba Apostoła Pistoia stała się celem licznych pielgrzymek.

Toskańskie Santiago

Kto uda się ze stacji kolejowej do centrum miasta, od razu dostrzeże – ku niemałemu zaskoczeniu – wymalowane w kolorach żółtym i niebieskim muszle, tak charakterystyczne dla... Drogi św. Jakuba. Można je napotkać dosłownie wszędzie: na budynkach, ławkach, chodnikach... Ten pielgrzymi znak przypomina nam chrześcijan, którzy od wieków niosą muszle ze sobą, wędrując do hiszpańskiego sanktuarium w Santiago de Compostela. Ale skąd tak wiele muszelek właśnie w Pistoii?

RELIKWIE APOSTOŁA

Geneza kultu św. Jakuba Starszego, apostoła, w Pistoii sięga wczesnego średniowiecza. W połowie IX w., w obliczu budzącego grozę najazdu saracenów, mieszkańcy wezwali wstawiennictwa właśnie tego ucznia Chrystusowego. Miasto zostało uratowane i jego obywatele w ramach wdzięczności zbudowali mały kościół pod wezwaniem św. Jakuba; do dzisiaj zachowało się niewiele śladów po nim.

Na początku XII w. biskupem Pistoii został hiszpański mnich, który przyczynił się do sprowadzenia relikwii świętego apostoła z katedry w Santiago de Compostela, w czym pomógł mu nauczający tam solidnie wykształcony diakon pochodzący właśnie z Pistoii. Na jego prośbę ówczesny biskup Santiago zgodził się stworzyć cenny sarkofag, w którym znajdowały się szczątki apostoła; z tyłu jego czaszki wyjęto fragment kości.

Dwóch szlacheckich posłańców, którym powierzono zadanie dostarczenia cennej re-



Ołtarz z relikwiami św. Jakuba w katedrze św. Zenona



Ambona Giovanniego Pisano
w kościele św. Andrzeja

opowieść o słynnym ołtarzu z relikwiami św. Jakuba Apostoła.

Jak tłumaczy, relikwie ucznia Chrystusowego dotarły tutaj także dlatego, że papież chcieli skierować przez Pistoię do Rzymu część pielgrzymów z Europy centralnej i wschodniej wędrujących do Santiago de Compostela, ale z takich czy innych powodów niemogących kontynuować długiej podróży. Relikwie z Pistoii przyczyniły się do rozpoznania autentycznych szczątków św. Jakuba znajdujących się w hiszpańskim Santiago. Tam bowiem trzeba było, z różnych powodów i w różnych kontekstach, kilkakrotnie przenosić pozostałości ciała apostoła. Kiedy w XVI w. miastu zagrażali piraci, mogący zniszczyć i zbezcześcić grób św. Jakuba, w tylnej części głównego ołtarza katedry zbudowano niewielki grób, dobrze ukryty, w którym umieszczono szczątki nie tylko apostoła, ale także kilku innych świętych. Ten grób został odkryty dopiero w 1884 r., a niepewność co do tożsamości relikwii św. Jakuba została rozwiana dzięki temu, że w tylnej części czaszki jednego ze świętych brakowało małej kości ciemieniowej – dokładnie takiej, jaka była przechowywana w Pistoii.

Ks. Łukasz wyjaśnia następnie poszczególne elementy dużych rozmiarów srebrnego ołtarza, który z konieczności nie mógł być dziełem jednego człowieka, ale grupy złotników, pracujących w różnych okresach, poczynając od roku 1287. Kilkanaście lat później w czasie karnawału niejaki Vanni Fucci, zwany bestią, z grupą koleżków wtargnął do katedry i zniszczył ołtarz. Czyn odbił się głośnym echem w Toskanii do tego stopnia, że Dante umieścił Fucciego w swojej „Boskiej komedii” w „Piekle”, w dole pełnym węży ciągle atakujących sprawcę hańbiego czynu i innych złoczyńców.

W następnych latach, aż do połowy XV w., trwało powiększanie i dekorowanie ołtarza św. Jakuba Apostoła scenami opowiadającymi historie ze Starego i Nowego Testamentu, jak też z życia św. Jakuba. W centrum została umieszczona figura świętego na tronie, wybitne dzieło Giglia Pisano (1353 r.). Nasz przypadkowy przewodnik zwraca uwagę na jeden niewielki element ołtarza: to chronologicznie pierwsze rzeźbiarskie wyobrażenie organów, instrumentu tak ważnego dla muzyki kościelnej.

KOLUMNY Z PORFIRU

Don Luca zachęca nas do zobaczenia kościoła św. Andrzeja, najpiękniejszej – jego zdaniem – świątyni w Pistoii. W kościele, zbudowanym w stylu romańskim w XII w., przechowywane są niektóre dzieła sztuki, których nie powstydziłaby się ani Florencja, ani Siena, np. słynna ambona autorstwa Giovannie-



Nawiedzenie autorstwa Luki della Robbia
w kościele „św. Jana za miastem”

go Pisano. Artysta pracował nad tym dziełem na przełomie XIII i XIV w., wykonując płaskorzeźby z białego marmuru, a kolumny z porfiru. Dwie z nich są podtrzymywane przez lwy, natomiast centralna kolumna „opiera się” na skrzydlatym lwie, orle i gryfie. Płaskorzeźby przedstawiają sybille i proroków oraz historie z życia Chrystusa: Zwiastowanie, Narodzenie, Pokłon trzech króli, Rzeź niewiniątek, Ukrzyżowanie i Sąd ostateczny.

Następnie odwiedzamy kościół San Giovanni Fuorcivitas, co oznacza dosłownie „św. Jana za miastem”; uroczą świątynia, fundacji longobardzkiej, została tak nazwana, ponieważ powstała poza murami miejskimi. Obecny romański kościół z XII w. ma niedokończoną fasadę, ale i tak z daleka przyciąga uwagę – z powodu przeplatających się czarnych i białych pasów kamienia, tak charakterystycznych dla architektury spotykanej w niedalekiej Pizie. Wnętrze zawiera kilka arcydzieł sztuki; wystarczy wspomnieć

umieszczoną pośrodku nawy kropielnicę, przedstawiającą cnoty teologiczne i kardynalne, przypisywaną znanemu nam już Giovanniemu Pisano.

Uroczą jest figura z terakoty autorstwa Luki della Robbia, przedstawiająca Nawiedzenie, z połowy XV w. Dziewica, o wyglądzie prostej i bardzo pięknej dziewczyny, wyciąga rękę w kierunku starszej Elżbiety, z serdeczną troską, podczas gdy ich spojrzenia wzajemnie przekazują głębokie człowieczeństwo. Jest to najstarsze dzieło rzeźbiarskie z terakoty przedstawiające ten biblijny temat, w którym rzeźbiarz proponuje śmiało formy, połączone z naturalizmem, świadczące o jego solidnej klasycznej edukacji i nawiązujące do rzeźb starożytnej Grecji.

Inne budowle w Pistoii, które warto obejrzeć, to baptysterium, pałac komunalny z muzeum, szpital *Ceppo*, którego loggię zdobi słynny fryz z siedmioma dziełami miłosierdzia, przedstawionymi z wyjątkowym realizmem, dostrzegalnym w twarzach i gestach postaci. Wreszcie kościoły: św. Bartłomieja *in Pantano*, Matki Bożej Łaskawej (*Maria delle Grazie*), Matki Bożej Zwiastowania (*Santissima Annunziata*), św. Piotra Większego (*San Pier Maggiore*), św. Pawła (*San Paolo*), św. Dominika (*San Domenico*) i wiele innych.

Z WŁOCH DO POLSKI

Zwiedzając i opisując poszczególne miasta i miasteczka Toskanii, zwracam szczególną uwagę na polonika, zdając sobie sprawę z tego, że nasi artyści, pisarze, kompozytorzy odwiedzali nie tylko wielkie aglomeracje miejskie, ale i te mniejsze, równie ważne ośrodki kultury. W Pistoii odkryłem coś innego – dowiedziałem się, trochę ku swojemu zaskoczeniu, że niektórzy obywatele tego miasta działali na terenie naszej ojczyzny. Mam na uwadze przede wszystkim Sebastiana Ciampiego, urodzonego właśnie tutaj w 1757 r., kapłana, filologa klasycznego, bibliografa, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, który szczegółowo badał stosunki polsko-włoskie, dedykując im trzytomową bibliografię, wydaną w latach 1834–1842. Z kolei Ludwik Alojzy Capelli, urodzony w Pistoii ok. 1776 r., był profesorem Uniwersytetu Wileńskiego, gdzie wykładał – po łacinie albo po francusku – przede wszystkim prawo, ale także literaturę włoską. A jeśli chodzi już ściśle o polonika, to wiąże się one z Legionem Mickiewicza. Jeden z jego oddziałów, dowodzony przez por. Aleksandra Fijałkowskiego, właśnie w Pistoii połączył się z innymi oddziałami 16 kwietnia 1849 r., aby kilka dni później opuścić koszarę w tym mieście i iść przez Bolonię, Rimini i Pesaro na pomoc Republice Włoskiej.

Autor jest filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej

Anna i Dariusz Czapscy mają 32-letni staż małżeński, ale nikt by tego nie odgadł po ich wyglądzie. Wychowali czworo dzieci biologicznych i siedemnaścioro w rodzinie zastępczej.

Pięcioro dzieci bawi się wesoło w ogródku. Stojący na działce dom nie jest bardzo duży, ale wygodny, pięknie umeblowany i posprzątany. Pierwsze, co rzuca się w oczy, to dwie huśtawki zawieszone u sufitu salonu. Po podłodze raczkuje niemowlę – piąta wnuczka Czapskich.

OTWARTE SERCE

Czwórka biologicznych dzieci urodziła się w ciągu kilku lat. Rok po roku pojawiło się dwóch synów, a po kolejnym roku bliźniaczki. Opieka nad maluchami zajmowała Annie dużo czasu, tym bardziej że pociechy nie chodziły do żłobka, a do przedszkola też nie od razu. Kobieta wierzyła, że wspólnie spędzone, pełne miłości dni zaowocują w przyszłości. Kiedy dzieci miały kilkanaście lat, Anna poczuła tęsknotę za kolejnym niemowlakiem, jednak starania o ciążę nie przyniosły żadnych rezultatów. Małżonkowie zaczęli myśleć o założeniu rodziny zastępczej. To forma opieki nad dziećmi, których sytuacja prawna jest nieuregulowana: nie mogą pozostać pod pieczę rodziców z powodu ich choroby, nałogu lub stosowania przemocy, ale też nie są kierowane do adopcji, bo rodzice nie stracili jeszcze praw rodzicielskich.

Myśli zamieniły się w czyny. Anna i Dariusz ukończyli niezbędne kursy i zdobyli



Ponad więzy krwi

Barbara Wiśniowska

uprawnienia rodziny zastępczej. Wkrótce potem pod ich dach trafiła półtoraroczna Judytka, śliczna blondynka z kręconymi włoskami. Po niedługim czasie Anna zaszła w upragnioną ciążę. Czuli, że to będzie dziewczynka, nazwała ją Anielka. Niestety, kobieta poroniła. – Byłam w tak wielkiej rozpacz, że wołałam do Boga: teraz mnie ratuj i pociesz, bo sama nie

dam rady! – wspomina Anna. – Pocieszenie przyszło szybko. Nabrałam pewności, że moje dziecko jest już w niebie, że kiedy tam pójde, to je przytulę, a i tu na ziemi Pan Bóg wyciągnie z tej sytuacji jak najwięcej dobra. Po latach wiem, że tak się właśnie stało. Gdyby Anielka została z nami, zamknęłabym serce na innych i nie miałby kto kochać i pocieszać

tych siedemnaściora dzieci, które trafiły do naszego domu. Każde z nich przytulałam zamiast Anielki.

OŚMIORO NARAZ

Domownicy zakochali się w Judytce od pierwszego wejrzenia. Kiedy miała trzy lata, rozwiązała się jej sytuacja prawna i mogła trafić do adopcji. Rodzi-



fot. Barbara Wiśniewska

na zastępcza ma w takiej sytuacji pierwszeństwo przysposobienia dziecka, którym się zajmuje. W tamtym czasie Anna uważała, że najlepiej będzie, gdy mała z nimi zostanie. – Mąż tłumaczył mi jednak, że nasze powołanie jest inne – opowiada. – Mamy zajmować się dziećmi, które nie mogą być adoptowane i które nie powinny trafić do domu dziecka. Serce mnie bolało na myśl o rozstaniu, ale uwierzyłam, że to Pan Bóg przemawia do mnie ustami męża i że mam go słuchać. Znów po latach wiem, że dobrze się stało. Rodzin chętnych do adopcji jest mnóstwo. Rodzin zastępczych brakuje i dzieci w nieuregulowanej sytuacji nie ma kto kochać.

Rodzice adopcyjni dla Judytki znaleźli się prędko. Najpierw przez kilka miesięcy odwiedzali ją i poznawali. Zabrali dziewczynkę do siebie, gdy zgodził się na to sąd. Obie rodziny spotykają się do dziś, a Judytka pod opieką nowej mamy i nowego taty jest szczęśliwą dziewczynką.

Do domu Anny i Dariusza zaczęły trafiać kolejne dzieci: rodzeństwo dziewczynka i dwóch chłopców. Kiedy ich rodzice stracili prawa do opieki, przez długi czas w całej Polsce nie znaleźli się chętni do adopcji trójki. Rodzeństw nie wolno rozdzielać. Adoptowali ich dopiero Polacy z zagranicy.

Zdarzało się, że Czapscy mieli u siebie nawet ośmioro dzieci naraz, z czego trójka była niemowlętami. Przywożono je także w nocy, odebrane pijanym rodzicom. – Kiedy płakały równocześnie, dwoje wkładałam do huśtawek wiszących, trzecie do bujaczka na podłodze. Stałam na jednej nodze, drugą i obiema rękami bujałam dzieci.

Na początku Anna myślała, że jest w stanie pokochać każde dziecko. Czas pokazał, że z jednymi rozumiała się lepiej, z innymi gorzej. Dla wszystkich jednak była równie serdeczna, tuliła je i traktowała jednakowo, z miłością, jaką podpowiadał rozum i wola.

Starsze dzieci przynosiły ze sobą pod dach Czapskich lęki i nieraz złe nawyki. – Wołałam dzieci na śniadanie – opowiada Dariusz. – Przychodziły i pytały: „A gdzie to śniadanie?”. Wyjaśniałem, że przygotujemy je wszyscy razem. W placówkach dzieci mają wszystko podane. O określonych godzinach czekają w stołówce posiłki. Brudne ubranie albo śmieci można rzucić na podłogę i posprząta je personel. Wychowawczynie często się zmieniają. Dzieci nie są przygotowywane do prawdziwego życia, nie są uczone kulturalnego rozwiązywania sporów. To mogą zaobserwować tylko w rodzinach zastępczych.

AŻ DO PEŁNOLETNOŚCI

Spośród siedemnaściora podopiecznych tylko dwóch braci wróciło do rodziców biologicznych. – Kiedy sąd odbierze dzieci rodzicom, mają oni jeszcze półtora roku na rozpoczęcie terapii, znalezienie pracy, zerwanie z nałogiem, poprawę kontaktów z dzieckiem – wyjaśnia Dariusz.

Obecnie pod opieką Anny i Dariusza jest czwórka dzieci. Igor i Debra to rodzeństwo, którym opiekują się od ośmiu lat. Rok później dołączyła do nich ich

małeńka biologiczna siostrzyczka Nela, a także Marysia – córka niepełnosprawnej matki. Te dzieci pozostaną z Czapskimi aż do usamodzielnienia. Mama Marysi nie jest w stanie zająć się niepełnoletnim dzieckiem, ale chętnie spotyka się z córką. Trójki rodzeństwa raczej nikt nie adoptuje.

Młodsze dzieci często zwracają się do Czapskich „mamo, tato”, a starsze „ciociu, wujku”, bo dobrze pamiętają swoich rodziców biologicznych. – Zostawiam im w tym wolność. Nieważne jest nazewnictwo, ważna jest nasza relacja – tłumaczy Anna. Kiedy ktoś nas pyta, jak dajemy radę z tym wszystkim, to jestem pewna, że to nie my dajemy radę, tylko Pan Bóg nam pomaga i błogosławi – podsumowuje Anna.



Rodziną zastępczą mogą zostać osoby, które:

- dają rękąmię należytego sprawowania pieczy zastępczej;
- są zdolne do sprawowania właściwej opieki nad dzieckiem oraz posiadają odpowiednie predyspozycje i motywację (potrzebne są zaświadczenia od lekarza o stanie zdrowia oraz od psychologa);
- nigdy nie miały ograniczonej władzy rodzicielskiej; nie są ograniczone w zdolności do czynności prawnych;
- zapewnią odpowiednie warunki bytowe i mieszkaniowe.

Procedura zostania rodziną zastępczą składa się z kilku etapów:

- składania potrzebnych dokumentów,
- oceny warunków mieszkaniowych,
- rozmów z psychologiem i pedagogiem,
- szkoleń i kwalifikacji.

Rodzina zastępcza to przejściowa forma pomocy, powstała na skutek niemożności zajmowania się dzieckiem przez rodziców biologicznych. Różni się od adopcji, która jest sytuacją trwałą. Można stworzyć niezawodową lub zawodową rodzinę zastępczą. W obu formach przysługuje wsparcie finansowe. Rodzina zastępcza zawodowa otrzymuje wynagrodzenie na podstawie umowy zawartej ze starostwem.



fot. xhz

„Rzeczy nowe” po 100 latach

Z o. prof. **Jackiem Salijem** OP rozmawia ks. Łukasz Piotrowski

Jakie jest tło powstania encykliki „Centesimus annus”?

Podstawowym dokumentem społecznej nauki Kościoła jest wydana w roku 1891 encyklika Leona XIII „Rerum novarum”. W wieku XX kolejni papieże przypominali o tym w ten sposób, że najważniejsze swoje wystąpienia społeczne publikowali w okragłe rocznice wydania tej encykliki – żeby wymienić „Quadragesimo anno” Piusa XI (1931), „Mater et Magistra” Jana XXIII (1961), „Octogesima adveniens” Pawła VI (1971), „Laborem exercens” Jana Pawła II (1981). Encyklika „Centesimus annus” wydana została w szczególnie okragłą rocznicę, mianowicie w stulecie tamtej encykliki.

O czym mówiła encyklika Leona XIII, do której tak mocno nawiązywali kolejni papieże?

Był to stanowczy głos w obronie robotników ciemionych w czasach dzikiego kapitalizmu. Nieuporządkowana pogoń za zyskiem – mówił, a raczej krzyczał Leon XIII – doprowadza tysiące ludzi do niewyobrażalnej nędzy. Biedacy muszą podejmować pracę ponad siły i za głodowe wynagrodzenie, bo alternatywą jest bezrobocie i już kompletna beznadzieja. Nie mają żadnej ochrony, żadnej opieki społecznej, żadnych odszkodowań, żadnych praw, pozbawiani są nawet prawa do swobodnego wypełniania obowiązków religijnych.

Swoją encyklikę Leon XIII rozpoczął od słów „Rerum novarum”. Te „rzeczy

nowe” to właśnie, w opisie tego papieża, wspomniany straszliwy wyzysk i nędza, towarzyszące rozwojowi przemysłu, ale również nieudolność państwa, które nie potrafi ustanawiać sprawiedliwych praw w obronie tak ciężko krzywdzonych obywateli.

Jan Paweł II pisał z perspektywy dekad współistnienia socjalizmu i liberalizmu. Na które

W encyklice „Rerum novarum” pada stwierdzenie, że demokracja bez wartości łatwo ześlizguje się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm.

punkty doktryny Leona XIII zwracał uwagę papież z Polski?

Głównym niesprawiedliwym ustrój, który Leon XIII poddawał ostrej krytyce, był owoc fałszywych wyobrażeń na temat wolności. Wolność, która nie przejmuje

O. Jacek Salij OP (ur. 1942) – dominikanin, profesor nauk teologicznych, pisarz i publicysta. Jeden z najwybitniejszych polskich teologów katolickich.

się prawdą i nie liczy się ze sprawiedliwością, nieuchronnie prowadzi do niewoli i rodzi wiele krzywdy. Ale Leon XIII podał surowej krytyce również socjalizm, potężny w tamtym czasie ruch na rzecz sprawiedliwości społecznej, chociaż zapewne zdawał sobie sprawę z tego, że wśród zwolenników tej ideologii nie brak ludzi dobrej woli i bezinteresownych. Socjalizmowi zarzucał papież Leon, że głosząc walkę klas i nawołując do rewolucji, promuje nienawiść i społeczny chaos. Jeżeli rewolucja miałaby przynieść społeczną sprawiedliwość – ostrzegał proroczno w tej encyklice – to byłaby ona lekarstwem gorszym od choroby.

Podstawowy błąd socjalizmu (ale również liberalizmu) – podsumowuje wykład swojego wielkiego poprzednika Jan Paweł II – ma charakter antropologiczny. Oba nurty wyrastają z założeń ateistycznych, a „negacja Boga pozbawia osobę jej fundamentu, i w konsekwencji prowadzi do takiego ukształtowania porządku społecznego, w którym ignorowana jest godność i odpowiedzialność osoby”.

Jak według polskiego papieża zmieniły się te dwa konkurujące ze sobą prądy ideologiczne?

Pustka duchowa, którą nieuchronnie powoduje ateizm, doprowadziła do upadku tzw. realnego socjalizmu do upadku. Okazało się, że nie da się zbudować sprawiedliwości społecznej na gwałceniu praw człowieka do inicjatywy, do własności, do wolności i w ogóle na nieliczeniu się z ludzką godnością.

Również sukces gospodarczy nie może być celem ostatecznym ludzi ani społeczeństw. Ateistyczne korzenie mentalności liberalnej sprawiają, że rodzi się w nas postawa konsumistyczna, nienasycona potrzeba coraz to nowych dóbr, również takich, o których istnieniu naszym przodkom nawet się nie śniło. Pojawiło się nawet zjawisko konsumpcji sztucznej, zapotrzebowanie na narkotyki czy pornografię. Człowiek, który zapominał, że jest stworzony na obraz Boży, przestaje rozumieć, że jest obdarzony niezbywalną godnością i że jego życie ma cel ponadczasny.

Zatem możemy powiedzieć, że Jan Paweł II krytykuje państwo dobrobytu?

Krytykuje pomysł, jakoby posiadanie i używanie były dla nas wartościami naj-

wyższymi. Stąd idea prawdziwie ludzkiej ekologii, jaką proponuje się w tej encyklice: „Nie tylko ziemia została dana człowiekowi przez Boga, aby używał jej z poszanowaniem pierwotnie zamierzonego dobra, dla którego została mu ona dana, ale również człowiek jest dla siebie samego darem otrzymanym od Boga i dlatego musi respektować naturalną i moralną strukturę, w jaką został wyposażony”.

Natomiast – podkreśla św. Jan Paweł II – „pierwszą i podstawową komórką «ekologii ludzkiej» jest rodzina. W rodzinie człowiek otrzymuje pierwsze i decydujące wyobrażenia związane z prawdą i dobrem, uczy się, co znaczy kochać i być kochanym, a więc co konkretnie znaczy być osobą. Chodzi tu o rodzinę opartą na małżeństwie, gdzie wzajemny dar z samego siebie, mężczyzny i kobiety, stwarza takie środowisko

życia, w którym dziecko może się urodzić i rozwijać swe możliwości, nabywać świadomość własnej godności i przygotować się do podjęcia swego jedyne i niepowtarzalne przeznaczenia”.

Kiedy w wielu krajach upadał porządek socjalistyczny, w 1991 r. wydawało się niektórym, że zbawienny dla świata będzie porządek demokratyczny. Co na to papież?

„Dla niektórych krajów Europy – napisał w encyklice – dopiero teraz rozpoczyna się okres powojenny. Radykalna reorganizacja gospodarki do niedawna skolektywizowanej stwarza problemy i wymaga wyrzeczeń porównywalnych z tymi, które po drugiej wojnie światowej podjęły kraje zachodniej Europy dla dokonania własnej odbudowy. W obecnej trudnej sytuacji inne narody powinny solidarnie wspierać byłe kraje komunistyczne”.

Mentalność negująca Boga traktuje ludzi biednych oraz ubogie narody jako ciężar i jako dokuczliwych natrętów, którzy chcieliby korzystać z tego, co wytworzyli inni. Musimy sobie wreszcie uświadomić – woła Jan Paweł II w „Centesimus annus” – że „narody silniejsze muszą nauczyć się dawać słabszym szansę włączenia się w życie międzynarodowe, a narody słabsze muszą umieć wykorzystywać tego rodzaju okazje, także za cenę koniecznych wysiłków i ofiar”.

W encyklice pada kontrowersyjne dla niektórych twierdzenie, że demokracja

bez wartości łatwo ześlizguje się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm. Bolszewizm czy nazizm to nie są jedyne postaci totalitaryzmu. Możliwy jest również totalitaryzm „na miękko”. Bo, niestety, również w warunkach demokracji można nie liczyć się z zasadą pomocniczości, która głosi, że społeczność wyższego rzędu nie powinna ingerować w wewnętrzne sprawy społeczności niższego rzędu ani uzurpować sobie jej kompetencji. Nie tylko w komunizmie czy innych ostrych postaciach totalitaryzmu, lecz także w warunkach demokracji mogą działać różne jawne lub ukryte siły, które chciałyby podporządkować sobie dosłownie wszystko – Kościoły, mass media, szkoły, a nawet przemysł rozrywkowy.

Mówiąc o ideologiach, systemach gospodarczych, walce klas, kapitalistycznej gonitwie za zyskiem, papież chciał nas uwrażliwić na „rzeczy nowe” – zarówno te z końca XIX w., jak i te z wieku XX. Wydaje się, że niepopularne jest dziś takie „mieszanie się” Kościoła w sprawy społeczne.

Ufajmy, że w ogóle nie ma takich niewieźliwych, którzy czuliby się urażeni słowami, których użył w tej encyklice Jan Paweł II, pisząc na temat katolickiej nauki społecznej: że jest ona „integralną częścią prowadzonego przez Kościół dzieła ewangelizacji. Nauka społeczna ma sama w sobie wartość narzędną ewangelizacji: jako taka głosi ona Boga i tajemnicę zbawienia w Chrystusie każdemu człowiekowi i z tej samej racji objawia człowieka samemu sobie”.

Święty nasz rodak głęboko wierzył w ponadkonfesyjne znaczenie społecznej nauki Kościoła – jest ona przecież głęboko zanurzona w prawie naturalnym. To też nie dziwią słowa, które napisał pod koniec tej encykliki: „Istnieje uzasadniona nadzieja, że również liczna grupa ludzi, którzy nie wyznają żadnej religii, będzie mogła się przyczynić do ukształtowania etycznych podstaw rozwiązania kwestii społecznej”.

Autor tej encykliki zarazem ponowił apel, z jakim już w poprzedniej swojej społecznej encyklice, „Sollicitudo rei socialis”, zwrócił się do Kościołów chrześcijańskich i do wyznawców wielkich religii świata, ażeby dawać zgodne świadectwo wspólnym przekonaniom o godności człowieka, stworzonego przez Boga. „Jestem bowiem pewien – deklaruje Jan Paweł II – że zarówno dziś, jak i w przyszłości religie odegrają wybitną rolę w utrwaleniu pokoju i budowaniu społeczeństwa godnego człowieka”.





SZTUKA CZEKANIA

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus mówi o pszenicy i chwacie. Wspomniany chwast ma różną nazwę w relacjach ewangelistów, najczęściej „kąkol”. Ten chwast, który pochodzi z Afryki Północnej, często nawiedzał uprawy w Palestynie czy też w Środkowej Azji. Co ciekawe, w pierwszej fazie wzrostu upodabnia się do zbóż tak, że nie wiadomo, co jest pszenicą, a co chwastem. Ten chwast w dodatku oplatał łodygi zbóż tak, że wyrывая jedno, niszczyło się drugie.

Pan Jezus opowiada przypowieść o gospodarzu, który posiał dobre ziarno na roli, a w chwili, gdy wszyscy spali, zły człowiek zasiał chwast. Potem słudzy przychodzą do gospodarza i informują go o zaistniałej sytuacji, mając plan oczyszczenia pola. A gospodarz na to: „Nie, byście zbierając chwast, nie wyrwali razem z nim i pszenicy”. To tak, jakby Pan Bóg powiedział nam na skróty: „Nie wiecie do końca, co jest dobrem, a co złem”.

Spotykając różnych ludzi w naszym życiu, często chcielibyśmy ich nazwać, nadać im etykiety, zaszufladkować: Ci są dobrzy, a ci są zli – bo tak jest łatwiej, na skróty jest łatwiej żyć. A Pan Bóg mówi, że tak naprawdę nie wiemy, kto jest dobry, a kto zły. Nie wiemy, jakie motywacje kierują ludzkimi wyborami, a tak łatwo jest z zewnątrz osądzić. Niekiedy także chcemy bardzo szybko uporać się z pewnym złem na świecie, które jest krzykliwe, brutalne i narzuca się człowiekowi.

Czasami również w naszych wyborach, myślach, działaniu jest pszenica, ale jednocześnie chwast. Każdego dnia tocimy w sobie walkę dobra ze złem. Bóg o tym wszystkim wie.

Swoją odpowiedź na usłyszaną ewangelię uczynimy modlitwą ks. Michaela Quista, francuskiego kapłana i pisarza: „Dlaczego, Panie, złodziejowi nie zburzysz willi? Plotkarce – nie zakleisz gęby? Oszczercy – nie wybijesz sąsieda? Pijakowi – nie zabetonujesz gardła? Pod nieżyczliwym sąsiadem – nie wykopiesz dołu? Pani spod latarni – nie odbierzesz urody? Dlaczego nie wykoleisz pociągu z pijanymi chuliganami? Pan mi oznajmił: Czekanie – to dobra rzecz. Popatrz! Czasami uda mi się ze zdziery zrobić apostoła Mateusza. Z zaślepionego aktywisty – apostoła Pawła. Z wystraszonego zaprzańca – św. Piotra. Z nieustatkowanego serca – nawróconego Augustyna. Z bogatego bankowca – biedaczinę z Asyżu. Z pani z ulicy – św. Magdalenę. A pociągu nie wykoleiłem, bo tam jechałeś ty, jechał twój ojciec, twoja matka, siostra, brat, twoja córka, jechał twój syn. Wszyscy twoi. Ale... jeśli tak bardzo chcesz, bym spełnił twe życzenie, to zacznę likwidować zło... ale zacznę... od ciebie... Prosiłem wtedy Pana: Panie, niech tak będzie, jak dotąd było. Czekaj. Czekaj jak najdłużej. Miej cierpliwość nade mną”.

ks. Mateusz Michalski

wikariusz parafii Matki Bożej Fatimskiej w Turku

XVI NIEDZIELA ZWYKŁA

23 lipca 2023

Czytanie z Księgi Mądrości

12, 13. 16-19

Panie, nie ma oprócz Ciebie boga, co ma pieczę nad wszystkim, abyś miał dowodzić, że nie osądziłeś niesprawiedliwie. Twoja bowiem moc jest podstawą Twojej sprawiedliwości, wszechwładza Twoja sprawia, że wszystko oszczędzasz. Moc swą przejawiasz wobec tych, co nie wierzą w pełnię Twojej potęgi, i karzesz zachwalstwo tych, co ją znają. Potęgą władasz, a sądzisz łagodnie i rządysz nami z wielką ogłędnością, bo do Ciebie należy moc, gdy zechcesz. Nauczyłeś lud swój tym postępowaniem, że sprawiedliwy powinien miłować ludzi. I wlałeś synom swym wielką nadzieję, że po występkach dajesz nawrócenie.

Psalm responsoryjny

86, 5-6. 9-10. 15-16a

Refren: Panie, Ty jesteś dobry i łaskawy.

Ty, Panie, jesteś dobry i łaskawy,
pełen łaski dla wszystkich, którzy Cię wzywają.
Wysłuchaj, Panie, modlitwę moją
i zważ na głos mojej prośby.

Przyjdą wszystkie ludy przez Ciebie stworzone,
i Tobie, Panie, oddadzą pokłon,
będą sławiły Twe imię.
Bo Ty jesteś wielki i czynisz cuda
tylko Ty jesteś Bogiem.

Ale Tyś, Panie, Bogiem łaski i miłosierdzia,
do gniewu nieskory, łagodny i bardzo wierny.
Wejrzyj na mnie
i zmiłuj się nade mną.



Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian

8, 26-27

Bracia: Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, wie, że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Ziarnem jest słowo Boże, a siewcą jest Chrystus,
każdy, kto Go znajdzie, będzie żył na wieki.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza

13, 24-43

Jezus opowiedział tłumom tę przypowieść: „Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał dobre nasienie na swojej roli. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł.

A gdy zboże wyrosło i wypuściło kłosy, wtedy pojawił się i chwast. Słudzy gospodarza przyszli i zapytali go: «Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na swej roli? Skąd więc się wziął na niej chwast?». Odpowiedział im: «Nieprzyjazny człowiek to sprawił». Rzekli mu słudzy: «Chcesz więc, żebyśmy poszli i zebrali go?». A on im odrzekł: «Nie, byście zbierając chwast, nie wyrwali razem z nim i pszenicy. Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żenicom: Zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie; pszenicę zaś zwieźcie do mego spichlerza».



Przedłożył im inną przypowieść: „Królestwo niebieskie podobne jest do ziarenka gorczycy, które ktoś wziął i posiał na swej roli. Jest ono najmniejsze ze wszystkich nasion, lecz gdy wyrośnie, jest większe od innych jarzyn i staje się drzewem, tak że ptaki podniebne przylatują i gnieźdzą się na jego gałęziach”. Powiedział im inną przypowieść: „Królestwo niebieskie podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary maki, aż się wszystko zakwasiło”.

To wszystko mówił Jezus tłumom w przypowieściach, a bez przypowieści nic im nie mówił. Tak miało się spełnić słowo Proroka: „Otworzę usta w przypowieściach, wypowiem rzeczy ukryte od założenia świata”.

Wtedy odprawił tłumy i wrócił do domu. Tam przystąpili do Niego uczniowie i prosili Go: „Wyjaśnij nam przypowieść o chwaście”. On odpowiedział: „Tym, który sieje dobre nasienie, jest Syn Człowieczy. Rolą jest świat, dobrym nasieniem są synowie królestwa, chwastem zaś synowie Złego. Nieprzyjacielem, który posiał chwast, jest diabeł; żniwem jest koniec świata, a żeńcami są aniołowie.

Jak więc zbiera się chwast i spala w ogniu, tak będzie przy końcu świata. Syn Człowieczy pośle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorśzenia i tych, którzy dopuszczają się nieprawości, i wrzucą ich w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w królestwie Ojca swego.

Kto ma uszy, niechaj słucha”.

KALENDARYUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 24 lipca

Wspomnienie św. Kingi, dziewicy

Czytania mszalne: Wj 14, 5-9a. 10-18; Ps: Wj 15, 1b-6; Mt 12, 38-42

Wtorek, 25 lipca

Święto św. Jakuba, apostoła

Czytania mszalne: 2 Kor 4, 7-15; Ps 126, 1b-6; Mt 20, 20-28

Środa, 26 lipca

Wspomnienie świętych Joachima i Anny, rodziców Najświętszej Maryi Panny

Czytania mszalne: Wj 16, 1-5. 9-15; Ps 78, 18-19. 23-28; Mt 13, 1-9

Czwartek, 27 lipca

Czytania mszalne: Wj 19, 1-2. 9-11. 16-20b; Ps: Dn 3, 52-56; Mt 13, 10-17

Piątek, 28 lipca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Szarbela Makhlufa, prezbitera

Czytania mszalne: Wj 20, 1-17; Ps 19, 8-11; Mt 13, 18-23

Sobota, 29 lipca

Wspomnienie świętych Marty, Marii i Łazarza

Czytania mszalne: 1 J 4, 7-16; Ps 34, 2-11; J 11, 19-27 albo Łk 10, 38-42



foto: PAP/EPA/Massimo Percossi

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

CZY SIEJĘ DOBRO?

Dzisiaj ewangelia przedstawia nam przypowieść o siewcy (por. Mt 13, 1-23). Bardzo piękny jest ten obraz „zasiewu”, a Jezus posługuje się nim do opisanego daru swojego Słowa. Wyobraźmy sobie ziarno: jest małe, ledwo widoczne, ale sprawia, że rosną rośliny przynoszące owoce. Takie jest Słowo Boże. Pomyślmy o Ewangelii – małej księdze, prostej i dostępnej dla wszystkich, rodzącej nowe życie w tych, którzy ją przyjmują. Tak więc jeśli Słowo jest ziarnem, to my jesteśmy glebą: możemy je przyjąć albo nie. Ale Jezus, „dobry siewca”, niestrudzenie szczodrze je zasiewa. Zna naszą glebę, wie, że kamienie naszej niestałości i ciernie naszych wad (por. w. 21-22) mogą przytłumić Słowo, a jednak zawsze ma nadzieję, że przyniesiemy owoc obfity (por. w. 8). To właśnie czyni Pan i do tego jesteśmy powołani: niestrudzenie zasiewać. Ale jak to można czynić, stale niestrudzenie zasiewać? Podajmy kilka przykładów. Po pierwsze, rodzice: zasiewają dobro i wiarę w swoich dzieciach i są powołani, aby to czynić, nie zniechęcając się, jeśli czasami zdają się one nie rozumieć lub nie doceniać ich nauk lub jeśli mentalność świata „działa przeciwko nim”. (...) Rodzice, niestrudzenie rzucajcie ziarno w waszych dzieciach!

Spójrzmy z kolei na młodych: oni także mogą siać Ewangelię na niwie codziennego życia. Na przykład poprzez modlitwę: jest to małe ziarenko, którego nie widać, lecz poprzez które powierzamy Jezusowi wszystko, czym żyjemy, aby On mógł sprawić, że dojrzeje. Ale myślę też o czasie poświęconym innym, najbardziej potrzebującym: może wydawać się stracony, lecz jest to czas święty, natomiast pozorne zadowolenie z konsumpcjonizmu i hedonizmu pozostawia nas z pustymi rękami. (...)

Widzieliśmy rodziców, widzieliśmy młodych; a teraz widzimy siewców Ewangelii, licznych dobrych kapłanów, zakonników i świeckich zaangażowanych w przepowiadanie, którzy żyją i głoszą Słowo Boże, często bez natychmiastowego sukcesu. Nigdy nie zapominajmy, kiedy głosimy Słowo, że nawet tam, gdzie wydaje się, iż nic się nie dzieje, w rzeczywistości działa Duch Święty, a królestwo Boże już wzrasta, poprzez nasze wysiłki i niezależnie od nich. Zatem idźmy naprzód z radością, drodzy bracia i siostry! Pamiętajmy o ludziach, którzy zasiali ziarno Słowa Bożego w naszym życiu: niech każdy z nas pomyśli, jak rozpoczęła się moja wiara. Mogło ono wykiełkować wiele lat po tym, jak spotkaliśmy się z ich wzorcami, ale stało się to dzięki nim!

W świetle tego wszystkiego możemy postawić sobie pytanie: czy sieję dobro? Czy troszczę się tylko o zbiory dla siebie, czy też o zasiew również dla innych? Czy rzucam ziarno Ewangelii w moim codziennym życiu: w nauce, w pracy, w czasie wolnym? Czy zniechęcam się, czy też, jak Jezus, nie przestaję siać, nawet jeśli nie widzę natychmiastowych rezultatów?

Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański” 16 lipca

Młodzi, ambitni i kreatywni – przeczą stereotypowi pokolenia konsumpcyjnego, żyjącego w wirtualnej rzeczywistości, nieprzywiązanego do tradycji. Wyróżnia ich umiejętność dostrzegania potrzeb innych i gotowość do zaangażowania się w różne projekty społeczne.

Tacy są uczestnicy zorganizowanej przez Fundację Świętego Mikołaja ósmej już edycji Akademii Liderów, którzy w tym roku przyjechali do Opactwa Benedyktynów w Tyńcu, by od 1 do 10 lipca uczestniczyć w warsztatach, szkoleniach, spotkaniach, mających pomóc im w realizacji ich autorskich projektów. – Przyjechali z całej Polski – od Gdańska do Krościenka i od Poznania do Łańcuta,



Od lewej: Jan Górski, Kacper Ostafin, Anna Chrobak, Antoni Świderski, Jan Przybysiak

Młodzież z pomysłami

Iwona Budziak

w sumie 31 osób – mówi Ania Grunwald, koordynator programu Stypendia św. Mikołaja. – Jedni chcą przygotować się do organizowania debat wśród uczniów szkół podstawowych, by podzielić się z nimi swoimi kompetencjami, ale też uchronić ich przed fake newsami. Inni przywieźli ze sobą ciekawy projekt ekologiczny dotyczący upowszechniania wiedzy na temat zanieczyszczenia światłem, czyli nadmiernym sztucznym oświetleniem; przez aktywizowanie młodych ludzi chcą wpływać na politykę samorządową w tym zakresie. Są też tacy, którym zależy na budowaniu lokalnej tożsamości poprzez tworzenie okazji do spotkań osób z różnych pokoleń, organizowanie wystaw lokalnych artystów czy przypomnianie nieco zapomnianych twórców – wymienia Antonina Grządkowska, menedżer programów edukacyjnych w fundacji.

W GÓRALSKIM GORSECIE

Z takim lokalnym pomysłem przyjechała do Tyńca Ania Chrobak. Jej małą ojczyzną jest Krościenko, malownicza miejscowość położona w dolinie Dunajca, u podnóża Pienin, Gorców i Beskidu Sądeckiego. – Chciałabym w ramach projektu pokazać wartość i piękno na-

szej lokalnej kultury, folkloru, bo wiem, że młodzi ludzie praktycznie go już nie znają – mówi. Rodzina Ani od pokoleń związana jest z tymi okolicami. Jej pradziadek występował w zespole góralskim, był znanym krościeńskim skrzypkiem, i to on nauczył najsłynniejszego dziś tamtejszego górala, Jana Kubika, gry na tym instrumencie. Ania długo tańczyła w zespole góralskim pieśni i tańca; teraz jej dziecięcy, uszyty przez babcię gorset, wisi oprawiony w ramy w domu jej pradziadków, obok pieczołowicie zachowanych oryginalnych skrzypiec pradziadka. – Uwielbiam nosić strój góralski, tym bardziej że spódnice i gorset uszyła moja babcia, mama swój strój regionalny dostała od taty w prezencie na gwiazdkę. Pamiętam, że dawniej każdy, i dorośli, i dzieciaki, w niedziele i święta ubierał się w taki strój, chłopcy od małego nosili góralskie kapelusiki – opowiada. – Teraz, kiedy na jakieś uroczystości całą rodziną je zakładamy, widzimy, że się wyróżniamy; coraz mniej osób je nosi.

Swoją pasją do tego, co lokalne i tradycyjne, chce zarażać swoich młodszych kolegów, organizując w szkołach prelekcje i warsztaty. Choćby z cyfrowania, czyli metody haftowania regionalnych strojów, w czym mistrzem jest wspomniany Jan Kubik. Może w ten sposób uda jej się pokazać im urodę i siłę tradycji, tak wspianą i pielęgnowaną w jej rodzinnym domu.

ARBUZ NAUKI

– Szkoły, z jej przeładowanymi programami nauczania, ogromną ilością materiału do przyswojenia, nie zmienimy – przyznają Jan Górski i Kacper Ostafin. – Ale to, co możemy zrobić, to nauczyć innych dobrej organizacji czasu, motywacji oraz efektywnych sposobów szybkiej nauki – mówią z przekonaniem.

Obaj uczą się w renomowanych krakowskich szkołach, które od lat utrzymują wysoką pozycję w ogólnopolskich rankingach. Janek pochodzi z Niepołomic, Kacper z Trzebuni, znają się z bursy. – Nasz pomysł wziął się stąd, że widzimy, jak dużo czasu nasi koledzy poświęcają

Warszawscy maturzyści, odnoszący liczne sukcesy, chcą pokazać swoim rówieśnikom sens bycia wolontariuszem w hospicjum.



fot. Iwona Budziak

jektu, który nazwali „Arbuz Nauki”, chcą po wakacjach przekonywać pierwszo- i drugoklasistów z krakowskich szkół średnich do ich wykorzystywania. Póki co uczą się, jak ułożyć harmonogram pracy, by osiągnąć cel, do którego dążą, panować nad stresem i współpracować w grupie. – Mam o tyle łatwiej w pracy przy naszym projekcie, że wielu rzeczy związanych z planowaniem pracy i organizacją grupy nauczyłem się już w harcerstwie – podkreśla Kacper.

WARTO POMAGAĆ

W ubiegłym roku przy ul. Nowowiejskiej w Warszawie zostało otwarte Hospicjum Sióstr Felicjanek im. bł. Hanny Chrzanowskiej, o którym siostry mówią, że jest oknem na świat – świat drugiego człowieka, na jego wnętrze – a jego hasło brzmi: „Żyjemy dzisiaj”. Do pomocy w swojej placówce zapraszają osoby, które chcą i lubią pomagać innym – wolontariuszy, gotowych poświęcić swój wolny czas na wspieranie chorych czy organizowanie akcji charytatywnych na rzecz placówki. Tegoroczni maturzyści Antek Świderski i Janek Przybysiak pomyśleli, że warto byłoby pokazać swoim rówieśnikom sens bycia takim wolontariuszem. – My mamy dobre, udane, ciekawe życie, a osoby przebywające w hospicjum są często bardzo samotne, praktycznie pozbawione wszystkiego, co posiadały. Pomyśleliśmy, że wolontariat w takim miejscu nie tylko daje okazję do zrobienia czegoś dobrego, ale też zmusza do autorefleksji, można wynieść z takiego zaangażowania pewną korzyść duchową.

na naukę, niekiedy jest to sto procent ich wolnego czasu, przez co są przemęczeni i zestresowani, a gdyby stosowali różne mnemotechniki, sposoby szybkiego przyswajania wiedzy, mogliby realizować swoje pasje, spełniać marzenia, mieć czas dla siebie, byłoby szczęśliwsi – wyjaśniają. Takich metod jest wiele: akronimy, rymy, systemy pierwszych liter. Sami ich się uczą i w ramach pro-

Obydwa nie boją się ani ciężkiej pracy, ani wyzwań, znają też smak sukcesu. Antek to laureat i finalistka kilku olimpiad przedmiotowych, stypendysta PRM i MEiN, mistrz Polski w kolarstwie górskim (MTB Maraton), a do tego był przewodniczącym samorządu uczniowskiego. Janek jest laureatem olimpiady języka łacińskiego. Przez swój projekt, który nazwali „Szlachetne zdrowie”, mają nadzieję pokazać innym, że sensem życia są nie tylko takie sukcesy; warto tego sensu szukać, warto w życiu robić coś dobrego. Projekt chcą realizować wśród uczniów warszawskich szkół średnich mieszczących się w pobliżu hospicjum.

Ci młodzi ludzie od pierwszego dnia na zajęciach Akademii Liderów zdobywali wiedzę i umiejętności, takie jak: zasady funkcjonowania w grupie, współpraca, komunikacja i negocjacje, radzenie sobie ze stresem, budowanie pozycji lidera, delegowanie zadań i pozyskiwanie informacji zwrotnej, wreszcie – zdobywanie funduszy na swą działalność. Jednym słowem, uczyli się wszystkiego, co będzie im potrzebne, gdy po powrocie rozpoczną pracę przy realizacji swoich projektów. Mają na to czas do końca listopada. Każdy otrzymał też roczne stypendium i wsparcie profesjonalnego tutora. Od początku swego istnienia Akademia Liderów przeszkoliła 236 osób, które wspólnie zrealizowały 163 projekty.

Tygodnik „Idziemy”, obejmując jej pracę patronatem medialnym, kibicuje wszystkim w nią zaangażowanym.



Rodzinne świętowanie niedzieli

„Czas ofiarowany Chrystusowi nigdy nie jest czasem straconym, ale raczej czasem, który zyskujemy, aby nadać głęboko ludzki charakter naszym relacjom z innymi i naszemu życiu”.

Jan Paweł II, *Dies domini*, nr 7

Do refleksji

Podczas nauk przedślubnych często pytamy narzeczonych o to, jakie zwyczaje chcieliby przenieść ze swoich domów rodzinnych do małżeństwa i rodziny, które będą tworzyć. Wśród tychże tradycji rodzinnych jest również rodzinne przeżywanie niedzieli. Oto niektóre wskazania narzeczonych:

- sobotnie porządki i przygotowywanie obiadu na następny dzień, by w niedzielę już tylko spędzać czas ze sobą,
- wspólny obiad (czasami również pada odpowiedź: wspólne śniadanie lub kolacja),
- wspólne wyjście na Mszę Świętą,
- modlitwa rodzinna,
- czytanie Pisma Świętego,
- całodniowe wypadki za miasto, do jakichś ciekawych miejsc, by tam uczestniczyć w Mszy,
- poobiednie spacerowanie rodzinne,
- gra w planszówki,
- wyjazdy do rodziny: do babci lub cioci, na spotkanie z wujostwem i kuzynami,
- popołudniowa kawa z pysznym ciastem drożdżowym i opowiadanie różnych historii z całego tygodnia,
- gra na instrumentach i śpiew przez całe popołudnie.

Zadanie

Przypomnij sobie niedzielne zwyczaje ze swojego domu rodzinnego. Może coś warto odświeżyć i zastosować dzisiaj?



O nazwach przedszkoli



dr hab. Tomasz Korpysz

Onomastyka to dział językoznawstwa zajmujący się nazwami własnymi. Jest to niezwykle interesujący obszar badań, ponieważ niektóre nazwy własne (zwłaszcza geograficzne i osobowe) należą

do najstarszych grup słownictwa. Ich analizy mogą nam w związku z tym powiedzieć bardzo wiele o historii polszczyzny i procesach, jakie w niej zachodziły. Warto jeszcze przypomnieć, że najstarsze zapisane wyrazy polskie to właśnie nazwy własne.

Podobnie jak środowiskowe odmiany polszczyzny (o których ostatnio pisałem na przykładzie języka motocyklistów), tak też nazwy własne (a zwłaszcza chrematonimy, czyli w uproszczeniu mówiąc: nazwy wytworów człowieka) są chętnie wybierane przez studentów jako pole obserwacji w trakcie pisania prac dyplomowych. Jedna ze studentek w pracy licencjackiej zebrała i przeanalizowała nazwy wszystkich przedszkoli niepublicznych z dwóch warszawskich dzielnic: Białoleki i Ursynowa. Dlaczego niepublicznych? Otóż takie placówki – w odróżnieniu od większości przedszkoli publicznych – zwykle mają bardzo ciekawe, znaczące nazwy. Nic dziwnego, odpowiednia nazwa może być swoistą reklamą przedszkola i może zachęcić do wyboru właśnie tej, a nie innej placówki. To dlatego ich nazwy są tworzone tak, by z jednej strony zaciekać odbiorców i zapaść im w pamięć np. dzięki swojej oryginalności czy żartobliwości, z drugiej zaś – nieść jednoznacznie pozytywne skojarzenia (*Przedszkole im. króla Heroda* mogło się niegdyś pojawić tylko jako żart niezapomnianego duetu Jonasz Kofta i Stefan Friedman...).

Jak się okazało, nazwy przedszkoli – mimo wyraźnych różnic – w gruncie rzeczy da się podzielić na kilka powtarzających się, domi-

nujących typów, niezależnie od dzielnicy Warszawy (ale podobnie jest też w innych miastach, o czym już niegdyś pisało). Stosunkowo liczne były nazwy odwołujące się do jakiegś przestrzeni, do szeroko pojętych miejsc. Kilka z nich nawiązywało przy tym do lokalizacji placówki (np. *Echa leśne, Przedszkole leśne, Przy Lesie*), znacznie większa grupa to nazwy różnych przestrzeni, które niosą pozytywne skojarzenia (np. *Aniołowo, Artystyczny Kącik, Bajkolandia, Bajlandia, Baśniowy Świat Dziecka, Chatka, Cukierkowo, Domek Elfów, Dookoła Świata, Dziecięcy Kącik, Jeżykowa Dolinka, Klub Przedszkolaka Misia Bo, Kraina Twórczości, Kraina Uśmiechu, Magiczny Świat Dziecka, Miasto Dzieci, Moje Przedszkole, Ołówkowa Kraina, Planeta marzeń, Raj Krasnali, Słoneczny Domek, Sportowa Kraina, Wesół Domek, Wyspa Marzeń, Wyspa Skarbów*). Do specyficznie rozumianych określeń związanych z miejscem lub instytucją można zaliczyć także nazwy informujące o tym, że przedszkole jest przestrzenią zdobywania wiedzy, poznawania świata (np. *AKADERO (Akademia Rozwoju), Edusfera, Akademia Maluchów, Akademia Małej Pszczółki, Akademia Małych Artystów, Akademia Przedszkolaka, Pluszowa Akademia*).

Druga bardzo liczna grupa nazw przedszkoli związana jest z postaciami, które są bliskie dziecku. Najczęściej są to imiona lub określenia bohaterów konkretnych bajek, np. *Cypisek, Drużyna Tygrysa, Gucio, Lula, Plastuś, Pszczółka Maja, Smerf, Stonoga, Wesół Teletubis, Złota Rybka*, ale zdarzają się także nazwy ogólniejsze, np. *Krasnoludki, Miś, Wesół Smok*, a także takie, które odsyłają od postaci historycznych, np. *Małego Kopernika*.

Poza wyżej wymienionymi studentka znalazła też wiele innych nazw, których cechą wspólną było to, że niosły pozytywne skojarzenia (np. *Bajka, Jagódka, Jarzębinka, Magia, Malinowe Przedszkole, Niezapominajka, Pomarańczowa Ciuchcia, Promyki, Przytulanka czy Zaczarowana Pozytywka*).

Przyznaję Państwo, że zestawienie tych nazw to bardzo ciekawa lektura.

SIBO



Izabela Pakulska

O mikrobocie jelitowej pi-

sałam już wcześniej. Bakterie znajdują się przede wszystkim w jelicie grubym, w jelicie cienkim jest ich niewiele. W początkowym odcinku przewodu pokarmowego (żołądek, dwunastnica) bakterii nie powinno być w ogóle. Niskie pH kwasu żołądkowego uniemożliwia rozrost bakterii. Potem liczba bakterii w jelicie zwiększa się, im dalej, tym jest ich więcej. Jeśli bakterie, które powinny znajdować się w jelicie grubym, przedostaną się do jelita cienkiego, dochodzi do powstania SIBO, czyli zespołu rozrostu bakteryjnego jelita cienkiego.

Przyczyn powstania SIBO może być wiele. Należą do

nich zaburzenia motoryki przewodu pokarmowego, nie-rzadkie u pacjentów z cukrzycą, z parkinsonizmem, po operacjach jelita. Coraz częściej winne są leki zmniejszające kwasowość soku żołądkowego, dostępne od kilku lat bez recepty! Także niesterydowe leki przeciwzapalne, leki przeciwczerwaczające oraz zła dieta. Również zaburzenia wydzielania enzymów trzustkowych i zaburzenia immunologiczne (w tym HIV) mogą przyczyniać się do występowania SIBO.

Typowe objawy to wzdęcia, gazy, biegunka wodnista lub tłuszczowa, bóle brzucha, spadek masy ciała. Potem pojawiają się dolegliwości będące skutkiem niedożywienia, braku witamin, minerałów i elektrolitów. Także uczucie zmęczenia, niedokrwistość, obrzęki będące wynikiem niedoboru białka, zmiany skórne (rumień guzowaty, wysypki).

Diagnostyka schorzeń jelita cienkiego nie jest łatwa.

Test bezpośredni, polegający na badaniu treści jelita, jest rzadko wykonywany ze względu na mało komfortowe warunki badania. Jednak stwierdzenie w 1 ml treści pokarmowej ponad 105 ilości bakterii pozwala na rozpoznanie SIBO.

Obecnie wykonuje się najczęściej testy oddechowe wodorowe. Są to testy pośrednie. Badanie polega na podaniu glukozy lub laktozy do wypicia, bakterie doprowadzają do fermentacji cukru, wytwarzając gaz – wodor lub metan. Gazy dostają się do krwiobiegu, a następnie do płuc. Obserwując czas, po którym pojawia się wodor lub metan w wydychanym powietrzu, widzimy, w którym odcinku przewodu pokarmowego następuje przerost bakterii. Do testu trzeba się przygotować, pacjent otrzymuje informację, ile czasu musi upłynąć od stosowania antybio-

tyków, probiotyków czy leków przeczyszczających.

SIBO często współistnieje z innymi chorobami jelit, takimi jak celiakia czy zespół jelita drażliwego. Może mieć postać biegunkową lub zaparciową. Test wodorowy jest szczególnie przydatny u osób z postacią biegunkową.

Leczenie SIBO jest długotrwałe. Przede wszystkim należy usunąć, jeśli to możliwe, czynniki, które mogły doprowadzić do schorzenia.

Konieczne jest wprowadzenie diety, jej istotą jest spożywanie pokarmów ograniczających fermentację. Jest kilka takich diet: SCD/GAPS lub SIBO Specific Diet, również Low FODMAP diet. Diety stosuje się w określonych okresach, nie stale. Potem stopniowo wprowadza się niektóre produkty. Bardzo ważna jest probiotykoterapia. Ostatnim etapem jest farmakoterapia.

Autorka jest lekarzem

KARMIENIE ZWIERZAKÓW

Barbara Wiśniowska

Do naszego domu wio-
sną przybyły trzy żółwi-
ki wodne i rybka. Moje dzie-
ci wyjechały na kolonie, więc
sama karmię zwierzątka
i mam niezłą zabawę. Trzódka
podpływa na mój widok. Nie
sądziłam, że gady są tak przy-
milne i kontaktowe. Wcześniej
czytałam, że nie mają uczuć,
ewentualnie mogą przyzwy-
czać się do człowieka. Moje
ewidentnie się przyzwyczyły
i pewnie kojarzą mnie z wy-
żerką. Jedzą z takim apety-
tem, że już sama nie wiem, czy
je głodzę, czy przekarmiam.

Dzikie zwierzątka też chyba
lubią nasz dom, bo w jakiejś
skrzynce w ogrodzie znaleź-
liśmy gniazdko z jajeczkami.
Najpierw pomyśleliśmy, że
opuszczone, ale to musiał być
stan chwilowy, bo już na drugi
dzień jajka wysiadywał rudzik.
Znow sądząc, że wysiaduje
na darmo, bo dzień wcześniej
je zaziębił, ale dziś zauważy-

łam w gniazdku ruchliwe pi-
sklaki, na razie nieopierzone.
Oczywiście bez matki. Prze-
straszyłam się, czy nie zjadł jej
kot. Doczytałam, że pisklaki
karmią oboje rodzice do dwu-
dziestu razy na godzinę, więc
przestałam się martwić. Pew-
nie poleciały szukać gąsienic.

Żeby zatroszczyć się
o moje rudziki, jeże i okolicz-
ne pszczoły, wystawiłam mi-
skę wody, żeby nie doskwie-
rał im upał. Stwierdziłam,
że najlepsza będzie niewy-
soka podstawka pod donicz-
kę w widocznym i zacienio-
nym miejscu. Muszę do niej
dodać kilka kamieni, żeby
jeże jej nie wyrzuciły i żeby
pszczoły miały na czym usiąść
– żeby się nie utopiły. Jeże
i ptaki można też zwabić owo-
cami, a owady – posadzeniem
kwiatów w ogrodzie. Patrze-
nie na zwierzątka daje radość.
Sprawmy sobie tę radość, a im
dajmy się napić.



foto: Barbara Wiśniowska

INDYK W MLEKU KOKOSOWYM

Składniki: puszka mleka kokosowego ■ 2 łyżeczki kolendry
■ 2 łyżki oliwy ■ szczypta curry ■ szczypta soli ■ szczypta
chili ■ w dowolnych proporcjach: kawałki indyka, namoczony
ryż, papryka, marchew, cebula, czosnek, por

Sposób przygotowania: Ryż gotujemy według przepisu podanego
na opakowaniu. Kawałki indyka dusimy na oliwie po 3–4 minuty
z każdej strony – na małym ogniu, pilnując, żeby nie przypalić.
Dodajemy mleko kokosowe, przyprawy, pokrojone w kostkę
warzywa i dusimy jeszcze przez 7 minut lub do miękkości.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – paczka listów
- 1 H – zatyczka beczki
- 2 D – nieużytki rolne
- 3 A – gorący wafel
- 3 H – gra w karty
- 4 A – czczony byk
- 4 H – pruski związek
- 5 A – Tomasz, filareta
- 5 I – grecka litera
- 6 D – harcerska odznaka
- 7 A – srebrzysty metal
- 7 I – drzewo liściaste
- 8 A – kojarzy pary
- 8 H – wielka ilość
- 9 A – pięć tuzinów
- 9 H – filmowa lwica
- 10 D – pewna granica
- 11 A – napad bólu
- 11 H – mały bawół

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1				1							
2											
3											
4											
5											
6											
7				3						2	
8											
9											
10							4				
11	5										

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – skrzydlaty koń
- A 7 – zarzewie pożaru
- B 3 – mieszkanie opata
- C 3 – sąsiad Szweda
- C 7 – muzyka Liroya
- D 1 – forma szkolenia
- D 8 – miękki minerał
- E 5 – część talara
- F 1 – wydzielona strefa
- F 8 – stan zadowolenia
- G 5 – leci z komina
- H 1 – namiot z areną
- H 8 – koniec wyścigu
- I 3 – sudańskie plemię
- I 7 – huczna zabawa
- J 3 – biblijny celnik
- K 1 – fałda sukienki
- K 7 – świątynia w Mekce

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 4 sierpnia na adres redakcji „Idziemy”.
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.



fot. PAP/Grzegorz Momot

Tego się nie spodziewałem Mariusz Jankowski

Igrzyska Europejskie już jakiś czas temu przeszły do historii. Jak będziemy je wspominać? Na pewno bardzo różnie, jest to bowiem impreza trudna do jednoznacznej oceny. Mam wrażenie, że trochę robiona na siłę, trudna w odbiorze. Kibice mają prawo czuć się zagubieni. Do jednego kotła wrzuca się tak odmienne dyscypliny, jak lekkoatletyka, skoki narciarskie, tenis (można go nazwać tenisem stołowym dla piłkarzy) czy breaking (rodzaj tańca z dużą liczbą elementów siłowo-sprawnościowych). Na pewno jednak dla sporej grupy sportowców start w tych zawodach był nobilitacją oraz szansą na kontakt z szeroką publicznością.

Dlaczego wracam do Igrzysk Europejskich? Z jednego, lecz niezwykle ważnego powodu. Nie spodziewałem

się bowiem, że pracując przy tej imprezie, przeżyję chwile, o których długo będę pamiętał. A stało się tak za sprawą trzech zawodniczek. Natalia Kałucka to złota medalistka we wspinaczce sportowej na czas. Jej radość po finałowym wyścigu była niesamowita. Mimo że w 2021 r. Natalia sięgnęła po mistrzostwo świata, nadal potrafi cieszyć się z rzeczy małych i wielkich. A przy okazji zaraża otoczenie swoim optymizmem. Proszę mi wierzyć, od bardzo dawna nie widziałem tak spontanicznej radości sportowca. Oglądanie startów Natalii czy rozmowa z nią to wielka przyjemność.

Niezwykle pozytywna energia emanuje też od wicemistrzyni Igrzysk Europejskich w taekwondo Aleksandry Kowalczyk. Takiej energii z jednej strony człowiek zazdrości

(wiem, zazdrość to uczucie, którego powinniśmy unikać), a z drugiej chciałby czerpać z niej garściami i wziąć jej trochę dla siebie. Aleksandra zdaje sobie sprawę z tego, że jej dyscyplina nie należy do najpopularniejszych w naszym kraju. Dlatego tak bardzo cieszyła się z medalu i z tego, że mogła go zdobyć przed polskimi kibicami. To są małe rzeczy, które jednak dają niesamowitego, pozytywnego kopa na dalszą część kariery.

Wie coś o tym również dwukrotna medalistka w kajakarstwie slalomowym. Klaudia Zwolińska to przykład sportowca wyjątkowego. Nie narzeka, nie marudzi, ale cały czas krok po kroku prze do przodu. Nie raz i nie dwa musiała sama prosić w różnych firmach o finansowe wsparcie. Bo mimo pomocy ze stro-

ny związku to ciągle jest mało. Nasza zawodniczka za własne pieniądze wyjeżdżała za granicę, gdyż tylko w ten sposób może gonić najlepszych na świecie. Klaudia nie narzeka, nie skarży się, zwraca tylko uwagę, że w jej dyscyplinie, tak jak w wielu innych, czasami potrzeba pewnych gestów oraz czynów, by zrobić spory przeskok. Te czyny związane są z finansowym wsparciem. I wcale nie musi być ono niebotyczne. Ważne, by było, by nie ustawało.

W naszym kraju nie brakuje sportowców zdolnych do wielkich sukcesów. Potrzebują jednak pomocy, żeby pokonywać kolejne szczyble i się rozwijać. Nie spodziewałem się, że czasami można zrobić tak niewiele, by dać komuś tak dużo. Igrzyska Europejskie bardzo dobrze to uwidoczniły.

Autor jest dziennikarzem TVP

XV PIESZA PIELGRZYMKA

Sanktuarium Św. Faustyny w Warszawie, ul. Żytnia → Dom Św. Faustyny w Ostrówku

Pierwszy rok dziewięcioletniej nowenny o święte powołania małżeńskie



**O POKÓJ I JEDNOŚĆ
W RODZINACH, NARODZIE,
ŚWIECIE**

ROZPOCZĘCIE - 29.07.2023

MSZA ŚW. - godz. 21.00

Sanktuarium Św. Faustyny
w Warszawie, ul. Żytnia 1

ZAKOŃCZENIE - 30.07.2023

MSZA ŚW. - godz. 15.00

Dom Św. Faustyny
w Ostrówku

INFORMACJE I ZAPISY:

p. Jadwiga 509 159 436

www.domfaustyny.pl

PATRONAT HONOROWY



J. E. bp Romuald Kamiński



J. E. kard. Kazimierz Nycz

PATRONAT MEDIALNY

Nasz Dziennik



idziemy

niedziela
TYGODNIK KATOLICKI

MARIOLOGIA W NIEPOKALANOWIE

• PODYPLOMOWE STUDIA MARIOLOGII (LICENCJAT KANONICZNY)

Warunkiem podjęcia tych studiów jest posiadanie stopnia magistra teologii.

• PODYPLOMOWE STUDIA MARIOLOGII

Adresowane są do osób, które posiadają dyplom ukończenia studiów wyższych (magisterium lub studia I stopnia - licencjat) z jakiegokolwiek dziedziny. Tylko 4 (tygodniowe) zjazdy w ciągu roku.

• KURS „STUDIUM MARIOLOGII”

Adresowany do osób w każdym wieku z wykształceniem minimum średnim. Warunkiem zaliczenia kursu jest uczestnictwo w wykładach (dopuszczalna jest nieobecność max. na jednym zjeździe) zajęcia przez 8 sobót w ciągu roku.

Szczegółowe informacje na temat kursu i opłat:

www.kolbianum.franciszkanie.pl

Sekretariat Centrum Studiów Mariologicznych
UKSW „Kolbium”

tel. 661 712 121

czynny: pn. – pt. w godz. 8.00 – 16.00

e-mail: kolbianum@gmail.com

Zeskanuj kod QR, aby znaleźć się na stronie studiów i kursu:

